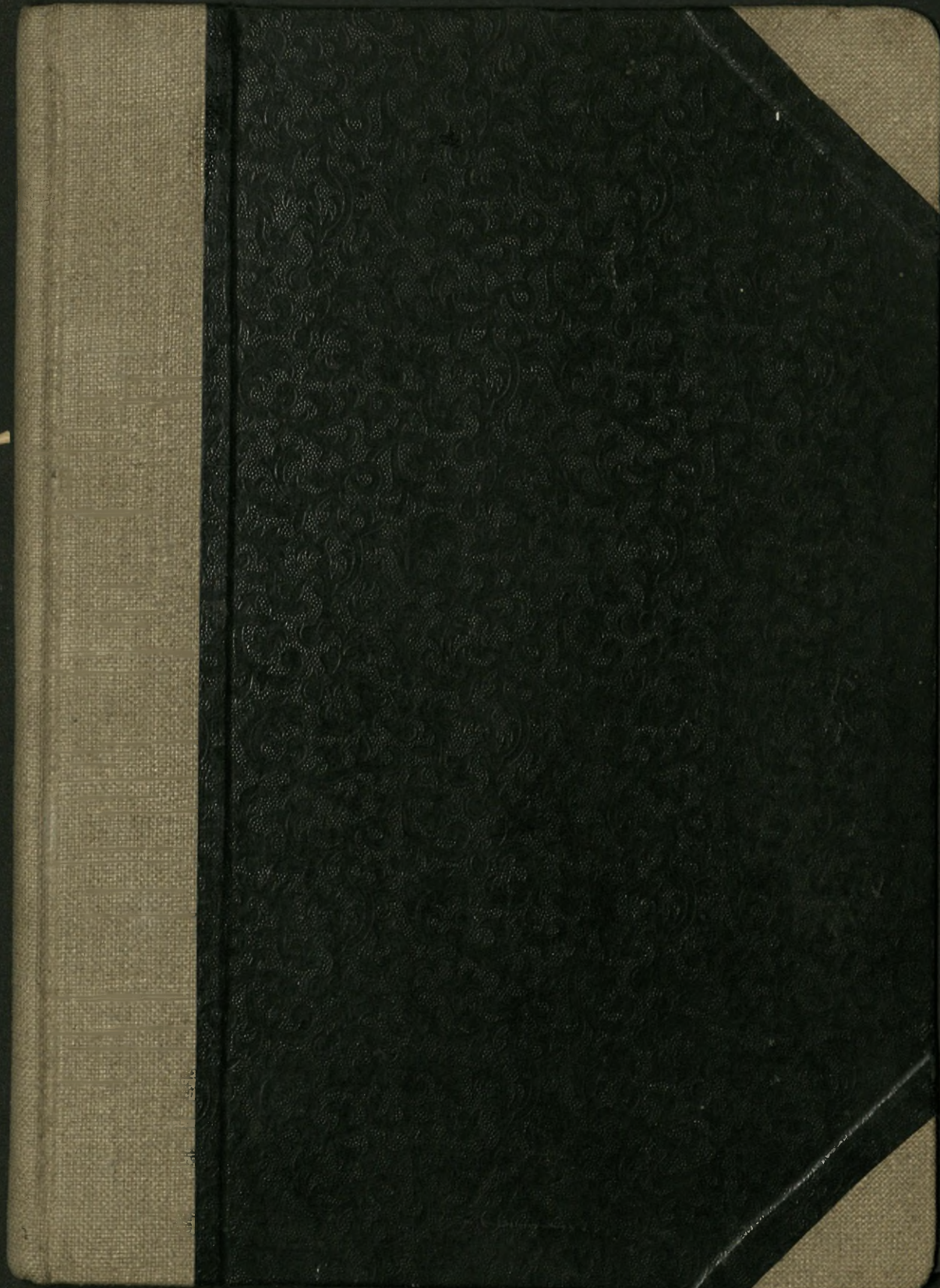
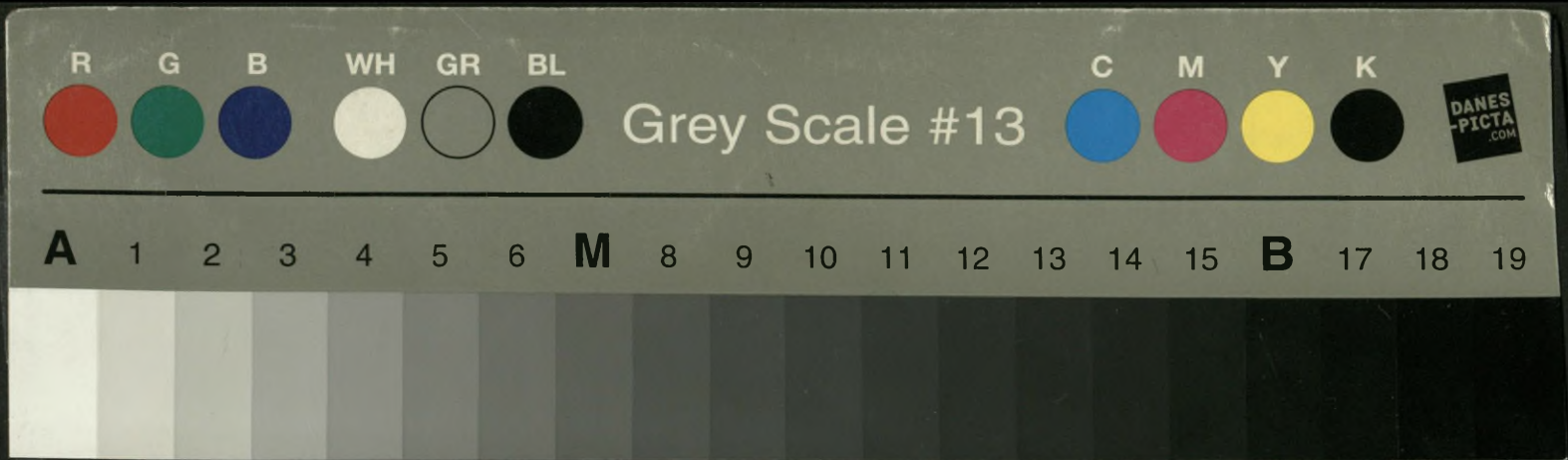
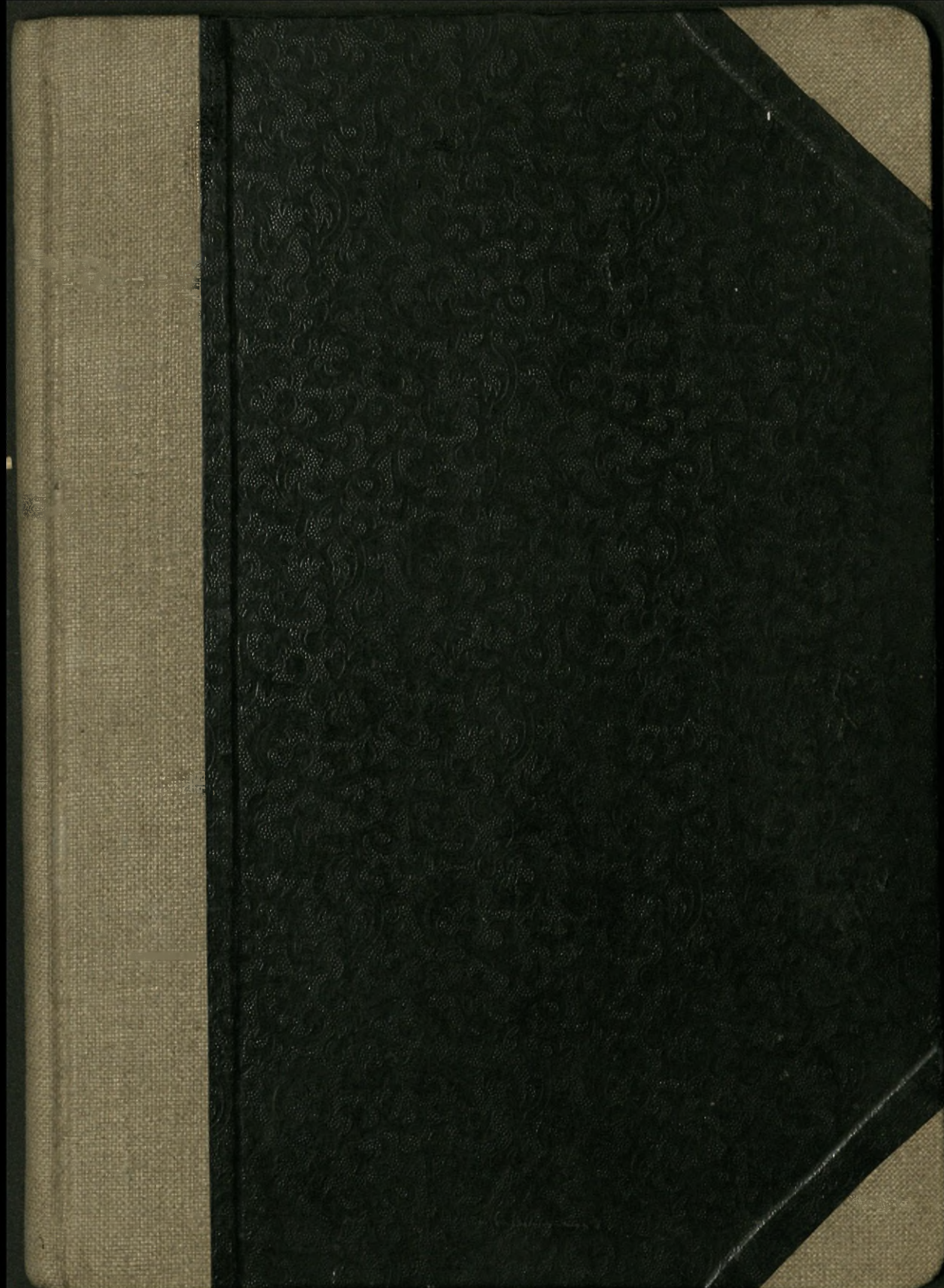






Dr. LEON ŚWIEŻAWSKI

TRAGEDJA INTELIGENCJI

TRAGEDJA ŚLEPEJ WIARY
TRAGEDJA GOSPODARSTWA
TRAGEDJA KULTURY, CYWILIZACJI,
RELIGJI CZŁOWIEKA

WARSZAWA

SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „BEZ DOGMATU“

1932

008



31403 | 2

Tragedja inteligencji

Życie świata i ziemi z jej tworam, życie człowieka i jego duszy, nieustannie postępuje i rozwija się. Nieśmiertelne ogólne życie nigdy nie cofa się, nigdy nie zatrzymuje się, zawsze idzie naprzód. To fakt przyrodzony. Inteligencja musi liczyć się z faktami.

Jednakowoż dla osobistych materialnych celów samozwańczo uzbrojone grupy ludzi pochod rozwoju człowieczeństwa nieustannie pragną zatrzymać gwałtem, krwią, piekielną siłą przed prawem, rozbojem. Sztucznie hamowany miniony rozwój i postęp mimo to zawsze zwyciężał rządząc swemi epokami, lecz krzywił się i niedopełniał! Dlatego ludzkość nieustannie żyła poniżej swej wartości i możliwości. Podobnie dzieje się obecnie. Rozwój i postęp nowoczesnej ludzkości już rozpoznany, przez analogję do przeszłości w przyszłości absolutnie zwycięski — ze strony grup zagrożonych przez postęp spotyka się z barbarzyńskim odporem, aż do dławienia i mord. Przez postęp zagrożeni bezwzględnie usiłują zniszczyć działaczy na korzyść rozwoju i postępu, w naiwnem mniemaniu, że zdołają zniszczyć rozwój i postęp. Swej grupie korzystne formy już przeżyte i zwyrodniałe, chcą ustalić. Samolubstwo człowieka jest faktem przyrodzonym. Inteligencja musi liczyć się z faktami.

Gdy wiedza dziejów wykazała próżny trud wstrzymania rozwoju człowieka, należałoby przypuścić, że grupa ludzi myślących, t. zw. inteligencja, grupa zawsze i wszędzie dotychczas odrębna, jedynie umiejąca rozumieć — wreszcie rozpozna, że mądrym dziełem rozumiejących nie może być udział w krwawieniu i dławieniu działaczy postępu, lecz mu-

si być przewództwem takim, by zachowawczość i postęp ważyły się umiarem, umniejszając, niekiedy uniemożliwiając wzajemne gwałty i ofiary. To kultura i cywilizacja.

Dotychczas inteligencja tego nigdy nie uczyniła! Owszem, dla pieniędzy i zaszczytów wieszała się (choćby biernie) przy rozlicznych dyktatorach i panach. Skutek był straszny! Despotyzm materialnie najmocniejszych dzierżycieli dnia obecnego, w dzikim, upiornie bezwzględny ucisku dopóty gwałcił ludzkość idącą ku postępowi, dopóty mieczem i prześladowaniem utrzymywał się przy władzy, dopóki nie przyszedł okolicznościowy czas psychicznego wstrząsu i wybuchu cierplich dotąd mas. Rewolucja!

Wówczas wybuch ślepo rozszarpywał złe i dobre! Wówczas tysiące ciągłych szaleństw despotów broniących starych form bytu, zmieniało się w szalejący huragan pomsty ludzkości w nagłych masowych szaleństwach. Potok krwi zastąpił uprzednie powolne jednostkowe krwawienia. Zmieniali się dyktatorzy.

Rozum - Rozsądek nigdy nie miał woli i siły rządzenia! To tragedia inteligencji!..

Podobnie do ogólnego postępu — w umysłach ludzkości wielu tysiącleci, zrazu w mrocznym nastroju niepojętych tajemnic świata i życia budzące się wyczucie sił duchów władających niewidzialnie, objawiło się w rozwoju wreszcie jako wiara w istnienie duchów i planet rządzących światem i ludźmi. W powolnym dalszym rozwoju zawiodło to do pojęcia „bogów“ i „szatanów“, wreszcie do ślepej, uczuciowo wyrozumowanej wszechwiedzy o „bogu“ i „szatanie“. Wszechwiedza ta była zawsze wiarą w przetajemne, wyobraźnią rozumiane potężne dziwy, moce bezlitosne i srogie. Wobec wyczutego istnienia bogów i szatanów, ludzkość zniewoliła się do bladej trwogi i niewolniczego poddaństwa. Zczasem wiara w zaświatową przemoc stała się ślepą „prawdą“ człowieka. Dlatego ciężko zapanowała i dotychczas masom ludzkości panuje.

Jednakowoż w rozwoju rozumowych pojęć tajemnice wiar musiały się przemieniać i przemieniają się nadal. Odpowiednio zmieniają się uczucia t. zw. religijne. W rozwoju rozumowi postępującej ludzkości nieustającemu przeistoczeniu ulega większość pojęć i wyczuć.

Z tego powodu, mimo wszechwiedzy swych pewników wiary, w biegu tysiącleci duch człowieka czynił olbrzymie wysiłki wyjaśnień i uzasadnień wiekuiście tajemniczej i ślepo wierzonej „prawdy“ o bogu lub szatanie. Bezskutecznie usiłowano udowodnić wierzoną wszechwiedzę. Niezbędność rozumowego wyjaśnienia wiary okazała się psychiczną koniecznością! Człowiek usiłuje zrozumieć swą wszechwiedzę tajemnic, którą ślepo zaprzysięga. Dlatego w tym celu rozumem spisano ksiąg tysiące!

Czyniły to kasty kapłanów rozumujących w imieniu swego „boga“ i „szatana“. Dla materialnych korzyści przewództwa, kasty kapłanów wzrastały w zaciekle zwarte, fanatyczne i solidarne związki do tej siły, że poprostu mordowały myślicieli, którzy rozumowali inaczej. Postrachem inkwizycji inteligentni zmuszani do milczenia, zwykle obojętnieli i kapłańskim kastom stawali się posłuszni. Trwające tajemnice więc ślepo panowały nadal i pętały ludzkość.

Naraz — w ostatnich stu latach, sposobem badań szczególnie ułatwionym przez wynalazki, dzięki bohaterstwu najinteligentniejszych, którzy wywalczyli wolność myśli, postęp wiedzy i wiarygodności naukowej dał tak niebywałe mnogością odkrycia i tak bogate dowody niewołące do zmiany pojęć, iż w obecnych stu latach ludzkość rozwinęła się bezmiernie światlej, niżeli w uprzednich kilku tysiącach lat kultury. Rozpoznano prawdę zbudowaną na naukowych faktach.

Naraz — tysiące lat ciężąca sroga potęga ślepej wiary w wyrazistość i prawdziwość tajemnic boga i szatana, mocą dowodów naukowych, okazała się kłamstwem, pospolitą mrzonką i próżnią!

Kasty stróżów ślepowierstwa bezsilne stanęły wobec nieporównanej przewagi umysłowej obecnych twórców inteligencji. Najwyższa sprawność myśli, myśl wolna i niezawista okazała się jedyną wartościową myślą i nową potęgą. Myśl marzycielska okłamując okazała się tumaństwem i zaporą dzielności duchowej. Nowocześnie przodująca inteligencja stworzyła nową mędrszą, prawdę i moralność człowieka.

Z wyborem najwyższej inteligencji bezpośrednio łączą się wielkie zastępy inteligencji zawodowej, ogólnie światłej. Ci ludzie jedyni umiejący rozumieć, w istocie rozumiejący

wiedzę i wiarygodność naukową, jedyni powołani do ogólnego szerzenia nowej, mędrszej prawdy i moralności człowieka, z powodu nawyku do względnego dostatku, przez panów bogactwa zwabieni nadziejami, pozwolili sobie wmówić, że nowoczesna oświata rzesz odbierze inteligencji stanowisko i zapędzi ją w społeczny porządek noszenia cegieł lub zamiatania ulic.

Inteligencja (w połowie synowie chłopów i mieszczan) dlatego postanowiła do nowoczesnej oświaty rzesz ludzkości niedopuszczać, owszem, postanowiła tłumy utrzymać w poddaństwie zbankrutowanej dawnej „prawdy“ i drogą ciemnoty dzierżyć je w srogich pętach ślepej wiary. Inteligencja, wyuczując przyszłe zwycięstwo nowoczesnej prawdy, postanowiła głowę zanurzyć w piasek; o nowoczesnej prawdzie nie myśleć, nie mówić, nie pisać! Sama w kierunku ślepej wiary niemal doszczętnie obojętna, wobec rzesz ludu kłamie ślepowierstwo, przeciw oczywistemu dziś powszechnemu rozpędowi rzesz do oświaty, wolności i równości, za policję uważa mrzonkę nieba i ślepowierczą próżnię dusz.

Rozum - Rozsądek śpi, milczy, kłamie, patroluje jak policja!

To tragedia inteligencji!....

Tymczasem znowa i organizacja wyzwalających się mas obecny duch czasu, gdy nadejdzie sposobność, naporem milionów wyzwolenców rozerwie gwałtem obroże i łańcuchy zaciskane przez inteligencką policję. Wejdzie dzień nowej, straszliwej burzy wybuchu milionów, których, wbrew obowiązki, inteligencja nowocześnie oświecić nie chciała, ani przeprowadzić im w wychowawczym rozwoju.

Jak rozumiemy, że drobna grupa cesarzy, królów przemysłu i książąt bogactwa, rozkazując wojnę światową spowodowała pożogę bolszewizmu, pogrom i rzeź inteligencji w Rosji, w konsekwencji zarzewie dalszej rewolucji Europy i Azji, tak samo rozumiemy, że inteligencka policja dzierżąca rzesze w nizinie zabobonu ślepowierstwa i ciemnoty, intrygancko zwalczająca ducha czasu, w strasznej chwili pierwszej z brzegu nowej wojny i światowej rewolucji, ulegnie pomście, zostanie zmasakrowana, częściowo wyróżniona. Tłumy zadecydują o losie inteligencji — bez niej!

Rozum-Rozsądek nieużyty, niepłodny, sam sobie los zgotuje!

To tragedia inteligencji!...

Olbrzymi ogół inteligencji nowoczesnej podstawowej literatury nie czytuje. Zastępy umysłowców dążą do rang, tytułów, dochodów kariery, czytają i piszą tylko powieści dła, chociażby niekiedy arcydzieła marzycielstwa, bawią się sztuką, lecz jak tępi ludzie, umiając rozumieć, niechęcią poznać prawd nowoczesnej wiedzy i wiary, niechęcią poddać się jednemu obowiązkowi inteligencji.

Redagują dzienniki i tygodniki dobrze wając, ilekroć razy pojawi się myśl nowem światłem oświecająca człowieczeństwo. Wtedy milkną i bojkotują ową publikację! (Tak stało się z najaktualniejszą książką *Bóg Rozsądek**). Cała ich inteligencka praca: swych myślowych bezmyślnych przyzwyczajęń nie burzyć, nowych prawd nie tykać, nie rozgłaszać!

Inteligencja, która umie rozumieć, mimo to nie uznaje nowocześnie lepiej oświetlonych praw człowieka, nie uznaje zdawna znanych praw ducha, zwalcza rozwój samodzielnie, czyli szczerze wyczutej rozsądnej wolnej religji człowieka. Człowiek—ogólna ludzkość niechaj śpi, niechaj mechanicznie pracuje. Wystarczy kłamny frazes: praca wzbogaca. Gdy rzesze żądają praw ciała i duszy, rzeszom powinna wystarczyć dotychczasowa religja inteligencji... terror wobec tłumów i mile słyszany bełkot ich ślepowierskich pacierzy.

Rozum-Rozsądek, najgórniejszy sędzia i wódz ludzkości, czyta powieści dła, bojkotuje nowe zdobycze ducha, marzy o życiu stojącym, które obyłyby się bez postępowego rozwoju dusz w coraz szerszym kręgu ludzkości. Wartość i jakość człowieka to wymysł „niepraktycznych idealistów” lub „demagogów”. Oświata mogłaby rzeszom głowy zawrócić!

Że inteligencja jest wyrazem zastoju inteligencji — to tragedia inteligencji!....

*) Leon Świeżawski — *Bóg Rozsądek — zasady religji wiarygodności godnej rozsądnego człowieka*. Warszawa. Spółdzielnia Wydawnicza „Bez Dogmatu” 1929.

Przeciwko tej książce katolicyzm wydał książkę X. Charszewski *Słońce Szatana*. Wyd. Neuman i Tomaszewski. Włocławek 1932.

Tragedja ślepej wiary

Rozum-Rozsądek niezna wiary w zdemaskowane kłamstwo!

Rozum-Rozsądek zna jedynie obłudne wykręty, zamilczanie prawdy i powtarzanie kłamstwa wówczas, gdy prawda rzekomo godzi w prywatny materialny interes inteligencji, zaś kłamstwo rzekomo ją broni.

Rozum-Rozsądek jednak rozumie to kłamstwo, wie o tem, inaczej byłby bałwanem, nie rozsądkiem.

Tragedją inteligencji najwyżej ukwalifikowanej w rozumieniu, to bolesny fakt, że rozumu-rozsądku nie posiada, iż znajomością prawdy wielokroć przyćmiewa ją człowiek prosty, który posiadał myśl wolną. Najwyżej w rozumieniu ukwalifikowany inteligent traci niezależną myśl wolną wobec prawdy jasnej jak dzień, jeśli w dalekim chociażby domyslniku owa prawda rzekomo odbiera mu wątpliwej wartości „arystokratyzm“. Inteligent wymyśla różne uboczne argumenty, z faktu prawdy nie wysnuwa rozumnej i koniecznej konsekwencji. Nie wie, że mianując się inteligentnym, jest obowiązany do rozumienia i uznania prawdy, jakąkolwiek by ona była. Przypuśćmy, może nie dążyć do zrealizowania prawdy, lecz bez przekory wykrętów musi uznać prawdę dla zasady inteligencji, chociażby tylko dla zadowolenia osobistej inteligencji.

Wiedza naukowa nprz. udowodniła, że nasza ziemia powstała z gazowej mgławicy oderwanej od słońca i w miliardzie lat w bezwzględnej przyczynowości duszą atomów samoczynnie wytworzyła wszelkie w niej i na niej istoty. Istnieje więc fakt naukowy, że żaden „bóg“ ziemi nie stworzył! Wiedza naukowa udo-

wodniła, że łatwo rozpoznawalna samoczynna energia-dusza ziemi w swej następcości coraz doskonalszego tworzenia umiała zorganizować kolejny postępowy rozwój, dlatego samoczynnie zdołała spowodować coraz doskonalszy mózg (siedlisko inteligencji), zczem wytworzyła coraz doskonalszy mózg człekokształtnego zwierzęcia, z którego w dalszych rozwojowych przemianach powstał człowiek. Istnieje więc fakt naukowy, że żaden „bóg“ człowieka nie stworzył! Przeto w chwili, gdy samoczynność otaczającej przyrody stała się naukowym faktem, inteligent z swej myśli musi wykreślić fantastyczną „wiarę św.“, że „bóg“ stworzył ziemię i jej istoty aż do człowieka włącznie. Tak musi, jak musiał tylekroć przyjąć pewniki wiedzy naukowej, jak wbrew wierze ongi przyjął system słoneczny Kopernika i Galileusza, przyczem odnośną dawną wiarę stracił!

Stracił wiarę — i nic nie stracił! Gdzie, co i kto cokolwiek z tego powodu stracił?!

Wiekuistem bowiem prawem psychiki inteligentnego człowieka, prawem wiedzy naukowej, prawem twórczej inteligencji wszystkich czasów, dlatego tracimy pewną wartość, że nieodmiennie zastępujemy ją nową wartością, zawsze doskonalszą. Czy było kiedy inaczej? Były wyjątki tracące wartości ducha nie znajdując innych, byli to jednak zawsze duchowi wykołajeńcy, nerwowcy, częstokroć psychopaci.

Wiekuiste prawo rozwoju i postępu ducha najdoskonalej rozpoznajemy u ludzi ideowych, ale także (na zachodzie Europy) wśród milionowych rzesz ludzi, t. zw. prostych, duchowo bystrych samouków. Ludzie ci w swych masach milionów, oświatą i myślą wolną w czytanej wiedzy i wiarygodności naukowej rozpoznawszy nowoczesną prawdę stracili wszystkie rzekome wartości ślepej „wiary św.“, albo masowo żyjąc na drodze ku zatracie „wiary św.“ nie tylko nie wykazują żadnej straty danej wyżyny duchowej, lecz owszem znamienne wykazują wzrost idealizmu i religii człowieka, wzrost inteligencji, czyli rozwój i wzrost ducha.

Najświetniejsze nowoczesne wskazanie — wskazanie ogólnoludzkiej wzajemności, potężnym rozsądkiem przytłoczyło i zgasiło bezsilny, niewykonalny frazes chrześcijańskiej „miłości bliźniego“ lub „przebaczenia wrogom“,

frazes, który ludzkość zakłamuje w biegu XX stuleci, który z powodu utopijnej niewykonalności 2000 lat martwo tkwi niewykonany. Niedołężne zastąpiono przeto doskonalszym! Poblýsk zastąpiono światłem!

Nad wzajemną pomoc międzyludzką dla zysku jednostki, nad względną równość społeczną, prawo każdego człowieka, zniesienie przywileju samozwańczych dyktatorów, nad prawo myśli wolnej, wolność religijną — nad owe wielkie i szlachetne zdobycze nowoczesności, dziś nie możemy znaleźć nic wyższego, wznioślejszego, wykonalnego. Dlatego, bez względu na stopień wykształcenia, wybór rozsądnych za przewodem przodowników inteligencji zwolna wypiera się przymusu uznawania niewykonalnych frazesów „wiary św.“, zatracą dawne stadne i bezmyślne poddaństwo nieznanemu, tajemniczemu, niedziałającemu kościelnemu „bogowi“ rzekomo siedzącemu gdzieś tam w bezdni bezkresu, miliony lat świetlnych oddalonemu od ziemi. Począyna nie wierzyć w jego „objawienie“: ucisku ze strony możnych, podziału na grupy bogaczy i niezliczone szare tłumy upośledzonych niewolników pana i kleru. Począyna nie wierzyć w uznane przez kościoły „objawienia“: odmętu niesprawiedliwości i strasznych walk międzyludzkich. Rozumie ślepotę wiary. Ma za nie rzekome cuda zdemaskowane przez wiedzę naukową. Wyśmiewa złudy średniowiecza. Tracąc ślepą wiarę — zyskuje światło, zyskuje religję!

W trwodze swej klęski stróże ślepej wiary z patosem złorzeczeń szaleńczo wykrzykują, że nowoczesnie myślący, to bydlęta, dziec, bandyci, „bolszewicy“.

Rozum-Rozsądek badając żywot nowoczesnie myślących, stwierdza w nich ogromną wyższość człowieczeństwa nad ślepowiercami rzeszami bezmyślnych chrześcijańskich lub innych ślepowierczych tłumów.

Co więc stracili tracąc ślepą wiarę? Nic nie stracili! Zyskali! Świat miarowo rozwija się dalej. Ludzkość dąży naprzód. Bezsilny teologiczny „bóg“ nie umie wstrzymać rosnącego bezbożnictwa, czyli samodzielności duchowej. Nic się nie dzieje z powodu beziły nieistniejącego teologicznego „boga“. Życie i nieśmiertelność trwa i postępuje. Nikt nie wstrzyma, nikt nie cofnie nieśmiertelności rozwoju. Nowe prawdy wzrastają z rozwojem ducha. Od tysięcy lat

duch człowieka zyskuje stale. Obecnie rośnie znacznie żywiej i zagarnia rzesze niepomieranie szybciej niż wprzód, albowiem uznał najwyższą wartość samodzielnej myśli wolnej, jedynie godnej człowieka wolnego.

Samodzielnie stworzony nowoczesny idealizm człowieka — owa rzeczywista religja człowieka*) — wprowadza jestestwo człowieka w samodzielną sprawność życiową, w beztróscie o tajemnice niemożliwe do przeniknięcia daje pokój i pogodę życia, wynosi równość, wartość i godność każdego człowieka bez wyjątku, umożliwia doskonalszą odporność wobec klęsk i nieszczęść, w jasny sposób każdemu człowiekowi daje każde dobro możliwe do zdobycia. Dlatego potężnie płynie ponad wszystkie dotychczasowe religje. Najbliższa nam religja chrystusowa wobec nowoczesnego idealizmu człowieka maleje jako splot niedopowiedzeń, niepojętych ogólników, niewykonalnych przykazań, trwożących tajemnic.

Godna nowoczesności religja człowieka wspiera się na najistotniejszym prawie, jakie znamy, na prawie nieomyślnej przyrody człowieka t. j. wspiera się na wartości nie tylko istotnie poznawalnej i pojmowanej, ale nade wszystko na wartości odwiecznie najmocniejszej, najwładniejszej, niepokonalnej. Nikt, żaden teologiczny „bóg“, żadna mistyczna, poetyczna, głoszona przez ślepowierców rzekoma pozaświatowa siła nie może zmienić przyrody świata, więc przyrody człowieka. Dowiodło tego kilka tysięcy lat dokładnie znanych dziejów.

Ta olbrzymia zdobycz nowoczesnej wiedzy i wiarygodności naukowej, idealizm człowieka umiała przystosować do praw jego przyrody. Dlatego ów idealizm stał się prosty, realny, wykonalny! Ludzkości umożliwia coraz wyższe uszlachetnienie i moralny rozrost. Daje najwyższą zdolność uduchowienia bez śmiesznej dziś napuszystości zasłuchanych w niebiańskie głosy i zapatrzonych w widma ascetów, bez opieki zbiczowanych i wyposzczonych średniowiecznych świętych, którzy w gorącym porywie wyobrażali sobie władztwo bogów i szatanów tylko dlatego,

*) Co znaczy słowo religja i jakie jego logiczne pojęcie, patrz książkę *Bóg Rozsądek* str. 387 i str. 418.

że owe dawne epoki ślepo uwierzywszy w osobowego „boga” błędziły w ciemnicy złudzeń, którzy człowiekowi zdolnemu tylko do moralności człowieka nakazali gwałtem moralność obcą, sztucznie wymyśloną, moralność rzekomego „boga”.

Tragiczna inteligencja nie czytuje książek lub pism głoszących myśl nowoczesną*), zatem nie zna obowiązujących wskazań nowoczesnej wiedzy i wiarygodności naukowej. Rozum - Rozsądek ogółu polskiej inteligencji cofnięty o setkę lat.

Inteligent panicznie lęka się samodzielnej myśli, bo- wiem wie, że tłumy „z dołu” ku niej dążą. Wypowiada się za skostnieniem legendarnej ślepej wiary i religii, gdyż twierdzi, że wiara w historycznie nieznanego Chrystusa dała przykazanie „miłości”, czyli dała najwyższą doskonałość, której nikt i nic nie przewyższy. Że „miłość” przykazana to niewykonalny frazes, nadęte i puste słowo, przeciwna przyrodzie człowieka tragiczna pomyłka, która nigdy się nie zrealizowała i nie zrealizuje, rozpoznać tego nie umie. Inteligent myśleć nie chce!

I jak straszdyło inteligencji, biernie, bezmyślnie, wreszcie zwolna, nieświadomie ulega nieustępliwemu duchowi czasu, tak samo jak nieoświecone tłumy. Jednak mawia, że jest inteligentny, czyli rozumiejący.

Wiedza i wiarygodność naukowa dziś stwierdziła, że między wiedzą i wiarygodnością naukową a ślepą wiarą istnieje rozdział nieprzebyty! Konsekwencje tego faktu są olbrzymie i przełomowe. Pewnik ten poczyną wdrażać się w dusze inteligencji, boć inteligencja mimo wszystko w wartościowych powieściach niekiedy coś rozsądnego przeczyta.

Jak jednak zachowuje się wobec przełomowego faktu, który inteligencję (jeśli nią jest) zmusza do podążenia za nową wiarą dyktowaną przez wiedzę i wiarygodność naukową.

W tej chwili autor ma wiadomości z akademickiego dyskursu w przedmiocie nauki i wiary odbytego w Warszawie, oraz zjazdu intelektualistów w Krakowie. Uczestniczyli tam ludzie wysoko wykształceni, pozornie inteligentni. Zdu-

*) W Polsce (prócz niewielu innych) książka Bóg Rozsądek oraz dwutygodnik „Wolnomyśliciel Polski” — Warszawa, Królewska 16.

mieć się można wynikami ich myśli: „Umysł ludzki skłania się do przypuszczenia, że w wszechświecie istnieje kierująca wola świadoma” (myśl przypuszcza, zatem radykalnie zrywa z dogmatem chrześcijańskim, atoli niechce zerwać z mistycyzmem i niechce pojąć, że wszechświata „wola świadoma” to aberacyjna tajemnica, zaś samodzielna twórcza siła wszechświata jest już dobrze rozpoznana, zatem przypuszczać jej nie trzeba — autor). „Myśl, która oderwie się od podłoża życia, jest źródłem nieustannego niepokoju, dlatego musimy zespolić się z wiarą chrystusową” (w porównaniu do poprzedniego ich zerwania z chrześcijaństwem, naiwnie nieinteligentne jest tu ślepe „uspokajające” przyjęcie prastarej legendy boga słońca i ignorancja naukowego faktu, że dogmatyczny chrześcijański syn słońca Chrystus jest nowem wydaniem dawniejszych legendarnych Chrystusów, synów słońca — autor). „Stany mistyczne jako faktyczne dane stwierdzają wpływ wyższej potęgi duchowej na duszę człowieka” (stany głupoty, stany opilstwa, to także faktyczne dane, mimo to niczego nie stwierdzają — stwierdza tylko treść i rozumienie faktu, nie samo istnienie faktu — stan mistyczny jest faktem fantastycznej przeculicy, zatem podobnie jak głupota lub opilstwo niczego stwierdzić nie może — autor). „Spokój i oparcie się o prawdy katechizmowe zostały zburzone przez naukowe ujmowanie życia” (ujmowanie musi być prawdą i nieczem innym — autor). „Idei bóstwa trudno nadać taką formę, aby oparła się argumentom nauki” (nieporozumienie, bowiem taka forma bóstwa już istnieje — autor). „Dlatego niektóre umysły wolą tego konkretyzowania unikać, szukając pierwiastków, któreby dawały wiarę w siebie i życie” (frazesy na chwałę kościelnictwa, lecz nie inteligencji — autor).

Okazało się, że „kwiat inteligencji” w swej bezwładnej bezsile duchowej, biernie odziedziczone ślepowierstwo powtarza w pretensjonalnej formie, lecz w tradycji wyssanej z piersi ciemnej ślepowierczej matki. Nie wie, że wiarę w siebie i życie jedynie dać może udoskonalenie i uszlachetnienie człowieczeństwa! Nie, wie, że szkoda myśli i czasu gonić niedogonione mary „pierwiastków”, szkoda inteligencji pragnącej rzekomego spokoju ślepoty. Nie

wie, że walka o prawdę, piękno i sprawiedliwość wystarczy najgórnieszej religii człowieka, człowiekowi da najdoskonalszą wiarę w siebie i życie i nie ośmieszy go dogmatem „prawdziwości” nieprzeniknionej tajemnicy „pierwiastków”.

Jak szeroki i umysłowo płytki ogrom ludzkości, średniowiecza ciemnota w bezdusze zaczarowała rozsądek. Kościelny osobowy samowolny bóg, naiwny cud, do najdrobniejszych szczegółów przez człowieka wymyślone „znane” rozkazy nieznanego i niepojętego, głazem ślepej wiary przytłaczają ciężką samodzielną osobowość człowieka.

Zamiast tworzyć dzieło rozumu - rozsądku, najpotężniejszego i jedyne go na ziemi rządcy dusz, inteligencja nadal pragnie zawracać ku dogmatyzmowi ślepej wiary, mimo, że nowoczesne zdobycze wiedzy i wiarygodności naukowej rodzą obszary nowej, w pełni doskonalszej wiary!

Tchórzostwo samodzielnego myślenia przed konkretyzowaniem, bytowanie w ciasnym, zacisznym zaułku bezmyślności, to zaprzeczenie wielkości i godności inteligentnego człowieka. To dalsze panowanie nadto dobrze znanych „objawionych” bezreligijnych losów ludzkości: gwałtu mocniejszego, siły przed prawem, bezwzględnego samolubstwa! Ta niezaprzeczalna prawda jaskrawej bezreligijności dziejów ludzkich związanych z ślepą mistyczną legendą, w pustych ogólnikach nadal pęta samodzielność człowieka i jak trująca zmora mistycznym podnieceniem kołysząc, dusze usypia i ubezwładnia... dając pozorny spokój ciemraka, snoba, ograniczenia. To tragedia ślepej wiary!

Ślepa wiara jest zarozumiałczo wszechwiedząca i wszechmądra! Nauczyciele chrześcijaństwa chełpią się, że znają wszystkie tajemnice! Jest to bezwstydną buta sfanatyzowanych pyszałków! Mimo obecne zdobycze wiedzy i nowej wiary, uparcie i kogucio rozumując, chrześcijaństwo podaje jako nieomylną prawdę dokładnie znany(!) ustrój niepojętych tajemnic lub średniowiecznych bajek: w jaki sposób „bóg” stworzył wszechświat, świat i człowieka, jak „bóg” karze i nagradza, jaki jest bóg ojciec, jaki bóg syn. Wszystko najdokładniej dzieje się w niebie, mimo, że dziś wiedza naukowa stwierdziła niemożliwość istnienia nieba pośród przeolbrzymionych światów

w bezdennym przeogromie wszechświata. Wiedza naukowa nprz. znalazła kilku przedchrześcijańskich Chrystusów, kilka przedchrześcijańskich matek bożych - dziewic i wykazała, że z legendy powtórzony Chrystus jest niehistoryczny.*) Butna wszechwiedza operując głośłowie, mimo to trwa w pysze znawstwa „boga“, którego nikt pojąć ani wyobrazić sobie nie może. Gdyby ślepowiercy rozumieli jak wobec wyrazistości obecnych odkryć naukowych dziś są mali, próżni, śmieszni w naiwności swych rozumowanych ksiąg i kazań nieomylnych, wszechmądrych, jak nieinteligentnie i nieuczciwie drwią z dowodów naukowych, lub wyśmiewają nowoczesny idealizm. Przyjmując fantazje legend z przed kilku tysięcy lat, zarozumiałcy chrześcijańscy i inni ślepowiercy zamknęli się w zaśniedziałej wszechwiedzy dziś naiwnej starożytności i zapamiętali się do tego stopnia ufności w swój rozum, iż ogłuchli na wołania uznanych myślicieli, stwierdzających omyłność i ograniczoność rozumu i uczuć. Nie chcą zrozumieć, że wszechwiedzy i nieomylnego wyuczucia w człowieku niema, dlatego niema dogmatu i absolutnej prawdy człowieka!

Bezwzględny zwycięzca, duch czasu zwolna postępuje. Dopóki nie zaistniał jasny czas wolności badań i nagłego rozkwitu nauk XIX stulecia, w ogólnej dawniejszej ciemności ludzkości mogła istnieć wszechwiedza i wszechmądrość ślepowierców. Obecnie, w swych nielicznych znawcach, kler

*) W tej rozprawie autor cytuje tylko kilka luźnych przykładów. Wiedza naukowa ujawniła setki dowodów i przykładów, że „prawda“ ślepej wiary to rozwojowa, czysto ludzka prawira od czasów pierwocin kultury człowieka, która powstała z prymitywów, z zaczątkowej czci duchów zmarłych, czci duchów jako godeł szczepowych, lub czci słońca, gwiazd, księżycy, oraz czci duchów otaczającej przyrody. Z czasem duchy zmieniły się w „bogów“. W wyższym rozwoju ludzkości poczęto spozstrzegać prawidła gwiazd i planet, rozwinęła się nauka o systemie gwiezdny, astralistyka. Systemom gwiezdny nadano symboliczne nazwy. Oddając cześć boską słońcu, księżycowi i gwiazdom, poczęto cześć nazwy i symbole wyobrażone w ziemskich postaciach. To dało początek boskim osobom i boskim symbolom. Z wiekami wszystkie wiary za cel obrawszy „niebo“, dały boską przewagę upersonifikowanym symbolom i nazwom, tworząc abstrakcyjne wiary z wyobrażeniami boskimi osobami. Wreszcie doprowadziły do najwyżej abstrakcyjnego i najjaskrawiej ślepowierczego żydowskiego chrześcijanizmu katolickiego. Myślimy o Europie.



ślepowierców ciężko zatroskał się pogromem wszechwiedzy i wszechmądrości. Kler sprytnie musi szukać obrończych wykrętów, bowiem z upadkiem ślepej wiary przestałby istnieć. Pragnąc ośmieszyć, począł wzgardliwie przezywać „racjonalistami“ myślicieli wspartych o dowody naukowe, twierdzących zgodnie z prawdą, że czego inteligentny umysł nie rozumie i czego wiarygodnie nie przypuszcza, jest dowolną bezpodstawną fantazją.

Sam z konieczności walki musząc myśleć „racjonalistycznie“ (rozumnie), kler walczy o swe panowanie, więc walczy o rzekomą wyższą wartość bezrozumu, pozarozumu „irracjonalizmu“. Naiwnym ślepowiercom wmawia rzekomą wyższość bezmyślnej, bezkrytycznej, mistycznej pozarozumowości „irracjonalizmu“ t. j. ślepowierstwa.

Ich zaciekłego interesu bynajmniej nie otrzeźwia właściwość ducha ludzkiego, że pozarozumowość „irracjonalizm“ uświadomić się nie da. Przeciwnie swemu rozumowi nikt nie potrafi uświadomić i przyjąć ślepej wiary. Nieświadomy jest nieprzytomny, więc niema żadnej wiary. „Irracjonalizm“ nie istnieje, albowiem t. zw. irracjonalizm jest to „racjonalistyczne“ rozumowanie celem przyjęcia za prawdę niepojętego rzekomego faktu nie na podstawie badania treści i istoty tegoż faktu, lecz na okrężnej podstawie wyrozumowania prawdomówności podań, pism i „świętych“, lub na podstawie wyrozumowania zjaw indywidualnych uczuć, uważanych za „prawdę“. Irracjonalizm jest więc racjonalizmem, lecz racjonalizmem płytkim, ciasnym, niskim, tępym, u mistyków racjonalizmem niedostatecznym, nieinteligentnym, jednostronnym, u wielu mistyków interesowym w kierunku wiecznej nagrody. To wszystko rozumowe stwierdzamy w umysłowości ślepowierców. Począwszy od zdecydowanego racjonalizmu prostego ciemnego ludu, każdy z ślepowierców najdokładniej rozumie swe fantazje i posiada „dowody“ prawdy wiecznych tajemnic (gdyby nie było boga, któżby świat stworzył), każdy ma sobie jasno wyrozumowany pogląd (istnieje „inspiracja“, która „zmusza“ do uznania siły wyższej i wiary w boga), każdy ślepowierca posiada „niezbite dowody“ istnienia cudów (zaprzysięgli wiarygodni świadkowie), wie (nie potrzebuje wierzyć) kto po czyjej siedzi prawicy w (nieistniejącem — wiedza naukowa) niebie. „Irracjo-

nalny“ zaś wyżej wykształcony mistyk rozumuje indywidualnie w wrodzonym usposobieniu do tęsknot, do płomiennych wyczuć prapotęgi i „cudów“, które zewsząd stwierdza. Mistyk nie wie, że jest marzycielem i nie wie, co to mistycyzm. Przemożną wartością ludzkiej psychiki jest podświadomość i zaświadość. Dostępna nam świadomość jest tylko częściowym wyjawem t. j. drobną spółyzynną ducha. Rozmyślne, nastrojowe dobywanie skąpej świadomości z obszarów zaświadości, w naszej myśli i w naszym świadomem uczuciu wytwarza nieoczekiwane widma myślowe, nieskojarzone, dziwne, zagadkowe, jako rzekome poczucie dalekich, ogromnych światów ducha.

Ten prosty, dziś rozumiany fakt nazwany mistycyzmem, w ciemnej starożytności powodował „stwierdzanie“ zaświatowych potęg duchowych, aż do „objawiania się“ boga. Mistycy nadal ulegają tej samej złudzie. Jest to upodobanie, skłonność, gra umysłu, rozmyślne wprowadzanie się w stan marzeń, to swoisty indywidualizm. Jest to uświadomiona poezja, przeczulica, nawyk zadumy, co wobec zagadnień prawdy jest tylko uświadomioną grą uczuć, częstokroć tumaństwem, lecz pozarozumową prawdą nie jest.

Atoli frazes „irracyjalizmu“ staje się hasłem bojowem! Pozwala na brutalne kręactwa podstawiające nogę bezstronnym badaczom naukowym. Klasycznym tego przykładem, iż gdy krytycy teologii dowiedli, że pisma i słowa pochodzące „wprost od chrześcijańskiego boga“ są to powtarzane legendy samorodnej prawiary, dowody zaś wsparli o fakty ściśle porównanych tekstów spisanych jako słowa rozmaitych „bogów“ — teologowie zaryzykowali kompromitując liberalny „irracyjalizm“, że tekstów „pisma św.“ nie wolno odczytywać tak jak napisano, lecz należy uważać je za symbole i obrazy, inaczej interpretować w duchu nprz. chrześcijańskim, inaczej takie same teksty w pismach nprz. budhyjskich. Dziwny chrześcijański „bóg“ mówi i pisze to samo, co pisały dawniejsze „pisma św.“, jednak stronniczo każe rozumieć inaczej.

Ośmieleni tą nieuczciwą, arogancką adwokaturą „irracyjonałiści“ szaleją!

Pewien pan prezes Związku Ziemian (szlacheckich dworów), więc katolik z politycznej konieczności, daje publiczny

koncert irracjonalizmu: „kto biblijne słowa o stworzeniu człowieka na podobieństwo boga tłumaczy bezwzględnie, ten ma zawrót głowy“. Przed kilkuset laty za ten irracjonalizm p. prezes byłby przez katolików żywcem spalony. „Mentalność wychowana przyrodniczo jest irracjonalna, słowa biblijni tłumaczy skromnie (1)“.

Naiwny lub politycznie zmuszony prezes nie może lub niechce rozumieć, że mentalność wychowana przyrodniczo najpewniej odwodzi od boga. Mentalność wychowana przyrodniczo musi polegać na znajomości przyrody t. j. musi stać najdalej od irracjonalizmu. Fakt przyrodniczy, że człowieka żaden bóg nie stworzył, nigdy nie prowadzi do skromnego tłumaczenia biblijni, ale do wykpienia biblijnej bajeczki o stworzeniu przez „boga“ bogu podobnego człowieka. Nie możemy przypuścić, aby mentalność wychowana przyrodniczo, był to domowy rozum ludzi wychowanych wśród pól i stajni. Wszak w mieście człowiek wychowuje się równie wśród przyrody! Twierdzenie, że ktoś mógłby być wychowany poza przyrodą, byłoby obłąkaniem.

Tu przeto występuje brud, gwałt tumaństwa, coś z duszy plugawego! Irracjonalizm okazuje się pospolitem oszustwem dla ratowania szlachty i kapitalistów. Pan prezes oświadcza, że mentalność (umysłowość) wychowana przyrodniczo i dlatego irracjonalna, to chłop wychowany przy pługu i bydle, czyli pośród przyrody. Krowa wychowana podobnie. Oboje irracjonalni, lecz bez mentalności. Owoż ten chłop czy krowa, dopiero oni, irracjonalni, wykazują „harmonję między duszą a umysłem“, t. j. wykazują wierny katolicyzm, bo tak pan prezes rozumie. Ujmij się za sobą bezambitna inteligencjo! Wszak tylko ty inteligencjo możesz być umysłowością wychowaną przyrodniczo. Dlaczego pana prezesa nie nazwiesz oszustem, w rozmyślnie fałszywej grze słów przemycającym swój i chłopski katolicyzm. Wiesz, że tylko z powodu braku mentalności ciemny chłop ślepo wyznaje wiarę ciemnych ojców. Wychowana mentalność czyli wzrost inteligencji musi oświecić, zatem ostudzić ślepowierstwo! Wiesz, że wśród oświeconych, z powodu zdecydowanego rozumienia, świadomi ateści okazują dziś najwyższą harmonję duszy i umysłu! Roje podobnych prezesowi irracjonalnych

niedouków lub oszustów wloką bałwana ślepej wiary, mówią głupstwa, hoduja ciemnotę rzesz ludowych z wyraźnym politycznym materialnym interesem: dopóki trwać będzie ślepa bierność rzesz, dopóty zachowamy dwory, kasty szlacheckie i kapitalistyczne. Ciemnych, ubogich w duchu, przedewszystkiem podatnych chłopów zaprzęga się w bezmyślność i automat ślepej wiary, by utrwać panowanie bogaczy i przywileju. To tragedia ślepej wiary!

Prostym ludziom autor wiele razy pokazywał boga! Umiał im „palcem wskazać“ nieustannie sprawdzalną czcigodną wielmożną siłę rządzącą sama sobą t. j. światem, ziemią, jej wszystkimi istotami wraz z człowiekiem. Wyjaśnić im, że ta samoczynna, sama sobie wystarczająca nieśmiertelna potęga życia sprawdzalnie sięga w bezkres nieskończoności, zatem kościelny bóg rzekomo rządzący tą siłą wszechżycia, musiałby bytować nieskończenie daleko, swe rozkazy musiałby dawać miljony lat naprzód, nprz. aby pobożnej babie urodziły się ziemniaki. Kościelny bóg rozkazodawca musiałby bowiem tronować poza zasięgalnością sprawdzalnej światowładnej siły wszechświata. Autor umiał prostym ludziom wyjaśnić, że ich kościelny nikomu nieznaný bóg przeciw tej powszechnej sile wszechświata nie może nic zdziałać, nie może jej zmienić, ponieważ ta widzialna i rozumiana siła sprawdzalnie jest wszechpotężnie mocna, odwieczna, nieśmiertelna, wszechobecna, samoczynna, bezwzględnie konsekwentna i wyraźnie bez wyjątku wzajemnie zależna od własnej wszechmocy.

Zatem żadnego kościelnego osobowego boga niema. *) Autor mawiał im: gdy waszemu osobowemu bogu zachciało się, by po ziemie nastąpiła jesień, prawdziwy bóg przyroda zlekceważy kościelnego osobowego boga i nastąpi wiosna;

*) Dwóch bogów istnieć nie może. Jak znamienne niema osobowego kościelnego boga, prócz codzienności życia zależnego tylko od ziemskich przyczyn, dowodzi tyłowiekowa absolutna nieobecność boga w wypadkach ludzkości strasznych lub przełomowych. Gdy katolicyzm przez wiele stuleci mordował lub żywcem palił krocie tysięcy niewinnych ludzi, nigdy, przenigdy nie zjawił się bóg, by katolikom zakazać zbrodni i strasznych obyczajów. Straszliwa i ohydna wojna światowa, która bez przyczyny i bez celu w potokach krwi pochłoneła wiele miljonów ludzi młodych, odbyła się przy absolutnej obojętności boga! Nie rzekł nic, nie zjawił się ani razu. Lat 10 bolszewicy publicznie palą

gdyby wypadek urwał komu rękę, chociażby był święty, kościelny bóg ręki mu nie przywróci, bo prawdziwy bóg przyroda tego nie potrafi. Księży bóg jest dziecinną bajką dla każdego, kto pozna boga przyrodę. Boga przyrodę wyraźnie stwierdza i dobrze rozumie każdy nieuprzedzony, gdy tajemniczego, skrytego osobowego boga pojąć ani wyobrazić sobie nie może. Prawdziwa potęga świata nie kryje się! Patrzcie, stwierdzajcie i rozmyślajcie — wszędzie i zawsze widnieje wszechobecna, dotykalna, nieustannie działająca moc boga przyrody. Poco przeto patrzycie w malowane obrazy bogów-ludzi, poco modlicie się do niepojętej boskiej osoby w obłokach, gdy codziennie oglądając wszechżycie świata, rozumiecie, że moc przyrody nieśmiertelnie duchem i ciałem działająca, jest wszechpotęgą! Prawo życia i rozwoju bezstronnie daje każdej istocie, zatem każdemu człowiekowi, by wedle przyrodzonych sił na równych prawach każdego człowieka walczył o swe dobro. Próżno szukać przetajemnej osobowej niepojętości. Czciście boga, którego wszechwładzę oglądacie i stwierdzacie zawsze, wszędzie, codziennie!

Wówczas rozjaśniają się oczy „prostych ludzi“. Wyczuwają prawdę! Niemal zawsze rozumieją. Niemal zawsze przekonani. Niedawno jeden z nich zakrzyknął: „ach — czemu nikt tego nam nie mówi!“ „Prości ludzie“ żywiołowo i łatwo chłoną prawdę, ponieważ ślepowierstwo im spowszedniało. Materjalny interes inteligencji dla półpańskiego bytu potrzebującej ślepej wiary ciemnego ludu, lud zmusza do bytowania w ślepowierczem bezduszu. To tragedia ślepej wiary!

„Racjonalistycznie“ t. j. rozumem rozsądkiem z łatwością boga możemy znaleźć, opisać, dotknąć, palcem wskazać. Rozum jest jasny i szczery. „Irracjonalizm“ jak rozpieszcz-

wizerunki boga i „święte relikwie“, publicznie drwiąc, iż boga nie ma, bóg ani razu nie wyjawiał swego istnienia. Rzekome chytre niby znaki boga i ostrzeżenia ze skrytki i z za węgla, to zabawny pomysł człowieka ośmieszający rządy „pana i władcy“.

W codziennem życiu nieistnienie „boga“ najjaskrawiej stwierdza się w rolnictwie. Mimo, że ciemne, ślepowiercze chłopcy swe nędzne urodzaje oddają i przypisują lekkomyślnej i nieudolnej pomocy osobowego boga, rzeczywistość dowodzi, że zawsze bez boga zwycięża tylko dobra uprawa i dobre żywienie roli. (Autor jest rolnikiem).

ny dziwak uparł się, że nie wolno stwierdzać tego, co się rozumie, lecz nadal musi się zmyślać legendarne, średniewieczne baśnie o tajemnych, niepojętych dziwach, musi się żyć w uniesieniu ku absolutnie nieznanemu i żyć w niewiarygodnym dziś głupstwie lub kłamstwie. Ciemnota zrodziła to ślepowiercze ubóstwo dusz i postawiła ludzkość niżej wartości i możliwości życia. Zabrała ludziom samodzielną, wykonalną religję. To tragedia ślepej wiary!

Chrześcijanizm (jak wszystkie ślepe wiary) jest frazesem, jest „irracjonalny“, jego rzekoma religja dlatego musi być frazesem człowiekowi niewłaściwym. Dowodzi tego rzeczywistość. Od początku t. j. 2000 lat nikt i nigdy chrześcijaństwu nie wykonał, więc nigdy nie wykona! Rozumowa zdobycz religji epoki odrodzenia i idei t. zw. demokratycznych, jako wolność myśli, wolność religijna, równanie praw i obowiązków człowieka, natomiast zwolna, lecz pewnie realizuje się.

„Irracjonalny“ chrześcijaństwo duszę człowieka uczynił śpiewającą figurynką, nie pozwalając jej (pod grozą piekła) żyć samodzielnie. Pozbawił duszę jakiejkolwiek wolności idealizmu z tym strasznym skutkiem, iż w powszechnej niewoli ducha, jak dowodzą dzieje, ludzkość do dziś żyje rozbojem i hańbą człowieczeństwa. Dopiero obecnie rozum-rozsądek rozpoczął sposobić duszę człowieka do wolnego, pełnego życia. Pełne życie, to nie dotychczasowe (widne z dziejów) chrześcijańskie życie tylko ciałem. To równouprawnione życie wolnym duchem, zatem nowe życie, pełne życie ciałem i duchem. Ściśle „racjonalistyczna“ religja wiarygodności, wolność i samodzielność duchową każdego człowieka czyni najdoskonalszą szkołą duchowego rozwoju! Więc jest najwyższą religją!

Inteligenci — czytajcie księgi nowoczesnej podstawowej myśli! Nie lękajcie się, by ciemne tłumy wiedziały, co czytacie. Tłumy nie wiedzą, żeście jak bierne stado popędzane przez ducha czasu, automatycznie wobec ślepej wiary zobojeźnieli. Z waszej fałszywie interesowej woli tragedia ślepej wiary i tak się spełni. Z waszej politycznej woli tłumy jeszcze wiele lat pozostaną ślepowiercze. Na teraz, przynajmniej wy mianujący się inteligentnymi t. j. rozumiejącymi, wydrwicie tumaństwo mistycznego „irracjonalizmu“, al-

bowiem duch czasu oświadczył się za wami, za rozumieniem, za inteligencją, przeciw szlachcie, kapitalistom i klerowi z ich rzeczywistym irracjonalizmem przywileju i panowania z pomocą karabinu maszynowego.

Tragiczne są obecne dzieje najistotniejszego celu ślepowierstwa: pośmiertnego zbawienia w niebie i obrony przed karą boga w piekle. Kto wierzy ślepo — codzień i we wszystkim musi podporządkować się temuż wiekuistemu celowi. Dla ślepowiercy, celem zdobycia (nieistniejącego) nieba, życie musi być nieustającą pokutą i kajaniem bez wytchnienia. Kto z ślepowierców tak nie czyni, jest błaznem... lub wiarę traci. Tak jest istotnie. W miarę oddali od średniowiecza, ślepa wiara błędnie i maleje skutkiem rozwijającej się umysłowości. Ludzkość coraz wyraźniej żyje życiem. O niebie i piekle milczy, lub wspomina obojętnie. O jedynie istotnym celu ślepowierców, dziś niemal nie słyszy się!

Jednakże marzenie to zdawna ułożyło się na dnie duszy. Kurczy mózg pań z kamienicy utrwała ślepowierstwo. Marzenie o niebie, lub strach przed piekłem dziś niedostrzeżenie, lecz tkwi w duszy i niemal jest jedyną zaporą do wytrzebienia ślepej wiary niszczącej samodzielność duchową. Inteligencja (jeśli nią jest) musi uznać naukowy fakt nieistnienia nieba i piekła, nieistnienia osoby boga, przed decyzją jednak cofa się na wspomnienie zagrobnego widma i nieogarnionego poczucia. Niema odwagi zrozumienia, że nowoczesny mądry człowiek już zdobył wielkoduszną obojętność wobec legendy. Nowoczesny rozsądek nakazał: Żyj rozumnie, rozsądnie i pięknie! Dość! O aberacyjnych rzekomych tajemnicach nie myśl! • Szkoda czasu. Bogatą myślą sięgaj do ostatecznych granic wyczucia, pojęcia i wiedzy, lecz zrozum, że poza siebie i ponad siebie nikt wyjść nie może. Omamy mistycyzmu i teologii przyjął dawniejszy niższy człowiek. Obecnie, w dowodach wiedzy, osobowość boga okazała się ludzkim wymysłem. U granicy wyczucia i rozsądku więc stań! Dość ci ogromu i potęgi wszechżycia!

Od zwierzęcych początków ludzkość przyrodzenie żyje własnem życiem. W późniejszym nieco wyższym rozwoju uczuć, z własnego ducha wymyśliła boga i zmystyfikowała niebo i piekło. W dalszym rozwoju ludzkość zyskała rozum-

rozsądek, który w obecnej wyżynie zdobył do dziś najwyższy idealizm: życia rozumnego, rozsądnego i pięknego — po-
niechania niedoścignionych tajemnic. Nie łudź się bezwar-
tościową, pretensjonalną przeczulicą!

Albowiem rozumne, rozsądne i piękne życie na zawsze
jest wszystko zawierającą wartością, która nie może ulec
żadnemu potępieniu przez jakikolwiek majestat wszechświata.
Ślepe marzenia pozostaw ciemnym lub nerwowcom, usiłują-
cym tłuc głową o głucho zalegające zasłony nadludzkich ta-
jemnic. W wielkodusznej prostocie nowoczesnej religii trwasz
spokojny całe życie, do śmierci. Rozwiązywanie nierozwią-
zalnych zagadek nazywasz przelewaniem próżnego w próżne.
Bez dogmatu, bez wszechwiedzy jesteś tak samo współczyn-
ny wszechświatu. Nad pełne życie pełnego człowieczeństwa,
więcej od ciebie nie może żądać żaden wierzony majestat.
Jeśli chce być majestatem, nie pieniaczem lub obłąkańcem.
Oto najwyższy spokój!

Żyj rozumnie, rozsądnie i pięknie! Wówczas jesteś wol-
ny od troski nieba i piekła!

Nieoświecona przeważna większość ludzkości jednak
bezwładnie została pochłonięta złudą i nawykiem minionych
stuleci. W chwilach uprzytomnienia nieba i piekła, ślepotą
wiary zabobonem i niespokojnem wyczuciem rani duszę bó-
lem lęku. Inteligencja już obojętna dla ślepej wiary, z na-
wyku wyczuwając lęk i niepokojącą tymczasowość życia,
spada niżej ciemnego gminu, gdyż gmin trwogę opęda od-
czynem bezdusznym wyklepanych pacierzy. Inteligencja nie
klepie pacierzy, lecz w takiej chwili jeży się trwogą. Nau-
kowej prawdy nie rozumie, niema samodzielnej myśli, nie
jest inteligencją. Inteligencją bez inteligencji uczyniła ją
ślepa wiara, która mimo obojętność dziedzicznie tkwi na
dnie ducha inteligencji i codziennie przypomina się robie-
niem interesu na ślepowierskim bezduszu potulnego ciemne-
go ludu. Tragedja ślepej wiary niszczy ludzkość niżej moru
i głodu, albowiem ubezwładnia najwyższy i najdostojniejszy
twór ziemi, ducha człowieka.

.....
Chłop w maju złamał nogę, w sierpniu spalił mu się
dom. Później pytany, czy zdrowy odparł: dzięki bogu
lepiej. Przeto od chłopca zażądał autor rachunku: „złamana

noga, strata 300 zł., spalony dom, strata 3000 zł., poprawa nogi, zysk 50 zł. Pomyśl chłopie, gdy bóg wziął ci tyle, zaś dał tak niewiele, zaco ty bogu dziękujesz?“ Chłop chwilę pomyślał, roześmiał się i rzekł: „prawda, ale to się tak gada z przyzwyczajenia“.

„Chwała bogu“ — „dzięki bogu“ — oto w krociotyśięcznych sprawach dokonalnych bez boga, codzienne zawołania na cześć osobowego boga, który naukowo i obecnie wyczuciowo tak doszczętnie został zniszczony, że już niema znawcy przeczącego detronizacji fantastycznego widma. Nieoświecona ludzkość, mimo, że obecnie z duchem czasu automatycznie przyjmuje religję rozumu, nadal bezmyślnie powtarza teologiczną zatrętą swęj samodzielności duchowej. Tragedja ślepej wiary jak mackami polipa wikła duchy „dzięki bogu“ w bezdusze. Czy rozum-rozsądek może to nazwać zyskiem ludzkości? Jednak inteligencja oświadcza głośno: „lud stanie się bestją, gdy odbierzemy mu wiarę“. Atoli w krętaćwie celem utrzymania biernej ciemnoty ludu, inteligencja niechce uznać dziś jaskrawo widnego faktu, że wszyscy z ludu oświeceni, którzy starą ślepą wiarę stracili, dlatego przyjęli wiarę rozumem oświeconą (w Polsce takich już bardzo wielu), konsekwentnie zdobywszy pogłębienie religji, w ogromie ludu stają się jednostkami najmoralniejszych, uduchowionemi najwyżej. Autor sprawdza to w każdej wsi swego okręgu krakowskiego.

Niemal cała ludzkość w dotychczasowych międzyludzkich stosunkach okazuje przewagę zła, przemoc siły nad prawem, panowanie łotrostwa. Życie to szereg cierpień, gwałtu, nieprawości, wzajemnej zbrodniczej walki o byt. Teologiczny, nieznaný rzekomy bóg, czczony jako stwórca człowieka, nazwany wszechdobrym, wszechsprawiedliwym, wszechmocnym do tego stopnia przepotęgi, że skinieniem palca mógłby od ludzi odwrócić wszystkie nieszczęścia — przez rozsądek musi być obwiniony i ponieść odpowiedzialność jako zły bóg stwórcyiel, stwórcyiel naiwnego „grzechu pierworodnego“, mściwie a stale ludzkość przeklinający. Wówczas ślepowierczy inteligenci rozgłośnie odpowiadają: „Bóg dobry i bez winy, nieszczęściu winni sami ludzie, ponieważ ludziom bóg dał wolną wolę! Do-

wolnie mogą czynić złe czy dobrze". Rozsądek jednak stwierdza, że wszechmądry i wszechwiedzący stwórca z góry przewidział wolną wolę człowieka do zła i nieszczęścia, dlatego w każdym wypadku teologicznego boga musi nazwać stwórcą wrogim lub gorzej zorjentowanym, niż każdy mądry człowiek. Wówczas chrześcijańscy inteligenci odpowiadają „Nie wiemy dlaczego bóg dał człowiekowi wolną wolę, albowiem dzieła i wyroki boże są niezbadane. Zresztą niechaj człowiek z wolnej woli będzie dobry, jak bóg chce, bóg mu pobłogosławi! Oto tragedia nieomyślnej znajomości niepraktycznego kościelnego boga, przy równoczesnej absolutnej niepojętości i niewyobrażalności dzieł i wyroków kościelnego boga. Tragedja frazesu, bezmyślności i nieuctwa. Albowiem począwszy od Spinozy, szereg przez ludzkość uznanych mędrców udowodnił, że względna wola człowieka jest stale zależna od siły działania podświadomości, indywidualizmu i olbrzymiej ilości nieodpartych wpływów zewnętrznych. Względność woli człowieka naukowo została dziś powszechnie przyjęta. Pojęcie „wolnej woli“ człowieka jest dziś niemożliwe. „Wolna wola“ człowieka w naukowych dowodach została przekreślona! Względna wolność woli ponadto wykazała ścisłe stosunkowe podobieństwo do względnej woli wysoko zorganizowanych zwierząt.

Obowiązkiem inteligencji (jeśli nią jest) jest uznanie naukowych wyników. Obowiązuje przynajmniej trzeźwa znajomość własnego życia wykluczającego wolną wolę. Wielkości i dokładności naukowych rozumowań niechce pojąć „irracjonalny“ inteligent dla osobistych przez ślepowierstwo dochodów lub splendorów. Inteligencja jako grupa, owa zmora i zawada rozwojowej i ulepszającej się samodzielności duchowej, wszystko zło i klęski życia jak narwaniec przypisuje wolnej woli człowieka. Nie zaciekawia jej że istnieje bezmiar nieszczęść człowieka od niego niezależnych, nieszczęść dowodzących srogości i bezlitości zmyślnego kościelnego boga: mordy, szaleństwa wojen, głody, nędy, kataklizmów, pożary, trzęsienia ziemi, zabójcze zarazy, straszliwe choroby, katastrofy wypadków, powodzie, huragany, posuchy, burze morskie. Czy to skutki wolnej woli człowieka? Chrześcijańska śmieszna fantazja rządzącej „wol-

nej woli“ człowieka, to ciemnota, to prawdopodobnie najboleśniejsza tragedia ślepowierstwa.

Tragedja ślepej wiary ciążyła i ciąży nie tylko na jednostkach, ale na narodach i społeczeństwach! Jako przykład (oświetlony ówczesnymi pojęciami) przedstawimy fakty dziejów katolickiej Polski. Polska katastrofalnie przeżyła dzieje ślepego rzymskiego katolicyzmu! Od doby historycznej Polska miała państwowy front konieczny dla mocarstwowej potęgi, front przeciw rozwojowo wyższym i silniejszym Niemcom prącym ku Polsce. Wschód Polski zrazu trwał w mgławicy organizacyjnej, czyniący niekiedy masą, lecz nie niemiecką wyższością i zorganizowaną siłą parcia. W biegu stuleci państwa polskiego, polityczne związki rzymskiego papieństwa i niemiecko-rzymskiego cesarstwa były w Polskę jak taranem. Mocą polskiego interesu Bolesław Chrobry bił Niemców. Gdy jednak w Polsce katolicyzm postępowo utrzymywał się, wielokrotnie rzymskie papieństwo tępiło jedyną polską rację stanu. Zamiast wykorzystywać wszystkie możliwości osłabienia katolickich Niemiec, skutkiem przemożnych wpływów papieskich Polska wielokrotnie musiała poniechać swej własnej potęgi. W papieskiej rzymskiej opiece Niemcy rosły, Polska słabła. Historia Polski daje brzemienne klęskami dowody.

W stuleciu IX i X rzymsko łaciński katolicyzm został Polsce przez Niemców narzucony gwałtem, ogniem i mieczem! Unicestwił powolne krzewienie się słowiańskiego obrządku wschodniego (Cyryl i Metody). To był zabójczy cios w zaraniu.

W stuleciu XI intrygi niemieckie z gorliwą pomocą katolickiego biskupa Stanisława przekreśliły Bolesława Śmiałego mocarstwowe czyny przeciw Niemcom. Wiedza historyczna dziś sprawę wyświeciła. Katolicki biskup Stanisław wiedząc z papieżem spór o prawo księży małżeństw, buntując polskich panów przeciw zgodnemu z Rzymem królowi, szukał pomocy u Niemców i Czechów. Za ten przeciwpaństwowy czyn, katolicki biskup wyrokiem królewskiego sądu był osądzony i stracony. Ponieważ atoli bezwzględny w katolickim despotyzmie papież nie mógł znieść mieszania się świeckiej władzy do wewnętrznych sporów kleru, ponieważ

nie mógł pozwolić na państwową samodzielność Polski, samodzielnego polskiego króla obłożył klątwą. Przeklęty polski bohater zmuszony do ucieczki, losy państwa i swe przeciw Niemcom zwycięstwa musiał pozostawić Władysławowi Hermanowi powolnemu Niemcom. Front przeciw Niemcom załamał się i osłabł na zawsze!

Katolicki biskup krak. Jan Muskata z podległym mu duchowieństwem stanął po stronie niemieckiego mieszczaństwa na korzyść Niemiec przeciw polskim interesom Władysława Łokietka.

Katolicyzm zawsze dążył do supremacji nad rządy polskie. Kazimierz Wielki o polskich instynktach państwowo twórczych, gdy dobra kościelne obłożył podatkami, przez katolickiego biskupa Bodzanę został wyklęty.

W dobie Jagiełły tylko i wyłącznie katolicyzm nie pozwolił wyzyskać i utrwalić grunwaldzkiego pogromu Krzyżaków, jak katolicyzm zaprzedał im część Polski r. 1230.

W dobie Jagiełły czeski narodowy husytyzm słał do Polski poselstwa, celem zawarcia trwałego przymierza i wspólnego zwalczania ciężkiego niemieckiego naporu. Pierwszorzędny interes Polski w swym froncie przeciwniemieckim niezbędnie wymagał istnienia sprzymierzonego państwa czeskiego. Jednak katolicyzm z władcym Rzymem nie mógł Polsce pozwolić na sojusz z husytami. Husytyzm skutkiem tego padł wraz z niezawisłością państwa czeskiego. Straszny cios polityczny Polski stał się przepastną tragedją tylko z powodu ślepego katolicyzmu.

Złoty wiek XVI jako najwyższy rozkwit Polski, to ogólny sprzeciw przeciw katolicyzmowi. Polscy arjanie, kalwini, ewangelicy, wraz z katolikami pojęli, że interes rzymsko-niemiecki ciąży Polsce wrogo. Wyznawcami jedynie samodzielnego kościoła narodowego były najtęższe duchy złotego wieku. Kochanowski, Rej, Łaski, Modrzewski, Górnicki, Orzechowski, wraz z prymasem Uchańskim omal nie zrealizowali sprawy polskiego narodowego kościoła. Przegłosowała najciemniejsza w Polsce szlachta piasków mazowieckich.

Katolicyzm Zygmunta III i Skargi ostatecznie poderwał byt Polski i stał się pogromową klęską, tragicznie zakończoną moralnym upadkiem i rozbiorem państwa.

Ówczesnie szalejąca trzydziestoletnia wojna Niemcy tak wyczerpała, że jakkolwiek odpór stał się niemożliwy. Fakt ten rozkazał Polsce stanąć po stronie luterskiej szwedzkiej i katolickim Niemcom odebrać cały wówczas polski piastowski Śląsk wrocławski. Wrocławscy biskupi o to błagali. Usilne staranie Rzymu na korzyść katolickiego niemieckiego cesarza jednak unicestwiło nakaz polskiej państwowej polityki. Wielka dziejowa chwila dla Polski przepadła wyłącznie z powodu katolicyzmu. Dopiero dziś rozumiemy tę ciężką „katolicką” klęskę!

Katolicki król Sobieski błagany przez rzymskich papieskich posłów dał odsiecz katolickim Niemcom, odwiecznym wrogom Polski. Państwowy polski interes nakazywał pomagać pogańskim Turkom przeciw katolickim Niemcom. Ciężki błąd mocarstwowy Polski wiedza historyczna dziś napiętnowała.

Bolesnej pamięci ciemny, dewocyjny katolicyzm czasów saskich, w swych królach niemieckich grażył Polskę w nicosć i niewolę. Jest faktem psychologicznym, że nadal trwająca oświecona wolnowierczość złotego wieku nie byłaby hańby dopuściła.

Drugi potężny wróg Polski, Moskwa występuje w stuleciu XVI. Iwan Groźny począł organizować państwo moskiewskie. Polsce zagroził nowy front, moskiewski. Tu katolicyzm stał się grobem Polski.

Jezuita katolik Possevino z powodu planów Rzymu skatoliczenia Moskwy, udaremnił Stefanowi Batoremu wyzyskanie zwycięskiej wojny z Iwanem Groźnym i wydarł Polsce korzyści zwycięskiego pokoju.

Jezuita Skarga, na skutek woli rzymskiego papieża, 1595 r. udaremnił olbrzymie korzyści Unji Brzeskiej z polską Rusią. Mocarstwowy zysk Polski rozkazywał równouprawnienie wszelkiego duchowieństwa. Równouprawnienie duchowieństwa prawosławnego przywiązałoby Ruś do Polski. Na skutek intryg katolickich, odmowa duchowieństwu prawosławnemu praw równych katolickiemu, zwróciła prawosławnych ku Moskwie. Niemal każdą klęskę Polski spowodowała niewola katolicyzmu.

W chwili podboju Moskwy przez polskiego królewicza Władysława r. 1612, gdy bojarowie rosyjscy błagali go

o objęcie tronu, gdy z polskich psalterzy modlili się w swych cerkwiach, gdy kanclerz Zamojski walczy o niezbędną unji polsko-litewsko-moskiewskiej, nowy grom padły z Rzymu, jak tylokrotnie, z rąk Polsce wydiera wszystką moc. Katolicko jezuickie intrygi z Skargą na czele, fanatycznie katolickiego Zygmunta III zmuszają do poniechania niezwykłej potęgi państwa polskiego tylko dlatego, że Moskwa nie chciała zgodzić się na przyjęcie katolicyzmu.

Katolik Skarga głosił: „Pierwej kościoła i dusz ludzkich bronić, niżli ojczyzny, bo jeśli ta ziemiska ojczyzna zginie, przy wiecznej się ostoim“.

Jedna z groźnych klęsk Polski—to Chmielnicki i Ukraina. Jak tyle innych klęsk, bezpośrednio zdziałał ją katolicyzm. Umowa hadziacka z atamanem Wyhowskim oddała Polsce Ukrainę z powrotem. Katolicki sejm polski jednakże umowy nie zatwierdził, ponieważ katolicki papież rzymski równouprawnić prawosławne duchowieństwo Polsce zakazał. To zemściło się strasznie!

Rozumiejąc tragedję Polski z powodu katolicyzmu, musimy boleć i dziwić się bezprzykładnemu ślepemu przywiązaniu do utopji. Ostatecznie zdemoralizowana katolicyzmem i jezuityzmem saskich czasów i poniatowszczyzny, Polska zaprzęła się w jarzmo zaborców bezwstydnie, w upodleniu, co udowodniła historia. Honoru Polski częściowo bronią nieliczni twórcy konstytucji 3 maja, oto jawni masoni! Potem herezyk Mickiewicz i Słowacki słynny swem hasłem „Polsko, twa zguba w Rzymie!“ Za nimi grupy wolnomyslicieli z Cieszkowskim, Lelewelem i Goszczyńskim. Mimo to ogólna inteligencja polska, nadal umysłowo niedołączna, nadal „semper fidelis“ (zawsze wierna) Rzymowi, w koniecznie katolickiem zaślepieniu nie wie, że katolicki papież Klemens XIV pisze do Marji Teresy „pożądaną jest rzeczą rozbiór Polski dla interesów religji“. Papież Grzegorz XVI polskie powstanie r. 1830 nazwał „plugastwem i hańbą rodzaju ludzkiego“, „machinacją kilku krętaczy i oszustów“, nakazując Polsce poddaństwo carowi. Papież Pius IX bezwzględnie potępił powstanie r. 1863. Papież Benedykt XV po wojnie światowej orędowną Niemcom i działał, by Śląsk przy Niemcach pozostał. Polacy, naród ślepców!

Chrystus i jego „pismo św.“ nie zna rzym-

skiego papiestwa. Papiestwo powstało później z rozmysłu, z potrzeby silnej centralnej władzy cesarstwa rzymskiego, później rzymsko-niemieckiego. Jest naukowo udowodnionym tworem politycznym. Fakt naukowy nie obowiązuje inteligencji. Chrześcijańsko fałszywe zaślepienie Polaków w katolicyzmie dlatego jest tem straszniejsze i trudniejsze do zrozumienia, że żywy przykład narodów protestanckich bez porównania religijnie samodzielniejszych i przykład protestanckiego złotego wieku Polski, wymownie wykazuje fakt wyższej tężyzny i sprawności narodów protestanckich, zaś najniższy rozwój krajów katolickich.

W epoce olbrzymiego dziś naukowego poznania, polskie inteligenckie zaślepienie w katolicyzmie jest tem tragiczniejsze, że wszystkie ślepe wiary łącznie z najsłabszym katolicyzmem, wiedza zniszczyła od szczytu do fundamentu.

Stan obłądny. Inteligencja nazywa się inteligentną t. j. rozumiejącą, mimo to polskiej tragedji ślepej wiary nie rozumie.

.

Ponury, groźny, szalejący kataklizm rosyjskiej bolszewji głęboko wstrząsnął ludzkością! Bolszewizm spowodowali cesarze, królowie i ich kliki szlachecko-kapitalistyczne, które nie pytając ludzkości pehnęły ją bezpotrzebnie w odmęt wojny światowej. Bolszewizm zabagnił i czasowo wstrzymał postępowy rozwój ludzkości. Ponieważ przemiana społecznego porządku na korzyść wzajemności ludzi zrównanych w prawach i obowiązkach (socjalizm w nieznaney dziś formie) nastąpi, bo nastąpić musi — po barbarzyńskiej katastrofie rosyjskiej zdobyliśmy doświadczenie, że zdecydowana, kolejna przemiana praw i organizacji drogą wytyczonego planu, ustrój ludzkości poprawi w tym samym czasie bez rzezi, gwałtu i dyktatury. Bolszewicy spowodowali przyrodniczo spodziewany fakt: spotęgowali reakcyjne dyktatury prawicowych samozwańców po bolszewicku niewolących przerażoną ludzkość i na kilkadziesiąt lat wzmocnili zanikające już kościelnictwo wraz z ślepą wiarą. Ludzkość narazie w trwodze cofnęła się! Jeden z najjaśniejszych popędów radości życia, popęd do osobistej wolności ducha narazie osłabł! W swej dotychczasowej walce przeciw oświacie ogółu, w ateizmie bolszewizmu zyskała in-

teligencja nowy przedmiot groźby. Ponieważ nowoczesna idea jedynie wykonalnej religii ateizmu, w bolszewji, jak wszystko, równie została spaczona, inteligenckie dzienniki wyzyskując urzędowy rosyjski ateizm alarmują: „bolszewicy nie uznają boga, szerzą ateizm, dlatego bóg karze ich głodem i nieszczęściem“. Inteligenci nie pamiętają takich samych, równie strasznych dziejów katolickiego kościelnictwa. W rzeczywistości istnieje tu nieporozumienie.

Ateizm odrzuca kłamcze dogmaty ślepej wiary, wartość życia umieszcza wyłącznie w rzeczywistości, w duchu człowieka. W zamian za zniszczenie dogmatów ślepej wiary wynosi stokroć więcej, wynosi niezbędną jedynej realnej dźwigni uczuć człowieczych — wolną, samodzielną, osobistą religję! W przeciwstawieniu do boskiego protegowania panów, a srogiej bezlitości dla ogółu, ateizm jest refleksją, umiarkowaniem i sprawiedliwością dla wszystkich. Ateizm działa ludzkością i szlachetnością. W krwawym swym radykaliźmie bolszewicy przeto nie okazali się ateistami, lecz historycznie prawdziwymi katolikami. Bolszewicy ateizmu nie stworzyli. W głębokiej rozwadze ateizm tworzy się od kilku stuleci zasługą wiedzy i wiarygodności naukowej, subtelną myślą naukowo myślących ludzi. Ateizm daje fakty i dowody, nie wiąże się z nikim, ani z żadną doktryną. Rozsądny inteligentny człowiek jest obowiązany do konsekwencji faktów i dowodów naukowych, czyli jest obowiązany do ateizmu, ciemny człowiek, lub wiarą kupeczący, niechce poddać się faktom i dowodom.

Bolszewicy poczęli inaczej. Jako utopiści i fanatycy swego dogmatu i swej ślepej wiary, krwią i męką ludzką wrazili Rosję w to samo, w co ongi katolicyzm wrażał klątwą i torturą (kilkaset tysięcy ludzi przez katolików żywcem spalonych za herezję lub czary). Bolszewicy dają dogmat i wiarę podobnie jak ślepowierstwo wszystkich wyznań kościelnych, podobnie jak ślepowierstwo nie daje ludzkości religii. Jedno i drugie daje terror, niewolę ducha, przymus doktryny! Nie daje ateizmowi właściwej idei wolnego i samodzielnego człowieczeństwa! Fanfaronada zewnętrznego ateizmu bolszewji obok mordów, stała się

tem samem, co dawne katolickie prześladowania i mord w imię boga. Bolszewicy psychicznie nastawieni na bezwzględną przemianę, musieli przyjąć wszystkie nowoczesne ideje. Przyjęli więc ateizm bez namysłu i zrozumienia konsekwencji. Ateizm przyjęli mocą nagich faktów i dowodów naukowych, dlatego (zupełnie słusznie) zaprzeczyli istnieniu zmyślnego boga, lecz fanatycznie i ślepo zapatrzeni w komunizm, dogmatem i ślepą wiarą swego kościoła runęli przed siebie, prześladując tak samo, jak katolicyzm prześladował w średniowieczu.

Gruboskórni inteligenci i tu spowodowali tragedję. Zamiast zrozumieć bolszewickie obłąkanie wbrew ideologii wolnej ludzkości, zamiast porównać to z katolicyzmem, podchwycili urzędowy rosyjski ateizm, by swym płytkim, pustym frazesem strwożoną ludzkość straszyć ateizmem i zyskać nowy bat w owczarnię ślepej wiary zgarniający bierne, bezmyślne rzesze. Ludzkość mimo to zwolna, lecz stale podąży do jedynie wykonalnej religii ateizmu (dziś już liczne miliony myślących doskonale obywają się bez fikcyjnego boga). Inteligencja wraz z klerem dzierżąc bat nad tłumami oświecającymi się z ducha czasu, policyjnym sposobem niezawodnie postęp zgmatwa i opóźni. Dlatego w przyszłości spowoduje rewolucję! Wówczas po świecie nie pójdzie rozsądnie i szlachetnie, lecz po bolszewicku... po inteligentach. Z opieki inteligentów ciemnota rzesz dotychczas nocą zalega. Obserwatorzy jednak dostrzegają zorze blasku. Wobec przedświt wschodzącego słońca i nowego dnia, trzeba zbudzić się w trosce i wyrzec, czy poranek nowej kultury ludzkości będzie pogodny... czy musi być krwawy!

To inteligentów może zastanowi — może otrzeźwi!

Tragedją wszystkich ślepych wiar, zatem ślepej wiary chrześcijańskiej, jest ogólne twarde przekonanie, że ślepo wierzone rzekome rozkazy, kary boże i ślepe dogmaty namiętnie przez kler krzyczane, to „najwyższa doskonałość, mądrość i najsilniejsza rękojmia moralności, religijności i ładu życiowego“. Niestety ten frazes tragicznie sprzeczny z codzienną rzeczywistością umacnia nagonkę inteligentów niechających zrozumieć absolutnej niemożliwości zrealizowania uczuciowo robionej poezji legend. W nagiej smutnej prawdzie stwierdza to jednak 2000 lat istnienia chrześ-

cijanizmu. Olbrzymie doświadczenie 2000 lat pozwala czytać jak z otwartej księgi. Chrześcijanizm, który miał długi czas potem, świetne sposobności i bezwzględną pomoc moźnych panujących, ludzkości nie uczynił lepszą i szlachetniejszą! Bestja ludzka do dziś szaleje w bezwstydnęj obrzydliwosci, tak samo jak przed chrześcijanizmem, tak samo jak w życiu innych ślepowierców. Mordem, przesładowaniem, udręką, chrześcijanizm ponad inne ślepowierstwo przodował długie stulecia. Inteligencja o tem zapomina! Katolickie podboje „misyjne“ ogniem i mieczem (słowiańszczyzna); wyprawy krzyżowe z rozbojem rycerzy krzyżowych po drogach; wzajemne mordowanie się licznych rzymskich papieży; nieludzko krwiożercze katolickie wyprawy przeciw waldensom i albigenom; przez katolicyzm okrutne tępienie templarjuszy, katarów, przyjaciół boga, żydów, maurów; katolickie tortury i stosy żywopalne przeciw husytom; bezlitośnie dzika wojna trzydziestoletnia; noc św. Bartłomieja; w biegu wielu stuleci kilkaset tysięcy ludzi, niewinnych ofiar frazesu miłości i miłosierdzia chrześcijańskiego, w mękach zamordowanych lub żywcem spalonych przez arcychrześcijański katolicyzm; ohydna chrześcijanizmu hańba mordów, znieważenia i zdegenerowania ludów Ameryki i Afryki. Miljony trupów, odmęt łez i grozy z powodu chrześcijańskiego „ideału miłości“ bliźniego. Przerażające te fakty historyczne do dziś trwające (obecnie polscy katolicy urządzili kilkakrotną masakrę wyznawców kościoła narodowego) — dociągnięto okrutną, barbarzyńską, chrześcijańską wojną światową! Księża masowo błogosławili karabiny i armaty. To fakty. Rozsądny musi uznać fakty! Dziesiątek lat mordów i okrucieństw niewoli bolszewickiej jest drobnostką wobec tysiąca lat mordów i tortur katolickich. Prawdzie trzeba spojrzeć w oczy! Bezdrożna ślepowiercza ludzkość nadal w zbrodni lub tumaństwie ciemnoty zmaga się w ciężkim bycie, w okrucieństwie i wśród teroru silnych pańskich rządów depcze moralność jako niezorganizowane stado chciwców, oszustów, kłamców, prowadzonych przez bezwzględnych, wszystko zagarniających bogaczy o twardej dzikiej pięści, lecz pięknem chrześcijańskim zawołaniu „miłości“ na ustach. Obfite stare doświadczenie łącznie z dziejami obecnego czasu, najwyraźniej i pewnie wykazuje, że chrześcijanizm (jak

wszystkie ślepe wiary) w niewykonalności nikogo nie umoralnił, więc nigdy umoralnić nie zdoła. Należy skończyć z frazesem! Skończyć z tragedją oszustwa, omanów, złudzeń!

Dziś szczęśny nastąpił czas, iż rozpoznaliśmy realną prawdę mogącą poprawić los ludzkości. Ogólna, najgłębsza, najszersza, publiczna myśl wolna i wolna oświata! Ludzkość w milionach już oświecona w wolności ducha (zachód Europy) udowodniła najwyższe dobrodziejstwo wolności oświaty. Tam rodzą się obecnie najpiękniejsze i najmędrze wskazania bytu człowieka! Poraz pierwszy w dziejach ludzkości w naszej obecności odbywa się rozpoznanie prawdy! Do niedawna po chrześcijańsku rozpoznawanie rzeczywistości było mieczem i męką wzbronione. Dziś świta możliwość rozsądnej religii ateizmu, t. j. samodzielności duchowej każdego człowieka! Duch czasu rozwija ludzkość ku rozpoznaniu lepszych warunków bytu. Na zachodzie Europy niewykonalny chrześcijanizm zwolna zanika, zbędny, szkodliwy! Ludzkość budzi się do samodzielnej myśli! Objawem zanikania chrześcijanizmu i wogóle ślepowierstwa staje się przedewszystkiem inteligencja w osobistej ślepej wierze dziś doszczętnie obojętniejąca! Inteligencja dziś okazuje jaskrawo widoczny zanik zainteresowania się zagadnieniem wiary, czy religji. Tą wysoce ważką sprawą zajmują się niemal tylko ateści. Obecny stan inteligencji staje się niezmiernie daleki od gorąca i żywotności ślepej wiary inteligencji średniowiecza, lub niedawnych stuleci protestanckich. Dziś cisza—istnieje jednostronna wrzawa kleru—inteligencja milczy! O bogu nie myśli, więc nie mówi! Nic ją nie obchodzi podstawowa sprawa świata i ludzkości. Obnosi sztandary politycznej ślepej wiary ludu. Nic więcej. W sprawie wyboru ślepej wiary, czy religji człowieka, obojętna milczy!

Natomiast dusza rzesz zwolna ku prawdzie wzrasta. Zwyczaje kościelne, tradycję świąt, w miarę oświaty zachowuje formalnie, z przyjemności i nastroju świętowania, z wpływu starszego pokolenia. Kobiety jeszcze unosi samolubstwo mirażów, lecz kobiety z ludu, podobnie jak panie z kamienicy, są głupie. Wolnomysłicielstwo u ludu, chociażby nieświadome, poczyną rozkwitać żywiołowo. Oświeceńsi łatwo rozumieją, że samodzielna myśl łatwiej rozpozna zło i dobro, dokładniej pojmie moralność, ochotniej, bo

świadomie połączy się z dobrem i sprawiedliwym (*religio* — łączę). Albowiem uczyni to myśl wolna, najdoskonalsza rękojmia i pewność żywotnego myślenia. Prócz innych z ludu powiedział to i stary katolicki klerykalny chłop, który ma krewnego chłopca ateistę, jak twierdzi, najuczciwszego z ludzi.

Nowoczesna prawda! Nowa moralność, nowe dobro, nowa sprawiedliwość wyrozumowana na podstawie prawdy naukowej—musi być zgoła inna, niż „moralność“ i „sprawiedliwość“ chrześcijańska, która utrwaliła przywilej panowania bogaczy, siły przed prawem, nie zrównała w prawach i obowiązkach równego sobie człowieczeństwa, wolności ducha człowieka nie postawiła za drogowskaz ku miarowemu, pokojowemu, przyrodzonemu rozwojowi ludzkości. Starożytne, ciemne ślepowierstwo nie mogło rozumieć nowoczesnie wiedzą naukową rozpoznanego prawa nieustannego pochodzenia naprzód!

Dlatego, ktokolwiek chce poznać ogólne i podstawowe warunki bytu człowieka, prawdę przyrody i praw człowieka, dawną ciemnotę, nowoczesne światło — musi przeczytać pisma, dające ogólny pogląd nowoczesnej wiedzy i wiarygodności naukowej.*)

Wówczas rozpozna, że przymus ślepej wiary, to maskowany, lecz nie mniej radykalny maksymalizm (bolszewizm). Rozpozna, że inteligencja w trwodze o swą pańskość i swobodę rzekomej wolności bogacenia się, tragedją obowiązkowej ślepej wiary niewoląc rzesze ludu, nadal hodzi za żarłoczny instynkt bestji ludzkiej, lecz ducha nie budzi! Z bezmyśli i niewoli ślepowierstwa wynikająca dotychczasowa ciężka przewaga ciał nad dusze, to wymowny skutek najgroźniejszego wroga: ciemnoty i związanego z nią ślepowierstwa. Z przyczyny inteligencji (!) jeszcze wiele lat może przeminąć, zanim zniknie to najcięższe tragiczne nieszczęście ludzkości.

Wybór inteligencji, inteligencja z ducha, nie z nazwy, przekona w końcu tych, którzy umieją zrozumieć. Powszechne prawo samodzielnego rozwoju duchowego samoczynnie dźwignie ludzkość o szczybel uszlachetnienia! Oświata myśli wolnej ożywi martwość duchów! W wolnym duchu człowiek

*) Książka Bóg Rozsądek.

zyska moc najwyższą, najsilniejszą i najgodniejszą! Kto lęka się bogactwa myśli wolnej, zwykle jest pachołkiem dyktatury panów i bogaczy, często głupcem, czasem szaleńcem.

Kto lęka się dotychczasowej ślepowierczej przewagi ciała, jest mędrce!

Tragedja gospodarstwa

Od kiedy znamy losy ludzkości stwierdzamy, że podobnie jak w ślepowierstwie, ludzkość nie organizuje się i nie gospodarzy rzeczywistością, lecz utopją! Materialne gospodarstwo zawsze dotychczas wynikało z chciwości i siły sprytniejszego lub mocniejszego nad słabszym! W obliczu równej sobie ludzkości jest to gospodarstwo utopijne! Większość ludzi nie uświadamia niespornego faktu, że wszystkie jednostkowe lub grupowe bogactwa przemysłu powstały z przebiegłego wyzysku przez zbrojnych właścicieli, zdawna niedopłacających rzeczywistym twórcom dochodu: robotnikom i zawodowcom. Nigdy nie nazwano wywłaszczeniem lub rabunkiem bezwstydnie samozwańczego niedopłacania milionom robotników należnych za pracę kilku złotych dziennych, pochodzących z dochodu płaconego przez konsumentów. Owszem, w pokorze półdarmo pracujących ogłupianych „słowem bożem“ najemników, milczeniem tłumionej skargi pozwalano „panu“ składać olbrzymie bogactwa, bez odpowiedniej dochodom pracy, bez prawa moralnego! Tym tylko zbrodniczym sposobem bezwzględne jednostki zdołały skupić potężne majątki. Uczciwego lub innego sposobu nie było i niema! Istnieje inteligencki pogwar, że każdy może się zбогacić, że każdej dzielnej jednostce zбогacenie się umożliwia oszczędność i zapobiegliwość. Prawda życia dowodzi, że to kłamstwo! Inteligencji wraz z milionowymi masami robotników, dzielnie, ciężko i zapobiegliwie pracujący, bogactwa nie zdobyli i nigdy nie zdobędą! Bogactwo bez wyjątku stało się łupem rabunku i bezprawia zbrojnych klik, bezczelnem wyzyskaniem sposobności, lub dziedzictwem rabunku i bezprawia.

Wielkie obszary ziemskie to równie przez nieliczne jednostki zrabowana własność, to w dawnych czasach przez zbrojne pańskie kliki masowe przywłaszczenie słabo zaludnionych ziem, których ludność rozbrojona i steroryzowana uległa jarzmu niewoli pańszczyźnianej, w uległości panom chowana przez kościelnego boga. Utopijny, nikczemny ten stan siły nad prawem człowieka, trwa tysiące lat „od początku”. Żadne ślepowierstwo łącznie z chrześcijaństwem w swej bezsile niewykonalności nie umiało upomnieć się o prawo, moralność i religję człowieka. Uczyniła to dopiero obecnie nowoczesna prawda zdobyta myślą wolną.

Inteligenci, obrońcy panów wskazują, że (chociażby złupione) bogactwo panów służy rozwojowi przemysłu i handlu, nowym milionom dając nowe źródła zarobku. Dlatego bogactwo jednostek pośrednio służy ludzkości. Inteligenci nie wiedzą, że nowoczesna myśl zdobyła uczciwe, godne rozsądnego człowieka inne sposoby ogólnego pomnażania środowisk zarobku. Wyznawcy przywileju pańskości nie rozumieją, że gdyby nawet nie istniał inny sposób nad biedne lub nędzne zarobki mas i gdyby tym tylko sposobem można było składać obrotowe i wkładowe kapitały, to człowiek łączący się (*religo* — łączę) z moralnością i szlachetnością, z bogactw ziemi uczyniłby majątek publiczny, uniemożliwiając przywilej zbrodni pałaców i pychy dyktatury jednostek, uniemożliwiając potworne zbrodnie samozwańców nprz. pozbawiania niewolników zarobku (wydalenie z pracy) za odmienne przekonania.

Stało się tysiącletnim zwyczajem, że do rażąco nadmiernej materialnej korzyści samozwańców, dyktatorów, panów klik zbrojnych, „ekonomiści” dorabiają teorie systemów gospodarczych. Przeważnie policyjnym lub kościelnym batem „ekonomiści” wmawiają ciemnej ludzkości, że taki pański system jest gospodarczo najlepszy, zmieniać go pod karą nie wolno. Każda zmiana dałaby wynik gorszy. Panujące kliki: kapitał i obszarnicza szlachta, drogą opłacanych pism i krzykliwych agentów, przy usilnej pracy klerów, utopijne swe rabunkowe gospodarstwo umiały w ciemnych masach ugruntować do tego stopnia, że ciemny nikomu nieużyteczny biedak na wsi obarczony dziećmi, o lichym domku i 2 hektarach pola, mimo dla swych dzieci pojętną przyszłość zor-

ganizowanego i uspołecznionego pracownika, wściekle broni nienaruszalności swej nędznej „świętej” własności, nie pojmując, że tym sposobem broni olbrzymich majątków bogaczy, którzy mu wzamian nigdy niczego nie ofiarują.

Panująca utopia gospodarcza jest podobna do utopii niewykonalnego chrześcijaństwa czyniącego tyle zgiełku. Ciemnej ludzkości dotychczas przewodziła zawsze utopia!

Zdogmatyzowanie „świętej” nienaruszalności prywatnej własności, to straszne w skutkach dzieło pasorzytów ludzkości: wielkiego kapitału i obszarniczej szlachty. To ustaliło nędzę lub biedę materialną przeważnej części ludzkości. Jak ślepą wiarę w boga, tak dogmat nienaruszalności „świętej” prywatnej własności wtłoczono uczuciom człowieka od dzieciństwa i spowodowano bezkrytyczność w podstawowych pojęciach o własności. Każda nieruchomość i każdy materiał w rzeczywistości zawsze jest tylko warsztatem pracy, czy warsztat jest prywatny, czy publiczny. W rzeczywistości zapłata za pracę na prywatnej własności jest zyskiem, czyli realną własnością. Co komu z nieczynnej, martwej prywatnej własności niedającej zysku z pracy? Zysk, czyli zapłata za pracę jest więc najwłaściwszą prywatną własnością. Własność prywatna to zmienna materialna zapłata za wykonaną pracę. Obecnie w Europie przynajmniej trzecia część ludności wyłącznie posiada taką prywatną własność (pracownicy). Istnieją jednak rzesze (drobni rolnicy), które swój byt opierając tylko na nieruchomości prywatnej własności, żyją w większym niedostatku, niżeli właściciele wyłącznej zapłaty za pracę. Dlatego organizacja pracy i organizacja gospodarstwa celem rozdzielienia zysku za pracę na warsztatach, daje realniejszy i pewniejszy porządek (dożywotnej) własności, niż samowolnie użyta niezorganizowana masowa drobna własność nieruchomości lub materiałów. Bez względu na jakikolwiek system rzeczywistego gospodarstwa, prywatna własność jako zapłata za wykonanie pracy na zawsze pozostanie najwyższym istotnym zyskiem, oraz prawem każdego człowieka.

Prastara rzeczywistość dowodzi, że nienaruszalność prywatnej własności jest kłamstwem. Każda własność jest naruszalna i przemienialna, albowiem olbrzymia ilość ludzi traci nieruchomą i materiałową prywatną własność: złą konjunktura

ra, lekkomyślnością, konkurencją, marnotrawstwem, nałogami, chorobami, klęskami, bankructwami, kryzysami. Dzielnie między dzieci i wnuki ponadto drobi i kurczy prywatną własność nieruchomości i materiałów. Mimo to imperjalizm klik pańskich wychował większość ludzi w bałwochwaltwie dla nienaruszalności prywatnej własności nieruchomości i materiałów. „Posiadam mało, bieduję, lecz na swoim, mogę z tem robić co mi się podoba, bo to moje“. Oto buta i pycha imperjalistów i ślepowierców. Tłumy tych zaślepionych biedaków to nieszczęście gospodarstwa, przede wszystkim ich samych. Olbrzymie miliony właścicieli „panów“ biednych kilku hektarów ziemi, liczne miliony drobnych rzemieślników i sklepikarzy — owa złuda prywatnej własności, nędza lub bieda tych upartych rzekomych właścicieli, to ciężka zaporą do rozsądnego zorganizowania gospodarstwa dla ogólnego dobrobytu, w obręb którego wszak weszliby ci masowi biedacy!

Poza milionami pracowników pozbawionych prywatnej własności nieruchomości lub materiałów i poza milionami owych właścicieli „panów“ biedaków, istnieją znacznie mniejsze zastępy bałwochwalców własnej nieruchomości: bogatych chłopów sobiepanów, kamieniczników i zasobnych handlarzy. Ci ludzie bytują na granicy zbrodni nadmiernej własności panów a granicy olbrzymiej większości ubogich, biednych lub nędzarzy. Ci ludzie na miarę panów żywią upartą pychę pełnego imperjalizmu. Ci ludzie łącznie z bezwłasnościową inteligencją fanatycznie i ślepo strzegą nietykalności nieruchomości i materiałowej prywatnej własności. Ci ludzie nie chcą rozumieć przyszłości, którą urządzią budzące się do oświaty i samodzielności przeważnie olbrzymie tłumy ubogich lub nędzarzy. Ci ludzie niechcieliby narazić się na przewrót rewolucyjny doszczętnie ich wywłaszczający. Głucha i butnie uparta gromada ciemnych sobiepanów jednak nie rozumie, że gdyby zwolna, kolejno zwracała się ku ogólnoludzkiej jedności gospodarstwa, osobiście straciłaby nie mogła, dzieciom i wnukom zapewniając własność zapłaty za zorganizowaną pracę. Uboga ich butna umysłowość nie może ogarnąć grozy utopijności dotychczasowego gospodarstwa wyłącznie dla nadmiernej własności klik pańskich z pominięciem ogółu ludzkości. Nie interesuje ich

fakt najdosadniej stwierdzony na całej kuli ziemskiej: stałe, powolne ubożenie ludzkości z powodu wyłącznego panowania przywileju bogaczy. Fakt ten równie i stanowczo uboży pracującą inteligencję i bałwochwalców sobiepaństwa. Fana-tyków nauczy przyszłość. Tymczasem tragedia i utopia gospodarstwa trwa: przywilej bogactwa nielicznych jednostek przy poparciu grup zaledwie dostatnich sobiepanów — do-koła olbrzymia większość ludzkości w materialnej trosce, biedzie lub nędzy! Fantazja, w którą ongi ludzkość zapędził blask dobytego miecza panów, dziś karabin maszy-nowy. To ma być gospodarstwo!

Obecnie budzi się czas, że liczne miliony poczynają rozumieć rzeczywistość: — przyrodzoną równość ogó-łu człowieczeństwa; — równość praw i obowiązków człowie-ka; — materialne i duchowe prawo każdej jednostki; — obłąd istnienia panów i nielicznych jednostkowych bogactw; — dąż-ność do dobrobytu każdej jednostki, czyli do rzeczywistego właściwego gospodarstwa.

Lecz nie rozumieją podstawowej prawdy, że wobec każdego gospodarczego pojęcia ludzkości musimy pamiętać:

— każdy człowiek jest samolubny i samo-lubny pozostanie!

— każdy człowiek jest indywidualny i in-dividualny pozostanie!

W pojęciu rzeczywistości przeto ktokolwiek zamierza walczyć o gospodarstwo ogólnoludzkie, nie znie-woli człowieka w kasarniany porządek, nie skrepuje prze-pisami dyktatury, nie zaślepi się w jakimś z góry wytyczo-nym „państwowym” kierunku gospodarstwa. Z góry na-rzuconą „programowość” życie przekreśli! Gospodarstwo wsparte o prawdę przyrody człowieka pozwala jednak na ustanowienie zasady i kierunku ogólnego gospodarstwa, które ludzkość przyjmie w swym najżywotniejszym interesie i wykona!

Naczelną zasadą rzeczywistego ogólnoludz-kiego gospodarstwa musi być ogólny, publiczny, mię-dzyludzki obowiązek wzajemności drogą uspołecznienia się w powszechnej względnej równości, bez przywileju, w bezpartyjnej sprawiedliwości.

Dotychczas od tysięcy lat jednostka musiała poddawać się tyranji panów, ciężkiej walce o byt, niedostatkowi lub biedzie. Dla osiągnięcia dobrobytu będzie musiała poddać się wymogom ogólnej wolności i publicznego gospodarstwa przeciw samowoli i przywilejowi prywatnego gospodarstwa panów.

Największe to dzieło bytu rozsądnej i wolnej ludzkości atoli musi w sobie zmieścić samolubstwo i indywidualizm jednostki. Albowiem tylko jednostka jest jedyną świadomą, rozumną i czującą istotą społeczeństwa! Tłum jest bezświadomy. Psychologia tłumu wyjaśnia się psychologią stada złożonego z jednostek. Ogólne jednostkowe poddaństwo wobec silnych jednostek, ogólnie wspólne instynkty i poczynania jednostek, długo tajony bunt ogółu jednostek w wypadku nadmiernych żądań lub gwałtów silnych jednostek. Tłum to zbiorowe działanie jednostek.

Dlatego korzyści ogólnego publicznego gospodarstwa muszą opiewać na jednostkę. Jednostka każda musi posiadać względnie równe prawa, dlatego każda musi poddać się obowiązкови wzajemności gospodarstwa, by tym sposobem zyskać wzajemne prawa. Samolubna indywidualna jednostka chcąc żyć w wolności i dobrobycie ogólnego wzajemnego gospodarstwa, w imię tejże wolności, w imię ogólnego dobrobytu, samolubnie i indywidualnie będzie bezwzględnie zwalczać samowolę każdej jednostki.

Jednak mocą przyrody jednostka nie podda się gospodarstwu biurokratów i komisarzy, które byłoby tylko odmianą dotychczasowego gospodarstwa panów i dyktatorów, nie byłoby publicznem ogólnem gospodarstwem i prawem każdej jednostki.

Publiczne, ogólnoludzkie gospodarstwo uda się tylko w wolności jednostki. Wolność jednostek da zbiorową ogólną wolność*).

Inaczej, chociażby w innej formie, dotychczasowa utopia gospodarstwa nadal trwać będzie!

*) Patrz: Bóg Rozsądek od str. 349.

Tragizmu utopijności dotychczasowego gospodarstwa dopełnia fakt, iż kula ziemską darzy nas olbrzymią obfitością plonów i materiałów, które mogłyby zaspokoić głód, chłód i biedę setek milionów ludzi. Przeraża ponura zbrodnia gospodarstwa ostatnich czasów — palenia gór zboża, topienia zboża w morzu, niszczenia kawy, owoców, ogrodowizny, bawełny i t. p. dla podtrzymania cen targowych. Czyżby materiały niezbędne do życia ludzkości miały służyć torbie pieniężnej, nie ludziom? Szaleńcze rządy gospodarczych krezusów znieprawiały odpowiedzialne dusze inteligentkie. Odrętwiałe, lecz odpowiedzialne inteligentkie dusze nie wyczuwają tej gospodarczej ohydy. Czy możemy gospodarstwem nazwać to, że setki milionów ludzi ciężko walczą z niedostatkiem lub biedą, gdy ziemia tak szczodrze człowiekowi rodzi dosyt?

Czy możemy gospodarstwem nazwać to, że władcze kliki nakazują ludzkości za wszystko płacić, jednak pieniędzy nie dają, ponieważ nie mają złota w potrzebnej ilości, albo chowają złoto? Zakłamanie i niechlujstwo gospodarcze idzie w parze z ciemnotą ślepej wiary. Jest faktem, że chrześcijaństwo (jak każde inne ślepowierstwo) gospodarstwo oddał złotu, zbrojnem kastom bogaczy, wyzyskowi przez uprzywilejowanych, despotom „z bożej łaski“, zaś ogółowi ubogiej lub nędzarnej ludzkości zalecił niesytą miłość i ubogą pokorę chrześcijańską. Faktom nie można zaprzeczyć. Wy mówka bejsiły wobec możnych, po 2000 lat działania, nie istnieje. Utopja gospodarstwa panuje wszechstronnie, ponieważ jedyne zdolne do rozumienia bierne dusze inteligentkie nie spełniają najpiękniejszego i najowocniejszego obowiązku: rozumienia myślą wolną i duchowego przewodnictwa.

Gospodarstwo ciałem i duszą człowieka w zasadzie jest łatwe! Zgodnie z wiedzą naukową każdemu człowiekowi trzeba przyznać prawo człowieczeństwa i to prawo wykonać! Wówczas wyłoni się rzeczywistość gospodarza t.j. gospodarstwo dla wszystkich! Sprawa łatwa i z wyjątkiem nielicznych bogaczy bez miary dobroczynna wszystkim. Za przewodem atoli inteligencji ogólny dobrobyt przepada w kłatwie bejsiły niewolnych, ślepowierczych dusz. Ludzkość leży pokotem niżej zasięgальноści karabinu maszynowego i czołga się na brzuchu. Terorem władza tak znikoma

garstka zuchwałych piratów: kapitalistów i szlachciców, że sam ruch sprzeciwu olbrzyma ludzkości zmiótłby garść samozwańców, gdyby inteligencja przewodząc ciemnym tłumom, obowiązkowe duchowe przewodztwo umiała ożywić rozsądkiem myśli wolnej.

Za chwilowe zyski półpańskiego udawania panów, jako nadęty agent bezmyślnych utopij i przymusowej ciemnoty, inteligentkie duszyczki wołają kłamać i głosić, że inaczej niż utopijnie, ciałem i duchem gospodarzyć nie można.

Gdziekolwiek zwrócić się ku inteligentom, zewsząd niewiara we własne siły, niedowidzenie, niedopuszczalność reformy gospodarstwa, nierozumienie możliwości gospodarczych, zachowawczość przywileju, brak zainteresowania zagadnieniem, któreby wprowadziło możność ogólnoludzkiego gospodarstwa. Cisza, martwość, obojętność taka sama jak w dziedzinie gospodarstwa ducha. Inteligencję chciałoby się przeklinać! Boć jedyna inteligencja utrzymuje nieszczęście pańskiej dyktatury, więc tylko inteligencja odpowiada za niedostatek, ubóstwo i wegetowanie ludzkości.

Inteligencja ośmiela pańskich łotrów i piratów do nieustającego gwałtu z bronią w rękę. Dziś r. 1930 pismo polskich kapitalistów popierające ślepowierstwo katolicyzmu ośmiela się głosić: „Precz z deklamacją romantyczno humanitarną. Walczymy bezwzględnie. Głowy przeciwników muszą spadać z karków, kości trzeszczeć (ogólnej ludzkości — autor). Symbolami epoki dziś nie są apostołowie humanitaryzmu, tolerancji przekonań i wolności, lecz trybunały i krwawe samosądy faszystów i bolszewików“.

Inteligencjo, czy ci nie żal ludzkość wprost namawiać do rewolucji?

Nauczyciele, profesorowie, literaci, prawnicy, lekarze, inżynierowie i p. nie protestują przeciw oprawcom i wampirom zadowolonym, iż ludzie chodzą do kościołów, gdzie skutkiem dogmatów ślepowierstwa zachcianki humanitaryzmu, tolerancji przekonań i wolności bywają tłumione na chwałę bandytów z pałacu.

Tak. Inteligencja opóźni rewolucję, która tem straszniej rozgorzeje. Tak. Co jednak wówczas pocnie szalbiony rozum-rozsądek?

Dotychczas pierwszym zagadnieniem materialnego gospodarstwa jest pieniądz!

Pieniądz wymyślono na nieszczęście ludzkości! Kto nie ma pieniędzy musi być głodny i nagi! Pieniądz to grudka złota. Ponieważ złota mało, ludzkość ma mało pieniędzy. Tak by musiało pozostać wiecznie?

Pieniądz sam w sobie stał się tragedją i utopją. Obecnie udało się nam zrozumieć, że używanie jedynie skąpoistniejącego złota jako waloru nabywczego, z doszczętnem pominięciem bezmiaru innych wartości, to ciężki błąd i pomyłka gospodarcza, wyrażająca się absurdem istnienia 95% ludzkości w materialnym niedostatku lub ubóstwie.

Dopóki istnieje pieniądz z konieczności w bardzo ograniczonej ilości, nie możemy spowodować znakomitego stanu gospodarczego: nieograniczonego nabywania czyli masowej produkcji. Gdyby stan taki zaistniał, powszechny materialny dobrobyt ludzkości byłby tak dostatni, jak silny byłby duch człowieka, gdyby wreszcie dano mu wolność i samodzielność. Organizacja dobrej woli podoła wszystkiemu! Pieniądz uczynimy niepotrzebnym w sposób następujący:

Ocena tysiącznych wartości wedle stosunku do skąpoistniejącego złota dowodzi powszechnego i prądawnego uznania wartości każdego przedmiotu i podmiotu. Jeśli przedmiot wart pewną ilość złota, jest tem samem co pewna ilość złota, dlatego może płacić sam sobą bez pośrednictwa złota. Skoro każdy przedmiot i podmiot ma swą istotną wartość, wzajemne ustosunkowanie się tysiącznych wartości może być miernikiem wartości, który z małymi błędami da się dokładnie oznaczyć. Poco uparcie trzymać się skąpego zewnętrznego miernika wartości t. j. złota? Miernika, którego nie dostaje, połowa ludzkości zaś niemal go nie ma. Jeśli określimy, że złoto jest niezmiennie, wszystko inne podlega zniszczeniu, zatem złoto musi pozostać jedyną rzeczywistą niezmienną wartością płatniczą, czyli pieniądzem, to musimy oświadczyć, że z powodu skąpej ilości złota dlatego musimy porzucić pieniądz z całą jego niezmiennością i ze względu na stokroć ważniejszy ogólnoludzki dobrobyt musimy ustanowić obrót i wymiennosc niestałych i zmiennych tysiącznych

wartości, których praktycznym znakiem obrotowym będzie zmienny i niestały bilet obrotowy. Nie godzi się jednak z rzeczywistością twierdzenia, jakoby wartość tysiącznych przedmiotów z wyjątkiem złota była zniszczalna. W wszechświecie nic nie ginie. Wartości trwają stale, odwiecznie, istnieje tylko przemienność wartości, której podlega także złoto. Buty ulegają zniszczeniu, ale but istnieje kilka tysięcy lat i nic nie zapowiada jego zniknięcia z widowni. Chleb tak samo. Podobnie dalszy bezmiar innych wartości. Produkowanie olbrzymiej masy zmiennych wartości zaopatrzy ludzkość tak obficie w tymczasowe bilety obrotowe wydane na daną tymczasową zmienną wartość, iż kolosalny codzienny obrót zakupów zapotrzebowania spowoduje wspaniały dosyt powszechnego dobrobytu.

Do grobu nikt niczego nie weźmie. Dożywotnio cała ludzkość masowo i dostatnio korzystać będzie z tymczasowego obrotu tymczasowych przedmiotów, których wartość jako suma wartości jest i będzie stała i niezmienna i jako wartość będzie istniała wiecznie. Sugierowana przez bogaczy ludzkość w ślepem przyzwyczajeniu widzi niezmiennność zmiennego i zniszczalnego złota, lecz nie może zrozumieć, że suma przedmiotów i suma tychże wartości jako wieczność, w swej masie przewyższa złoto niezmiennością i niezniszczalnością. Nieśmiertelna i stała ogólna wartość niestałych i zmiennych ułamkowych jednostkowych wartości w codziennym stałym masowym obrocie za pomocą niestałych biletów obrotowych oznaczających tę ułamkową jednostkową wartość, w ogólności będzie nieustającą wymianą nieustających wartości, czyli będzie nieustannie czyniła to samo co dziś czyni pieniądz! Wymiana będzie atoli zawsze czynna, gdy pieniądz powoduje często nieczynność obrotów z powodu braku pieniędzy.

Niepotrzebny upiór zewnętrznego miernika wartości t.j. pieniądz, nieszczęście ludzkie, należy ubezwładnić i precz odrzucić!

W ocenie wartości mamy prawo wartością nazwać nie tylko przedmioty materialne, ale t. zw. podmioty życia i wytwórczości: pracę, pomysłowość, wynalazczość, przedsiębiorczość it.p. Z pewnością dobrego gospodarza bilety obro-

towe możemy oprzeć na bezmiarze stale i zawsze istniejących tysiącznych wartości.

Złoto, niewolę i biedę ludzkości, przemoc panów bogaczy, jak każdy inny z tysiącznych przedmiotów naznaczymy odpowiednią względną wartością i użyjemy w zdobnictwie dla miłośników świecidełek.

W najżywotniejszym interesie ogólnego dobrobytu, ludzkość musi zrozumieć, że każdy przedmiot i podmiot posiada swą rzeczywistą wartość! Każdy przedmiot i podmiot jest więc tem samem co pieniądź!

W takim wypadku masowe nabywanie z następową niemal nieograniczoną wytwórczością odbędzie się drogą wymienności wytwórstwa ziemi i przemysłu bezgranicznie zorganizowanej na całej kuli ziemskiej.

Możliwość wytwórstwa sięga do granic wydajności materjałów i użytkowej powierzchni kuli ziemskiej. Nasyce nie zapotrzebowania jest niemal nieskończone!

Kto zechce nabyć więcej, będzie produkował więcej, aż do nasycenia popytu. W wypadku nadprodukcji pewnych przedmiotów lub większego zapotrzebowania innych, międzyrejonowe zarządy produkcją będą hamowały względnie podniecały daną produkcję. Wahania nie zmniejszą ogólnego obrotu. Produkujące maszyny, dzisiejsza klęska gospodarcza, przy wymiennym systemie gospodarczym będą pracować „bez wytechnienia“.

Międzynarodowy wymienny aparat handlowy gęstą siecią składów pokryje wszystkie części ziemi. Składy rozmnożą krocie tysięcy mniejszych składnic, aż do drobnych kramów.

Międzynarodowy komitet dla wyznaczenia stosunkowej wzajemnej wartości przedmiotów wytwórstwa, co pewien czas oznaczy każdą wzajemną wartość wymiennych produktów. Punktem wyjścia stanie się poprawiona cena danego czasu ostatniego pieniądza.

Wzajemne i względne ustosunkowanie tysiącznych wartości da się łatwo oznaczyć punktami. Każda wartość zdobędzie swą ilość punktów. W okresie przejściowym punktami będą ostatnie pieniądze papierowe.

Na każdą wartość przedmiotów oddanych do obrotu, stosownie do punktów stosunkowej wartości wydamy odpowiednio numerowane bilety obrotowe. Posiadacz biletów obrotowych zakupi tym sposobem swe zapotrzebowania. Posiadać będzie tem więcej biletów obrotowych, im więcej wyprodukuje czyli zarobi. Dostatnia ilość biletów obrotowych wyruguje pieniądź. Kupować będziemy masowo i dostatnio.

Ponieważ mimo olbrzymią konsumpcję, pewna część niektórych przedmiotów nadmiernie wytworzonych może nie znaleźć popytu lub ulec zepsuciu, bilety obrotowe (wliczając te straty) wykażą realne pokrycie wartością przedmiotów przynajmniej w 50%, czyli będą pokryte lepiej niż dzisiejszy pieniądź papierowy pokryty złotem.

Daniny biletów obrotowych jako podatki, lub wypłata stronom wprost biletami obrotowymi, obdzieli zawody umysłowo wytwórcze, techniczne, handlowe, zawody zaopatrzenia i p. Okręgowe kierownictwa, na podkładzie danych okręgowych zasobów materiałów i nieruchomości wydadzą szacunkowo obliczoną ilość zapasu biletów obrotowych, w pierwszym rządzie używanych do zwrotnych pożyczek na inwestycje.

Bezpieniężna wymiennność tem samem spowoduje zbędnosć i zbytecznosć prywatnej nieruchomości i materiałowej własności, która dotychczas z powodu absurdałnej nierówności nieodmiennie i zawsze była przyczyną niemal ogólnej biedy lub niedostatku i rodzicem najcięższych zbrodni! Praca i wytwórczość stanie się dostatnim dobrobytem, olbrzymi obrót stanie się dochodem, wydajność ziemi i zasoby materiałów warsztatem wytwórczości. Każda wartość stanie się dobrem publicznem wszystkich!

Biletów obrotowych kapitalizować nie będziemy*). Bilet obrotowy jako znak wymienny każdemu i stałe towarzyszyć będzie od urodzenia do śmierci. Nikt się bogacić nie będzie, gdyż byłoby to niepotrzebne i bezcelowe. Ludzkość uleczy się z dotychczasowej mrzonki bogacenia

*) Aby zapobiec stałemu wzrostowi mas biletów obrotowych — oznaczone rocznikami bilety obrotowe drukowane na użytek 2 lat, w trzecim roku będą wycofywane drogą ściągania publicznych danin i koncentrowania w zakładach handlowych, po trzech latach zniszczone. Emisyjne urzędy będą czuwać nad tą regulacją.

się, której (wyjątków nie liczy się) nikt i nigdy nie osiągnął! Nikt nie zapragnie pieniędzy i własności, gdyż zawsze będzie obficie zaopatrzony, tak samo jego dzieci przez życie zaopatrzone w dostateczną ilość biletów obrotowych, na prywatną własność i pieniądz oglądać się nie będą.

Uspołeczniona ludzkość zaopatrzy się i ubezpieczy na każdy wypadek niezdolności do pracy! Ludzkość w pełnym dobrobycie jednak zrezygnuje z nieszczęśliwego pomysłu „Kas Chorych” (autor jest lekarzem). Zniknie śmieszna komedia masowego leczenia drobnotek i nieistniejących nagłych wypadków. Każdy człowiek w swym dobrobycie będzie się leczył prywatnie w dowolnym wypadku, dostatnio wynagradzając potrzebną bardzo wielką ilość lekarzy. Z powodu znacznego ogólnego dobrobytu, społeczeństwa pobudują wielkie szpitale - ogrody w każdym chociażby małym ośrodku, gdzie leczenie cięższych przypadków wówczas odpowie istotnem zdobyciom nauki. Pielęgnowanie zdrowia za dobrą opłatą lekarzy będzie wzorowe i celowe. Leczenie możliwie doskonałe.

Chciwcy i piraci osobistego bogactwa znikną, zniknie ich gwałt i przemoc. Obecny ciężki, większością niemożliwy trud oszczędzania na czarną godzinę stanie się niepotrzebny.

Skutkiem masowego nabywania, obroty wzrosną do niebywałych rozmiarów. Prywatna inicjatywa, przedsiębiorczość, pomysłowość i wynalazczość niepomiarownie wzrosną! Powstaną najszersze, najproduktywniejsze spółki, spółdzielnie, zbiorcze wytwórnie dla ułatwienia możliwie najwyższej wytwórczości. Kredytowanie na urządzenie nowych warsztatów pracy w miarę zgłoszeń załatwią lub ułatwią fachowe rady i komitety zasobne w rezerwy biletów obrotowych. Właścicielem, obywatelem, pracownikiem, „panem” będzie każdy człowiek w swej przyrodzie samolubny i indywidualny. Każdy człowiek będzie wolny! Uspołecznienie się wszystkich ludzi i wzajemna wymiennność wszystkich wartości jedynie i właściwie rozwiąże i ziści rzekomo najtrudniejsze do rozwiązania zagadnienie gospodarcze, mianowicie pogodzi fakt samolubstwa i indywidualizmu z najwyższym zyskiem koniecznej organizacji obowiązków społecznych. Nikt nikogo nie zmusi do wyznaczonej pracy. Kto nie zechce organizować się i pracować, ale będzie chciał panować,

samowolnie warcholić lub próżniaczyć, nie będzie zarabiał, sam sobie ciężki los zgotuje, lub zginie z głodu. Jednak ogólnie zniknie tragedia i utopja pieniądza: chętnego i poszukującego pracy zmuszająca dotychczas do ubóstwa lub nędzy. Bezrobotnych nędzarzy niewolników złota nie będzie!

Władza i rozkaz zniknie! Pracą i handlem będą kierować komitety fachowców. Przedstawicielstwa obywateli (rady, parlamenty) będą czuwać nad miarowym tokiem życia jednostek i narodów. Do ważenia sprawiedliwości i krzywdy ludzkiej ludzkość powoła jedyną i wyłączną władzę: publiczny sąd. Poza sądem jako jedyną władzą rozsądzającą i egzekutywną nie będzie żadnej innej władzy. Dlatego sądy pomnożymy w wielkiej ilości. (Patrz: Bóg Rozsądek od str. 369 i od str. 454). Policja będzie podległa sądowi! Ponieważ potworność wojen wraz z wojnami zniknie, wojska zgoła nie będzie.

Zniszczenie najstraszniejszego wroga ludzkości, zniszczenie pieniądza, najwyższe to materialne prawo i dobro życiowe i ta możliwie najwyższa poprawa materialnego bytu ludzkości, jedynie wymaga powszechnego przyjęcia praw każdego człowieka i powszechnego uspołecznienia się ludzkości celem wzajemnej pomocy, bezwarunkowo na całej kuli ziemskiej!

Żąda tak niewiele, tak łatwo, tak prosto.

Zanim pracująca i twórcza inteligencja pojmie, że prócz żądania służby, nigdy i nie więcej od panów bogaczy nie otrzyma, zanim pojmie, że jej jako jedynej, niezastąpionej grupie umysłowców w żadnym ustroju (poza rewolucją) nie grozi spadek znaczenia i dochodu, zanim pojmie, że powszechny dobrobyt polepszy im płace, zanim pojmie namaszczoną chrześcijaństwem, dotychczasową groźbę istnienia panów bogaczy, zanim inteligencja, dotychczasowa pańska służka ocknie się i zrozumie, że jest najcięższą zaporą do ogólnogospodarczej wzajemności—pomóżemy ludzkości w ten sposób, iż zdobędziemy obiegowych pieniędzy więcej!

Obiegowy papierowy znak pieniężny pokryty złotem pod grozą utraty wartości musi być drukowany tylko

w ilości odpowiadającej ilości zapasu złota posiadanego przez daną organizację państwową. Słusznie. Tylko taki papierowy pieniądz ma wartość pewną, obliczalną i jest mocny.

Inflacja papierowego pieniądza bez pokrycia złotem natomiast musi obniżyć wartość obiegowego pieniądza. Słusznie. Zapas złota musi istnieć dopóki istnieje pieniądz. Złoto to jest własnością wszystkich obywateli państwa.

Zapasy złota danego państwa z woli dotychczas światem rządzących bogaczy tkwią w rękach banków prywatnych, tylko nazwanych „państwowymi“.

Prócz tej utopji gospodarczej, nad zapasem złota posiadanego przez dane państwo ciąży inna utopja gospodarcza. Na żądanie prywatnej osoby państwo przez swój bank prywatny odnośną ilość złota musi wypłacić okazicielowi odnośnych obiegowych papierowych pieniędzy, albo (jak obecnie w Polsce) musi wypłacić t. zw. mocnymi walutami równającymi się złotu. To grozi klęską wyczerpywania się podkładu obiegowego pieniądza, zatem ciężko grozi ogólnemu bytowi obywateli państwa, grozi skurczeniem ilości obiegowych pieniędzy (deflacją), albo grozi inflacją. Gdy inne państwa niechęć przyjąć danych papierowych pieniędzy, niekiedy wypłata zapasami pokrycia jest konieczna. Stan ten atoli możnaby sprowadzić do drobnostki tym sposobem, że dla publicznego dobra państwa, państwo od swych prywatnych eksporterów odbierałoby wszystkie mocne waluty pobrane za eksport, swym obywatelom eksporterom wypłacając je własnym papierowym pieniądzem, zaś import na podstawie realnych faktur państwo opłacałoby samo!

Tymczasem w Polsce dzieje się tragedia. Prywatni eksporterzy zarobione mocne waluty (za wytwórczość obywateli państwa) umieszczają jako swą prywatną własność zagranicą, państwu oddając tylko część trzecią, natomiast cały import państwo musi pokryć własnymi skarbami zapasu. Wobec tej jawnej przeciwpaństwowej zbrodni inteligencja milczy!

Gdyby garstce uprzywilejowanych, za mocne waluty chwyczone z eksportu państwo wypłacało należytość w swych papierowych pieniądzach, czyniłoby to samo, co czyni wszystkim obywatelom państwa. Jeśli wszyscy w wielu

miljonach ludzi mogą żyć w posiadaniu tylko własnych papierowych pieniędzy, musi temu poddać się uprzywilejowana dziś garstka bogaczy. Gdy wszyscy w danym państwie posiadają własne obiegowe pieniądze, zaś wszystko złoto z wszystkimi mocnymi walutami stanie się niewypłacalnym podkładem jako publiczna własność umieszczona wyłącznie w państwowym skarbcu, wówczas ustanie groźne nieszczęście niszczące rzesze, ustanie możność t. zw. ucieczki kapitału poza granice państwa w wypadkach, które kapitalistom wydają się niebezpieczne. Niestety, masa pracującej inteligencji wbrew własnemu interesowi nie rozumie absurdu wymienności papieru na podkład złotowy i mocno walutowy, za przewodem inteligencji nie rozumieją ciemne ubogie rzesze. Celem zwiększenia obiegowego papierowego pieniądza hasłem wszystkich być musi: wszystko złoto i wszystkie mocne waluty do publicznego państwowego skarbcu! Jako podkład! Bez możności wypłaty!

Dopóki istnieje zmora ludzkości, pieniądź oparty na złocie, zbrodnią ubożącą ogół jest naruszalność podkładu papierowego pieniądza.

Świat i życie należy do wszystkich, nie do uprzywilejowanych jednostek. Gospodarstwo pieniężne dlatego musi służyć wszystkim! Prawo to obowiązuje wszystkie nowożytnie cywilizowane państwa, które dlatego muszą się skłonić do nowego, rozsądnego postanowienia i pieniężnego porozumienia. Mianowicie wszystkie państwa muszą uznać następujące zasady:

1. Złoto jest miernikiem wartości wszystkich przedmiotów handlu i podkładem obiegowego papierowego pieniądza t. j. złoto jest pieniądzem. Z tego powodu złoto musi stać obok, ponad i poza wszystkimi przedmiotami handlu, czyli złoto jako podstawa bytu nie może podlegać wahaniom wartości, złoto musi pozostać obliczeniowym abstraktem t. j. złotem handlować i spekulować nie wolno! Inaczej złoto przestałoby być pieniądzem. W konsekwencji, na złocie dostatecznie oparty obiegowy papierowy pieniądź swej wartości tracić ani zyskiwać nie może. Z podstawy bytu nie można czynić igraszek i osobistych zabiegów niebieskich ptaków bankierskich, gdyż w takim

wypadku pieniądź t. j. złoto przestaje być miernikiem wartości, czyli pieniądzem.

Giełdy pieniężne zostaną więc zamknięte! Pieniądz jako abstraktum będzie służył wyłącznie obrotom wszystkich przedmiotów handlu. Ustanie celowe rzucanie na targ pieniężny mas papierowego pieniądza przy skupie mocnych walut, co sztucznie i tylekroć zbrodniczo spowodowało zniżkę pieniądza. Stosunek mocnych do słabych walut oparty na obustronnych zapasach złota będzie jedynym stałym rozrachunkiem, zmiennym tylko od obustronnego złotego zapasu. W takim wypadku, na podstawie międzypaństwowego porozumienia ludzkość przyjmie międzyparlamentarną, międzypaństwową kontrolę i międzypaństwową regulację pieniądza! Miernikiem wartości, podkładem papierowego pieniądza, oraz rozdziałem podkładu będzie gospodarzyć ogólnościowy międzypaństwowy komitet! Spekulacja ustaloną podstawą bytu ludzkości lub dowolne, wbrew umowie, wycofywanie pożyczonych sum, to gospodarzy rozbój, zaś kwestja zaufania do pieniędzy danego państwa, gdy złoto danego państwa i obiegowy pieniądz sprawdzono i obliczono, gdy dane państwo rozsądnie gospodarzy, zostanie wykreślona. Obcy pieniądz może być danemu państwu pożyczony, dane państwo musi je wierzycielowi oddać w myśl warunków. To nie zmienia zasady, że dane państwo posiada tyle pieniędzy, ile ma złota lub mocnych walut. Z powyższego wynika, że międzypaństwowo obliczony papierowy pieniądz każdego państwa ma stosunkową siłę płatniczą jak wszystkie inne papierowe pieniądze i dlatego w odpowiednim stosunku będzie przyjmowany wszędzie! Wobec tego długi na rzecz innych państw będą spłacane w pieniądzach danego państwa. Zmienić stosunek siły płatniczej pieniędzy danego państwa będzie mógł tylko ogólnościowy międzypaństwowy komitet na podstawie stanu faktycznego. Albowiem pieniądz jest, albo go niema! Sztuczność, gmatwanie grą pieniądza dla zysków klik bogaczy, to nieszczęście ludzkości. Dlatego oddanie regulacji pieniądza i rozdziału podkładu porozumieniu międzypaństwowemu, zaś bezwzględne wyłączenie pieniądza jako przedmiotu handlu, stanie się potęż-

nym gospodarczym motorem. Nieszczęściem ludzkości są państwa o słabej walucie. Silnie eksportujące państwa niepomrotnie tracą w pieniężnym ubóstwie państw słabych, do importu niezdolnych. Dlatego rozrachunek i rozkład podkładu obiegowego pieniądza drogą międzypaństwowego gospodarstwa stanie się dobrodziejstwem ludzkości!

2. Prywatne nabywanie obiegowego pieniądza innego państwa, odbędzie się drogą wymiany tylko w kasach danego państwa i tylko w wypadku udowodnienia potrzeby wymiany. Prywatne kasy i banki trudnić się będą tylko sprawą oszczędności i pożyczek, atoli pod kontrolą i gwarancją państwa, względnie międzypaństwowego komitetu. W wypadku panicznego wycofywania wkładek, państwo może bank zamknąć i oszczędności zagwarantować. Winnych krachu pociągnie się do karnej odpowiedzialności. Nikt atoli nie straci swych ciężko składanych oszczędności!

3. Nabywanie i magazynowanie złota dla celów pieniężnych i jubilerskich stanie się wyłącznym prawem państw i międzypaństwowego ogólnoswiatowego komitetu. Nabywanie złota musi być wynikiem międzypaństwowego porozumienia, ponieważ złoto jako miernik wszystkich wartości, ceny kupna mieć nie może! Tymczasem istnieje niesmaczny żart, że nadwartość ma cenę kupna. Tą ceną kupna ponadwartościowego regulatora wartości ośmieszili się chciwcy, którzy wymyślili pieniądz złoty. Mianowicie bezcennego boga handlowych obrotów płaci się świstkiem papieru. Niema głupich złoto płacić złotem. Świstek papieru ma wprawdzie podkład złotowy, jako nabywca złota atoli płodząc nowe świstki papieru, w rezultacie daje złoto darmo! Błazeńska tragikomedja. Dlatego wyłączenie złota poza cenę i handel, rozrachowanie złota i rozdział złota stosunkowo sprawiedliwy między wszystkie państwa, czyli pomnożenie pieniędzy państw ubogich to najwyższy interes państw silnych, niemniejszy interes państw słabych. Ogólny interes, który daje zwiększone ogólne bogactwo: zwiększoną konsumcję i zwiększoną wytwórczość wraz z obrotem! To znaczy zwiększony powszechny dobrobyt!

4. **Nienaruszalność podkładu!** Nikomu nie wypłaca się złota istniejącego jako podkład i gwarancja dla obiegowych papierowych pieniędzy.

5. Nienaruszalna (powiększana) ilość złota jako pokrycie papierowego pieniądza istnieje tylko i wyłącznie na użytek międzypaństwowej kontroli jako dowód, że w danym państwie niema inflacji papierowego pieniądza. Skutkiem tego złoto stanie się tem, czem jest, t. j. rzeczywistym pieniądzem, gwarancyjną nadwartością.

6. Z powodu ogólnej nienaruszalności podkładu, dla obiegowego pieniądza przyjmuje się zasadę, że nie tylko złoto, lecz każda nieruchoma niezmienna wartość jest dostatecznym podkładem papierowego pieniądza.

7. Dlatego każdemu państwu będzie wolno nie tylko wydrukować tyle papierowych pieniędzy na ile pozwala zapas złota ale nadto na podstawie posiadanego każdego hektara uprawnej ziemi każdemu państwu będzie wolno wydrukować tyle papierowych pieniędzy, ile jednostek na hektar pozwoli wydrukować między państwowa uchwała wszystkich państw*).

8. Po pewnym dłuższym czasie, gdyby ciasnota obiegowego pieniądza znowu zagroziła dostatkowi obrotów handlowych, nowa międzynarodowa uchwała zwiększy abstrakcyjny gwarancyjny podkład obiegowego pieniądza o nową niezmienną wartość. Tym sposobem ludzkość zwolna przyzwyczai się do operowania wartościami i opierania obiegowych znaków na wielu wartościach, by wreszcie operować samemi wartościami bez pieniędzy.

9. W powyższy sposób wszystkie państwa zwiększą ilość obiegowych papierowych pieniędzy bez inflacji, albowiem międzypaństwowa kontrola wyznaczoną ilość obiegowych znaków pieniężnych obliczy! **Ludzkości nie potrzeba abstrakcyjnego złota, lecz trzeba zwiększenia obiegowego pieniądza**, albowiem ludzkość potrzebuje licznych znaków wymiennych dla olbrzymich obrotów

*) Międzypaństwowe porozumienie pieniężne pomnoży ilość obiegowych pieniędzy w różny sposób. Nprz. podkład złotowy przyjmie nie w dotychczasowych 30%, lecz 10%. Nprz. połowę obiegowego pieniądza oprze na podkładzie srebra.

olbrzymiej konsumpcji, posad, stanowisk, ruchu, życia! Pieniądz dla pieniądza leżący w przepastnych kasach prywatnych banków bogaczy, to konserwowany trup, koszmar, utopia, przy ogólnym niedostatku wszystkich obywateli ziemi.

10. Ludzkość musi stanąć na baczność i zdławić bandytyzm bogaczy i klik kandydatów na bogaczy. Aby zrealizować zwiększenie ilości obiegowych pieniędzy równocześnie musimy uregulować handel i zniszczyć rozbój handlowy! Gospodarczo rabunkowe dotychczasowe trusty, koncerny, kartele i handlowe zmywy spekulantów, z powodu wzrostu większej ilości obiegowego pieniądza, bezpodstawnie i samowolnie mogą naraz podnieść cenę plonów i produktów i tym bandyckim sposobem zniszczyć dobrodziejstwo zwiększenia obiegowego pieniądza. Dzieje się to w milionowych wypadkach. Bezczelnie tak stało się w Polsce w nocy z 30 kwietnia na 1 maja 1924 r. przy zmianie inflacyjnej marki polskiej na walutę złotową. Wieczorem 30/IV przedmiot w przeliczeniu kosztował 10 zł. — rano 1/V bez żadnej przyczyny ten sam przedmiot kosztował 14 zł.!!! Dlaczego? Dlatego, że nie było obywateli. Byli niewolnicy ślepowierczej ciemnoty i karabinu maszynowego bogaczy. Nie było inteligencji. Byli bałwochwalecy samowoli prywatnej własności. To wszystko bezmózgie łapczywie chciwe chwilowego zysku nie pojmuje klęski i nędzy swej utopji, z reguły nieziszczalnego zbogacenia się.

Dla dobra ogólnego, zatem i dla dobra chciwców, gospodarstwo musi stać się sprawą publiczną! Podświadomie ludzkość to już wyczuwa. Należy więc świadomie zrozumieć, że gospodarstwo musi być sprawą publiczną, rozwagi i równowagi, a jeśli musi być gospodarstwem ludzkości, nie może być przywilejem pańskich klik lub handlarzy spekulantów. Gdy gospodarstwo stanie się publiczne, kwestja pomnożenia obiegowego pieniądza stanie się dobrodziejczym faktem! Co to jest publiczne gospodarstwo? Jest to międzyparlamentarna, międzypaństwowa kontrola i regulacja wolnego gospodarstwa wolnego człowieka, z międzypaństwowej ustawy ścigająca wszelką samowolę lub swawolę klik spekulantów i aferzystów. Zdolny do egzekutywy ogólnoswiatowy międzypaństwowy komitet, obowiązkowo uregułuje produkcję i uregułuje

je ceny równocześnie z międzypaństwowem pomnożeniem obiegowego pieniądza. Ogólnoświatowe ceny ureguluje okresowo, w sprawiedliwym stosunku cen plonów rolnych, surowców i fabrykatów. Będzie ogłaszał ceny egzekutywnie obowiązujące!*)

11. Ogólnoświatowe publiczne gospodarstwo spowoduje wyborezy kolos 95% ludzkości, ubogiej, pracującej ludzkości. Musi przejrzeć ów kolos ślepowierczych samolubów i doraźnych chciwców. Ów kolos wreszcie przejrzy i wybierze ściśle demokratyczne i uspołeczniające parlamenty! Gdyby wyborezy kolos wreszcie nie przejrział, winę tego nieszczęścia ludzkości poniesie pracująca i twórcza inteligencja! Za nieszczęście to kiedyś poniesie straszną karę! Bowiem ludzkość sama musi zdobyć warunki lepszej doli. Bogactwo i przywilej nie podda się. Ciemną ludzkość oświecić może tylko ogół inteligencji. Garść najdzielniejszych niema siły fizycznej potemu. Ponieważ przodownikom inteligencji myślącym za miliony, ogół inteligencji pomocnej walki nie

*) Fachowo oznaczona wartość przedmiotu musi być jego ceną. Błędem kołem staje się dotychczasowe zwiększanie ceny przedmiotów w miarę zwiększenia obiegowego pieniądza, lub spadanie ceny w miarę silnej podaży. Gdy produkty rolne z powodu olbrzymiej ich ilości powodują zniżkę cen do tego stopnia, że połowa ludzkości, t. j. rolnicy sprzedając za bezcen silnie ubożają, katastroficznie obniża to pokup przedmiotów przemysłu, bo ich rolnicy kupić nie mogą. Skutkiem tego ludzkość żyjąca z przemysłu nie kupi dostatecznej ilości płodów rolnych. Błędne koło rodzi zamarcie obrotów, co niszczy ludzi żyjących z handlu. Następuje ogólna nędza!

Ludzkość przeto musi zwrócić się do stosunkowej i wypośrodkowanej ceny wartości przedmiotów t. j. do oznaczenia ceny wartości dla wytwórcy (z jego zyskiem) z doliczeniem procentu dla przetwórcy i handlarza, czyli do względnego stabilizowania cen bez względu na podaż przedmiotów lub ilość obiegowego pieniądza. Ogólny olbrzymi obrót przy umiarkowanym zysku z każdej pracy — oto hasło ogólnoludzkiego dobrobytu. Worek pszenicy lub para butów wszędzie i zawsze będzie kosztowała tyle i tylko tyle, by każdy umiarkowanie mógł zarobić bez względu na stosunek kupna-sprzedaży.

Wówczas znikną spekulanci zwyżek i zniżek, znikną rekiny konjunktury! Wszyscy zarobią i wszyscy będą żyć w względnym dostatku i stałym zysku za pracę, jak żyć chce 95% ludzkości.

(Fachowcy, obliczając wartość przedmiotów, wbrew dotychczasowej praktyce, kosztą produkcji obliczą zgodnie z prawdą).

udziela, ogół inteligencji w swej martwocie staje się najdotkliwszem nieszczęściem i hańbą ludzkości! Tragedją gospodarstwa!

12. Pomnożenie obiegowego pieniądza z równoczesną regulacją cen, może być tylko ogólnoswiatowe. Zrealizuje się tylko wzajemnem porozumieniem wyłącznie na drodze ogólnoludzkiej, przyjacielskiej i pokojowej! Jakakolwiek wojna strasznie przekreśla i katastrofalnie zatracą jakiekolwiek pomnożenie pieniądza, jakiekolwiek gospodarstwo i nadzieję gospodarstwa. Niszczy pieniądz danych państw, ludzkość spycha na dno nędzy i rewolucji, tucząc tylko nieliczne, najbezwzględniejsze bestje ludzkie. Wojna to szaleńcza potworność nieporozumienia, klik imperjalistów, utopistów, awanturników! W rozbewstwie wojny rozsądek kona! Niema porozumienia, niema gospodarstwa, nie będzie pieniędzy i dobrobytu, dopóki będzie istniała chociażby możliwość wojen! Kto chce pieniędzy i dobrobytu, zdobędzie to dobro w związku całej ludzkości, w porozumieniu rozsądku i wzajemności. Dlatego walczymy pod hasłem: precz z wojną! precz z bogaczami i przywilejem samozwańców!

Tragedją gospodarstwa jest istnienie państw wzajemnie odgradzających się niemal chińskim murem. Ochronne cła, zawikłane układy handlowe, rażąco nierówne bogactwo szeregu państw, wojny ekonomiczne, wojny orężne, zabory i p. wzajemne zwalczanie się, w którym fizycznie i złotowo mocniejszy zwycięża zawsze! To filozofja dzikiej hordy!

Dawniej przez tysiąclecia pojęcie państwa było proste. Cesarz lub król, zbrojna klika szlachecko-kapitalistyczna i ślepowierstwo — to państwo. Reszta milionów ludności to poddani nie mający nic do gadania. Obecnie z powodu rozpętanego przemożnego parcia ku zrównaniu się ludzkości, wobec nieporównanie wyższej oświaty mas, dawniejsze pojmowanie państwa rozumiano jako utopję. Dziś i w przyszłość, pod nazwą państwa rozumiemy granicami określony związek społeczeństwa. Społeczeństwo jest pań-

stwem! Państwo to społeczeństwo! Rząd państwa jest tylko wykonawcą woli społeczeństwa. Że dziś tak jest istotnie, dowodzi stan państw cywilizacyjnie silnych rządzonych przez społeczeństwo. W państwach cywilizacyjnie słabych, po staremu, społeczeństwo niema nic do gadania, rządzą dyktatorskie kliki. Dlatego te państwa są słabe.

W takich to państwach inteligencja inteligencja czuwa, by do rozwoju społeczeństwa nie dopuścić! Dzięki uległej ciemnocie ogółu ślepowierców, inteligentnym nibypankom udaje się nadal zachować średniowieczą państwowość dla niepoznaki bajecznie chytrze przemalowaną na nowoczesność! Szlachta, kapitałisci i kler pozostają u władzy, atoli na wykonawców powołują rzekomo demokratyczny swój rząd, ludzi z gminu, mieszczaństwa i inteligencji, zaślepionych, częściej zaprzędanych ukrytej władzy starego panowania szlachty, kapitalistów i kleru. Rząd ów samozwańczo mianuje się „państwem“, kontroli społeczeństwa nie poddaje się, przeciwników dławi. Grupa ta zwąca się „państwem“, posiadając drakońskie ustawy poszanowania „władzy“, składa się zaledwie z kilku tysięcy karjerowiczów i łowców tłustych stanowisk. Dla imponowania ciemnym przybiera „wspaniałe“ hasła imperjalistyczne, mocarstwowe. Karabin maszynowy i owa grupa staje się państwem, reszta, licząca kilkadziesiąt milionów ludzi, nadewszystko istotna inteligencja po staremu jest niczem, w swym domu, na swej ziemi musi milczeć i cierpieć. W pojęciu nowoczesności przemalowane tak średniowiecze państwo karjerowiczów i imperjalistów, wisi nad ludzkością w próżni, jako nic, abstrakcyjna fikcja.

Geneza państwa to w prastarych czasach zwarto mieszkający szczep, później naród. Dlatego narodowe państwo jedynie może słowami uzasadniać potrzebę granicy, muru chińskiego, walk i nienawiści międzypaństwowej. Obecna rzeczywistość jednak wykazuje, że państwa w swych granicach mieszczą niekiedy znaczne mniejszości innych narodów niesprawiedliwie wyzutyk ze swego państwa. Rzeczywistość ponadto wykazuje, że międzypaństwowe wzajemne zapotrzebowania, międzynarodowa nierównowaga miejsca i zagęszczenia ludności (przynajmniej w przeludnionej Europie), rozliczne pieniężne systemy, rozliczny zasób bogactwa, więk-

szość państw ubogich — przeludnionym i przemysłowym państwom nie pozwala na ekspansję lub wzmożenie wytwórstwa i eksportu, mniejszym i uboższym państwom nie pozwala na import z powodu małej ilości pieniędzy, nie pozwala na rozwój gospodarczy z powodu imperjalizmu zawsze nazbyt chciwych panów państw największych i najbogatszych.

Z tych powodów ludzkość z wolna rozpoznaje gospodarczą utopijność omurowanej państwowości i wzajemnej walki gospodarczej. Ludzie pracy, wbrew piratom i klikom złota, pragnący tylko dostatniego zarobku, t.j. 95% ludzkości oswaja się z ideą zjednoczenia i zniwelowania państw. Wymyślono hasło Stanów Zjednoczonych Europy o jednym systemie handlowym, możliwie jednym monetarnym, jednak przy zachowaniu granic, oraz praw t. zw. politycznych, państwo-wo narodowych.

Realizacja pięknego projektu jest jednak niezmiernie trudna, może niemożliwa, ponieważ projekt jest połowiczny. Silnie wrodzone historyczne nawyczki lub urojenia, spory i uci-ski narodowościowe, atawistyczny imperjalizm i nacjonalizm musiałby pozostać. W St. Zjedn. Ameryki ongi sprawa została zrealizowana z powodu olbrzymiej przewagi jednego języka i prymitywizmu bez tradycji, bez historii, bez klik zdawna imperjalizmem wyszkolonych. Ałoli dziś St. Zjedn. całej Ameryki prawdopodobnie są równie niemożliwe jak w Europie z powodu nieporównanie olbrzymiej przewagi bogaczy i klik państw bardzo silnych.

Gdy jednak uspołecznienie się na całej kuli ziemskiej jest najdoskonalszym wskaźnikiem gospodarczym, a międzyludzka wzajemność najłatwiejszą drogą ogólnego gospodarstwa — cała pracująca ludzkość z pracującą i twórczą inteligencją na czele nie może rozwijać się połowicznie i przywilej karabinu maszynowego pozostawić chociażby w częściowem władaniu. Pracująca ludzkość musi w całości przewartościować dotychczasowe pozor-ne wartości: 1. Bezwzględnie pozbyć się panów; 2. Wyrzec się granic i państwowości; 3. Pieniądz jako zbędnego pośrednika zniszczyć; 4. Przodownictwo oddać niezależnej inteligencji (brak inteligencji czyli brak rozumienia niczego nie dokona); 5. Uznać rzeczywistość: — dla

człowieka najwyższą wartością jest człowieczeństwo (potem rasa i narodowość) — każdy człowiek jest równy w prawach i obowiązkach (o obowiązkach zapomina, woła tylko o prawa) — każdy człowiek jest wolny i jako jednostka stanowi realny cel wzajemnego zorganizowania się ludzkości; 6. Istnienie indywidualnej nierówności możliwe jest tylko w granicach pracy fizycznej i umysłowej z zachowaniem praw wolnej kultury duchowej (wolna kultura duchowa na zawsze musi pozostać kierownikiem i wzrastającym znamięnieniem człowieczeństwa).

W takim postanowieniu ludzkość rozpocznie gospodarstwo dla siebie. Inteligenci wicherzyć przestaną, albowiem zdobędą pewność, że otrzymają wszystko co otrzymać winni pewnie i dostatnio.

Wówczas narodzi się epoka wszechludzkiej organizacji! Ponieważ naraz nikt i nigdy niczego nie dokona, ponieważ rozwojowym demokratycznym sposobem ogólny przestrój organizacji odbędzie się bez wstrząsu, „bez bolszewizmu” — pierwszym etapem realizacji rzeczywistego gospodarstwa musi stać się bezwzględne usunięcie panów i przywileju nadmiernej własności (sprawa w wykonaniu najłatwiejsza, łatwa i pokojowa — patrz: Bóg Rozsądek od str. 339 i od str. 430). Imperjalizm wówczas zniknie!!! Imperjalizm zniknie za jednym zamachem!

Ten pierwszy fakt skieruje ludzkość na otwartą drogę postępu. Zaistnieje jednak ciężki następny etap: niezbędność usunięcia granic i państw. Pozornie tu załamanie się wszelkie usiłowanie ogólnoludzkiego gospodarstwa. Narody, narodowość, napastliwy nacjonalizm... to splót powikłanych granic, wzajemnie nienawistnych państw, kłębowisko historii i pętającej tradycji, rzekomo nieprzepartych różnic języka i rasy, wrodzone uprzedzenia, huragan frazesów!

Dobra wola wszystko przemoże. Narody i narodowość wyodrębnimy znacznie dokładniej, niżeli działało się dotychczas. Narodom damy absolutną wolność narodową.

Znamiona narodowości istnieją następujące: 1. Język 2. Tradycja i obyczaje; 3. Rasa; 4. Szkolnictwo;

5. Nauka, literatura, sztuka, publicystyka. Handel, przemysł, rolnictwo, techniczny i administracyjny zarząd gmin i okręgów, sądownictwo, szpitalnictwo i t. p. ogólnoludzkie urządzenia, już dziś międzynarodowe, jak obecnie, w przyszłości będą istnieć poza i ponad narodowością, bez różnicy dla wszystkich, czy w gminach jedno, czy kilka narodowych. Gospodarcze urządzenia nie wiążą się bezpośrednio z bytem i rozwojem narodowym (chyba w usiłowaniu o lepsze i dzielniejsze, owszem, szlachetnego współzawodnictwa nie zakazemy nigdy i nikomu).

Sposobem parlamentarnym narody wyodrębnimy następująco:

Każdy naród mieszkający zwarto w danym obwodzie ziemi stanie się krajem narodowym. Każdy kraj narodowy bez wyjątku otrzyma wszystkie prawa człowieka i społeczeństwa. W zupełnej wolności organizacji

kultury narodowej posiedzie własny parlament, własne podatki i administrację (jak obecnie), dowolne życie narodowe w zakresie języka, tradycji i obyczajów, rasy, szkolnictwa, nauk, literatury, sztuki, publicystyki. Każdy kraj narodowy zawsze będzie graniczył z sąsiednimi krajami narodowymi (jak obecnie). Skutkiem tego każdy kraj narodowy (jak zdawna i obecnie) na pograniczu wytworzy zmieszane gminy narodowościowe, grupy, wyspy, wreszcie gminy o stanowczej przewadze jednego narodu przy drobnem skupieniu innej narodowości. Stan ten nie spowoduje jednak żadnej przeszkody w życiu narodowościowem. Wszystkie okręgi, grupy, gminy aż do drobnych skupień danego narodu w jakiegokolwiek rozciągłości i oddaleniu łączą się z krajem macierzystym w bezpośredniej organizacji. Każdy kraj narodowy w własnym zarządzie dowolnie i gdziekolwiek buduje szkoły, domy narodowe, urządza publiczne życie narodowe wszędzie tam, gdzie istnieje chociażby drobna grupa narodowa (czynią to już obecne prywatne tow. szkół i oświaty). Tak samo każdy kraj narodowy przenosi i mianuje swych organizatorów i nauczycieli w pełnym samorządzie, bez względu gdzie i jak daleko istnieją narodowe grupy.

Z załatwieniem pierwszego etapu ogólnoludzkiego gospodarstwa t. j. z uprzątnięciem jednostkowego przywileju

wielkiego kapitału i obszarniczej szlachty — tradycja panowania gwałtem i wojną załamała się! Bezcelowy już imperjalizm zamarł! Granice polityczne dojrzewają do zniknięcia, albowiem tylko kliki bogaczy i ich karjerowiczów w biegu dziejów trudniły się zaborami i łupieniem sąsiadów. Ludy i narody prądo do dobrobytu ogólnego gospodarstwa, które umiały przebyć zwycięsko etap pierwszy, psychologicznie przecie będą do ogólnoludzkich pojednań. Skutkiem tego nie tylko zniknęło szaleństwo wojen, ale niepowrotnie zginęło widmo wojny! Rządzą t. zw. demokratyczne, jawne parlamenty. Te fakty samoczynnie przygotowują etap drugi.

Załatwienie pierwszego etapu jest przeto podstawą i wyjściem. W takim gospodarczo wspaniałym wypadku, zarząd szkołą lub domem narodowym odległym od kraju narodowego tysiąc klm., niemal nie będzie się różnił od tego samego zarządu w kraju macierzystym. Nieznacznie wyższy koszt zarządu z oddali ograniczy się tylko niekiedy do przejazdu lub przelotu. Zaistnieje fakt (już obecnie tylokrotnie istniejący), że w danej miejscowości w zgodzie i naturalnym porządku obok siebie staną dwie szkoły dwóch narodów, obok siebie dwa życia narodowe publiczne i swobodne. Gdy zniknie imperjalizm szczuty tylko przez panów, nikt nie rzuci kamieniem przeciw innej narodowości. Obecnie stwierdzamy, że takie pożycie już istnieje na pograniczach wśród mniejszości narodowych w bardzo wielu miejscowościach ziemi i udaje się w zupełności. Dlaczego nie miałyby zaistnieć powszechnie? W pośrodku Szwajcarii zdawna istnieje „granica“ 3 krajów narodowych bytujących wobec jednej waluty, jednego prawodawstwa, wobec wielojęzyczności w urzędach, „granica“ 3 krajów narodowych znakomicie obchodzących się bez granicy politycznej i państwowej. Przed wojną podobnie działo się w wielojęzycznej Austrii. Czyżby wolna ludzkość po pozbyciu się karabinu maszynowego nastawianego przez panów była aż tak niepraktyczna, aby nie umiała zechcieć podobnego zgodnego, wolnego spółzycia wszystkich ras i narodów? Wewnętrzne „granice“ Szwajcarii lub dawnej Austrii jeno zmieńmy na „wewnętrzne granice“ kuli ziemskiej. Mimo istnienie kilkudziesięciu narodów na ziemi, nigdzie i nigdy nie będzie sąsiadować więcej nad 2—3 narody!

Niestety karabin maszynowy wraz z sforą suto opłacanych agitatorów i pism obrończych bogaczy i przywileju niedozwala, by ludzkość mogła zrozumieć jak niewielu urządzeń potrzeba, by dobrze jej było. Przynajmniej znośnie. Niestety pracująca i twórcza inteligencja nie spełnia swego przodowniczego obowiązku. Pozostaje powolny duch czasu, który postanowił, iż gdy padną kliki bogaczy imperjalistów, gdy dlatego wojna samoczynnie stanie się niemożliwa, gdy narody uzyskają niekrępowaną wolność, znikną nietylko maskowani nacjonaści w tej nazwie żywiący rozbój imperjalizmu, lecz także fanatycy nacjonaści, którzy nad szczęście ludzkości i narodów wynoszą sztandary i historję przeszłości. Niepowrotnej przeszłości!

Po uprzednim zniszczeniu panów z ich imperjalizmem, niezawodny fakt zupełnego narodowościowego nasycenia wszystkich narodów, samoczynnie, w przyczynowym porządku zniweczył granice polityczne i państwowe!

Nikomu nadal niepotrzebne polityczne i państwowe granice na pamiątkę ojców zachowa historia. Ludzkość przebyła dwa etapy ku ogólnemu gospodarstwu.

Handel, rolnictwo, przemysł, kolosalny obszar pracy nieskończonym aparatem zarządów gospodarczych, już dziś międzynarodowy, nigdy nie posiadał charakteru narodowego. Uznajemy to wszyscy. Nikogo rozsądnego nie przeraża fakt wyznaczenia gospodarstwu miejsca poza i między narodami. Wszystkie narody utworzą jednolite międzynarodowe gospodarstwo dlatego, że każdy naród otrzyma jednaki i wszystkie prawa narodowe. Wielki naród pozostanie wielkim, mały małym, lecz każdy równo narodowo nasycony. Wówczas wszyscy zgodzą się na ogólne wspólne gospodarstwo dla wszystkich, albowiem ogólny dobrobyt wszystkich jako realny cel wówczas łatwy do ziszczenia, będzie ludzkości stokroć bliższy i pomocniejszy, niż fantastyczne sny o potędze militarystycznego mocarstwa, lub osobistego nieziszczalnego z bogaceniem się po trupach lub szarzyźnie ogólnego niedostatku.

Sądownictwo i publiczna administracja z istoty swej jest bezstronna. W wszystkich krajach narodowych językiem sądu i administracji będzie język danego narodu. W gminach

spółbytu dwu narodowości o zdecydowanie przewyższającej jednej narodowości, jej język będzie urzędowy (tak się dzieje obecnie). W pewnej ilości gmin równowagi językowej dwu narodowości będzie w urzędach istniała dwujęzyczność, gdyż zwykle tam ludność jest dwujęzyczna. W pewnej małej ilości gmin mogą zaistnieć trudności językowe, które dadzą się polubownie wyrównać — zanim instynkt gospodarczy nie zmusi ludzkości do przyjęcia powszechnego alfabetu łacińskiego, wreszcie do przyjęcia powszechnego międzynarodowego pomocniczego języka, nauczanego w każdej szkole świata.

Ludzkość wówczas w pełni dojrzała do ogólnego gospodarstwa i uspołecznienia się na całej kuli ziemskiej! Muzea i biblioteki przechowywały smutne pamiątki historyczne po barbarzyńcach i ciemnych ślepowiercach. W rozsądnym, wolnym pochodzie i rozwoju każdej jednostki o pełnych prawach człowieka, ludzkość nie będzie dotychczasowym tłumem dyrygowanym przez dyktatorów z pałaców, przez bohaterów bitek i rzezi, lub przez błędnych rycerzy mistycyzmu. Rozum Rozsądek zyska niebywałą siłę. Uczucia ludzkie zakwitną. Nauki, poezja i sztuki piękne osiągną wyżyn ogólnoludzkiego pragnienia i przeżywania piękna i prawdy.

Rozum-Rozsądek dziś dyktuje i narzuca ten prosty, praktyczny przestrój ludzkości ku rzeczywistemu gospodarstwu ciała i ducha, dla dobrobytu i żywotności wszystkich ludzi, każdego człowieka. Rozum Rozsądek wskazuje, że poprawa losu ludzkości jest możliwa! Dobrobyt możliwy! Wolność możliwa! Pochodem pokojowym i zdecydowanym świadomym porządkiem! Należy spełnić kolejne warunki! Świadomie, silnie, cierpliwie, bezwzględnie, (po zdobyciu parlamentów) ludzkość postanowi i wypełni kolejne przemiany i przestroje*) w następującym porządku:

1. Wolność ducha. Wolność myśli i oświaty. Wolność wiary i religii. Demokracja. Zniszczenie jakiegokolwiek dyktatury.
2. Ustalenie stanowiska i bytu zawodowej i twórczej inteligencji na wypadek jakiegokolwiek drogi gospodarczej.
3. Zniszczenie panów i przywileju nadmiernej własności.

*) Wiele kolejności może odbyć się szybko i niemal równocześnie.

Prywatne tychże bogactwo staje się publicznem dobrem każdego państwa, prywatnie nie rozdrabnia się. 4. Każde państwo zaprowadza publiczne gospodarstwo, skutkiem czego powstaje związek międzypaństwowy dla powiększania ilości obiegowego pieniądza i okresowego ustalania stosunkowo sprawiedliwych cen. 5. Kraje narodowe i powszechny bezgraniczny narodowy samorząd. 6. Następowe samoczynne zniknięcie granic państwowych. 7. Jedność wspólnego międzynarodowego pieniądza. 8. Przemiana liczb pieniężnych na punkty oznaczające wzajemną wartość przedmiotów. 9. Ogólnoludzka wzajemność na całej kuli ziemskiej. Ogólnoludzka wymiennność produkcji na całej kuli ziemskiej. Zniszczenie pieniądza. Bilety obrotowe. Wszelka nieruchomości i jakikolwiek materiał staje się publiczną własnością wszystkich. Prywatną, obfitą własnością staje się nieograniczona produkcja przedmiotów użytkowych i zbytkowych oraz masowe nabywanie ich za znaczny dochód z uspołecznionej pracy. Ogólny dobrobyt z powodu ogólnego rzeczywistego gospodarstwa dla dobra każdego człowieka!

Tragedją gospodarstwa jest bolesny fakt, iż z powodu gorzkich doświadczeń i rozczarowań ciężkiej walki o byt swemu losowi niedowierzająca ludzkość, popędzana batem władców bogaczy, wychowana w ślepowierczej bezmyśli, nie może pojąć, że człowiekowi wystarczy kilka osobistych formalnych ustępstw, by zaistniało dostatnie publiczne gospodarstwo dla wszystkich.

Najliczniejsza zaś ilość ludzi, nie myśląc o ustępstwach, chce naraz zdobyć wszystko! Albo nic! Zacięta chciwość ciemnoty! Bezmyśli!

Dlatego ponad wszystkie tragedje życia strasznym balastem i przekleństwem ludzkości zalega półpańska inteligencja, która nie chce ogółu ludzkości oświecić i rozsądnie prowadzić. Widmowo i upiornie widzi krwawą burzę „dyktatury proletariatu“, jakby w ręku pracującej i twórczej inteligencji nie tkwiła łatwa i silna możność mądrego przewodztwa „dyktaturze proletariatu“ i prowadzenia tłumów rozsądnym pokojowym pochodem ku kolejnemu gospodarczemu rozwojowi.

Poza inteligencją, mrzy i ciężą ludzkości masa ubogich chłopów rolnych. Ciemny, bezdusznie zachowawczy, ślepowierczy kolos swej świętej, w połowie dziadowskiej własności. Kolos biednych lub nędzarzy uparty w swej bezwzględnej bierności sobiepanów, przeciwny, ale podobny strasznej, nieustępliwej wyłączności bogaczy.

Jakże tedy rozpocząć pochód do dobrobytu ogólnego gospodarstwa? Jakże przewyciężyć pozornie nieprzeparty odmet ciemnoty, ślepowierstwa, jednostkowej chciwości, chaosu bezmyślnych, upartych frazesów, każdemu głoszącemu najmądrzejszych i jedynie zbawczych? Co głowa, to rozum!

Jest droga! Lecz nie przez trudne organizowanie niesfornych, ciemnych tłumów. Nie przez organizację nieoświeconych mas.

Droga do dobrobytu wiedzie przez organizację dusz!

Droga pewna i łatwa. Wolność myśli, wolność oświaty, wolność wiary i religii. Dziś ścigane przez policję bogaczy, w ów błogosławiony wolności czas powstaną najmądrzejsze duchy ludzkości i wyjdą między rzesze z mądrym i wolnym słowem. Ustanowią wolne szkolnictwo od zarania człowieka. Ustanowią publiczne mównice, których nie będzie wolno tłumić! Zniknie kryjome podżeganie demagogów.

Przeżycie jednego pokolenia wówczas wystarczy, by ludzkość oświeciła się w poznaniu owych zbawczych kilku formalnych ustępstw z swego upartego samolubstwa.

Dlatego walka o publiczną wolność ducha musi stać się pierwszym i zasadniczym warunkiem pochodu w dobrobyt!

Tragedja kultury, cywilizacji, religii człowieka

Wyłącznie przez cesarzy i jaśniepanów spowodowana wojna światowa nie tylko rozpałała pożogę bolszewizmu (sama bolszewicka), lecz także wbrew interesom i zamiarowi naiwnych sprawców wojny, stworzyła beznadziejną dla jaśnie wielmożnych obecną epokę przejściową do nowej kultury, cywilizacji i religii człowieka. Z powodu znamion przejściowych, epoka przejściowa narazie ugrzęzła w nieświadomości jasnych dróg, zaniewidziała w bezczuciu świadomych dążeń człowieka.

Jak zawsze w dziejach, jedynie wybór inteligencji trwa świadomie zorientowany na drodze ku przyszłości. Na teraz jednak wpływ utracił. Okresowo zapanowała martwość dusz, przesada sportu, rekordy ciała, roztańczenie i bezmyślne poddanie się przemocy dyktatorów, przy stale rosnącym niedostatku lub biedzie ludzkiej. Jak widno z szeregu klik ukrytych i jawnych dyktatorów (nie wyłączając Bolszewji), samozwańczy przewodcy okazali się ludźmi wczorajszymi, ludzkości nie dali nic nowego (również w Rosji), powtórzyli w różnych formach potargane, zużyte strzępy frazesów „silnej ręki“ „silnych rządów“, grubiański terror, wyświechtane przykazania i ciemne dogmaty wszechwładzy panów, a poddaństwa i niewoli człowieka.

Ideje, idealizm, ideowość... zamarły! Dzierży je tylko wolna, najwyższa inteligencja! Większość ludzkości nie wy-czuwa lepszej możliwej przyszłości. Przyszłości lęka się. Straszy socjalizm, bolszewizm, rewolucja. Bezmyślnie ludzkość lęka się zrozumienia, że nowożytnie hasła pojęć tak już wszczepiły się w wielomiljonowe tłumy ubogiego ludu,

tak szczepią się powszechnie w kręgach coraz szerszych, iż nowy przestrój bytu ludzkości przyjść musi! Konieczni!!!

Mądrością inteligencji rychlej — rewolucją później!

Ku zdumieniu nieświadomych możemy dziś oświadczyć, że mimo trwania kilku tysięcy lat kultury, cywilizacji i religii, nigdy potężna przyszłość nie znaczyła się, jak obecnie, tak mądrze, świetlanie, prosto i pojętnie, tak pięknie!

Nareszcie — każdy człowiek będzie wolny i w człowieczeństwie innym równy!

Nastąpi: obowiązek wzajemnej pomocy międzyludzkiej (uspołecznienie), względna równość społeczna, zniszczenie przywileju samozwańczych panów, prawo każdego człowieka, prawo myśli wolnej, wolności oświaty, wolności wiary i religii, wolność słowa, pisma, stowarzyszeń i zgromadzeń!

Świat ducha wyższy, szlachetniejszy i prostszy, niż niewykonalne frazesy chrześcijaństwa lub innego ślepowierstwa.

W swych najszlachetniejszych i najmądrzych przedstawicielach, duch nowocześnieści już zadecydował taką potęgę przyszłości. Nowoczesny idealizm człowieka prześcignął wszystkie dotychczasowe przykazania bogów i wyrozumował, że dobry los ludzkości takim być powinien, być musi i będzie! Kiedy? Mniejsza o to. Ludzkość zmądrzeć ma czas!

W rzeczywistości, na dnie duszy, z ducha czasu, z poczucia wyższej szlachetności nowocześnieści zamierzonych praw człowieka, większość ludzkości w kierunku nowoczesnego idealizmu już jest podświadomie zorientowana.

Większość ludzkości jednakże nie rozumiejąc i nie uświadamiając swej dobrej przyszłości, przyjmuje ją zaciekle ciemną niewiarą, zwykle śmiechem, szyderstwem, bezdusznym cynizmem! Wielokroć nienawiścią!

Oczywiście — kto zna ludzi i siebie, kto stwierdza kłębówisko walk w zamęcie głupoty, niziny charakterów, nieokiełznanego samolubstwa, często podłości i chamstwa, kto zna bezwzględne żądze swego „ja“, nie rychło uwierzy, by ludzkość znalazła trochę rozsądku i siły i zechciała przesunąć lub zmienić kilka tylko zasad pojęciowych i gospodarczych niezbędnych do zaistnienia znakomitej życiowej formy ciała i ducha.

Ludzkość jakgdyby nie chciała szczęśliwszej doli. Zgóry w zapamiętaniu się w tępym uporze i ślepowierczej bezmyśli natychmiast odrzuca każdą myśl o poprawie bytu, jeśli ta myśl rozkaże zmienić nieco tradycji, nieco nawyku i rozkaże myśleć swobodnie bez dogmatu skrzepłych przykazań lub „zasad“.

Ludzkość wówczas zaciekle wykrzykuje, że szkoda ludzi się i trudzić, bowiem nic się nie uda! Będzie jak było, źle, wrogo, chciwie, łajdacko! Mocny i zły zawsze będzie górą, bo taki już świat i taki pozostanie! Wspañiałe świadectwo wartości i siły chrześcijaństwa.

Obłądny ślepowierca wychowany chrześcijańskim koszmarem „miłości bliźniego“, stwierdza wrogi, chciwy, duszny łajdacki, niezmienny obrządek bezmiaru niesprawiedliwości i hańby wśród zawistnej walki o byt. Nie może dostrzec, że jednak od niedawnego czasu ludzkość już wchodzi na drogę nowego porządku i ładu społecznego. Nie może dostrzec, że w porównaniu do kilku tysięcy lat ślepowierczego zamroczenia dusz, dopiero niedawne czasy mocą zbudzonego pochodzenia myśli wolnej niemal naraz olbrzymio postąpiły w rozwoju kultury, cywilizacji i religii człowieka. W biegu tysięcy lat pod obuchem uprzywilejowanych klik, znacznie niższej ceny ogół ludzkości, niewolników, chłopów pańszczyźnianych, robotników, w swych tłumach był byłem roboczem dla wygody panów. W ostatnich jednak dwustu latach, szybko, niemal bez bólu i wstrząsów, tłum ludzkości naraz pomknął tysiące lat naprzód i niemal naraz stał się obywatelem z poczuciem swych praw! To wyjątkowe dzieło myśli wolnej! Myśl wolna podobnie łatwo dokona następnych przestrojów.

Zatem istnieje sposób koniecznego dokonania przestroju ku rzeczywistej t. j. wszechludzkiej gospodarce, kulturze, cywilizacji i religii człowieka — bez barbarzyństwa i opóźnienia rewolucyjnego.

Sposobem jest myśl niezawisła i wolna! Albowiem wyłącznie myśl wolna umie ducha obudzić, ducha rozwinąć, oświecić, zmusić do uznania duchowego współczynnika życia! „W królestwie myśli wolnej słońce nie zachodzi!“.

W tysiącach lat ślepowierstwo nie dało człowieczeństwu tyle, ile myśl wolna dała w setce lat!

Hańbą dzisiejszej pracującej i twórczej inteligencji, która nigdy „panem“ nie będzie, hańbą tej zapory ku lepszej doli człowieka, jest przez inteligentów niezrozumiany fakt, iż zawsze umyślowo ograniczeni panowie i kler (odwieczna spółka) już przed kilku tysiącami lat doskonale znali fundament swego panowania: martwość i dogmatycznie skrepowaną ciemność ducha ludzkiego! Pracująca i twórcza inteligencja do dziś tego nie rozumie. Bezwzględni stróże ślepowierstwa i dyktatorskie kasty bogaczy, gwałtem i dławieniem poddanych przez tysiące lat pracowali, by spętana ludzkość nie dostąpiła szczęścia myśli wolnej. Dla pewności swego panowania pozwolili wzajemnie szarpać się w nienawistnej walce o zdobycz (zwykle o ochłap), kłócąc i dzieląc śpiewali hymn: *divide et impera*! Lecz myśleć nie pozwolili! Torturowana myśl wolna najsrożej dymiła męką na gorejących stosach chrześcijańskich. Do niedawna ludzkość nie mogła żyć własną duszą, dlatego nie mogła uszlachetnić się kulturalnie i gospodarczo. Nie mogła wszak wzrastać myśl omroczona tajemniczem misterjum, myślą obcą, ślepo i dogmatycznie pożyczoną od niepojętego boga, wymuszona policją.

Skutkiem tego przeważna większość ludzkości fatalnie zniewolona i bezmyślna, do dziś ulega orężnej przemocy kast pańskich i kościelnych w ślepem i głuchem zaśluchaniu się w zaświatowe mary.

Od zrozumienia potęgi myśli wolnej może rozpocząć bogaty żywot gospodarstwo, kultura, cywilizacja i religja człowieka pracy i obowiązku, którego ilość — to 95% ludzkości.

Ilość ta równa całej ludzkości, bardzo zwolna, bardzo marudnie i podświadomie, jednak poczyną już stąpać po jasnej, szerokiej i niezmierzonej drodze myśli wolnej.

Tymczasem — na bezdroża spycha ją inteligencja, która u wstępu do tej drogi wpoprzek zaległa jak zwalisko bałwanów! Tak dotychczas czyni niemal robocza inteligencja, która nigdy „panem“ nie będzie.

Pracująca i twórcza inteligencja uzdolniona do rozumienia, jest obowiązana do rozumienia ducha czasu

i prowadzenia go! Stawanie wpoprzek duchowi czasu w przyszłości zawsze zwycięskiemu, to tragedia. Nie nazywajmy tego błazeństwem.

Tragedją jest, że obowiązana inteligencja nie umie wypowiedzieć drugiego zdania. Niema inteligentnego człowieka, któryby nie rozumiał pierwszego zdania wielkiej prawdy:

— Bez tężyzny, "samodzielności i wolności ducha nie będzie kultury, cywilizacji, religji, gospodarstwa.

— Duch jest środowiskiem życia. Wszystka zależna od czynów ludzkich dola ludzka wspiera się tylko na wartości, sile i rozsądku ducha człowieczego.

— Człowiek duchowo rozwinięty, niezawodnie i pewnie staje się coraz lepszy, doskonalszy i gospodarniejszy.

Ponad wielkie te prawdy góruje prawda najwyższa, bezspornie przyjęta dziś przez wszystkich mądrych ludzi, przez wszystkich pedagogów, wsparta o niezaprzeczalną przyrodę duszy:

— Aby duch człowieka rozwijał się i wzrastał, musi osiąść możność i warunek rozwoju — wolność i samodzielność.

— Duch hamowany, skrępowany, zmuszony do milczenia, zdławiony dogmatem lub karabinem maszynowym, rozwijać się i wzrastać nie może!

Wielkie te prawdy zmuszają inteligentnych do wypowiedzenia drugiego zdania:

— Duchowi człowieka musimy dać warunek rozwoju — wolność i samodzielność!!!

(Wolność i samodzielność ducha jest to: wolne szkolnictwo, wolna oświata pozaszkolna, wolność wychowania, wolność religijna, wolność słowa, pisma, stowarzyszeń i zgromadzeń, wyrozumowana i niezłomna praworządność wolnego człowieka).

Niechaj pogodnie i rozwojowo człowieczeństwo postępuje w wolności przeciw samowoli i swawoli, w tem najpewniejszym zdrowiu ducha, w tej niezawodnej i nieomyślnej opiece przyrody. W wolności ducha nie istnieje złowróżbny tajny bunt lub partyjne przykazanie wystylizowanych policyjnych dogmatów. W wolności nie istnieje

s w a w o l a i s a m o w o l a! W wolności ducha szczerze i godnie człowieczeństwo rozwinie się ku spełnieniu nieuniknionych praw postępu, ku możliwości pełnego życia i gospodarstwa wszystkich ludzi. Duch czasu taki postęp już postanowił!

Dziś nie da wyrozumować się i usprawiedliwić dotychczasowa stara klasowość, przywilej drobnej pańskiej grupy, niewola duchowa, ślepowierczy policyjny dogmat, hamowanie ducha i następowa ciemnota.

Niema nadziei długiego utrzymania dotychczasowego sztucznego wynaturzenia ducha! Ludzkość żywiołowo dąży naprzód! Na teraz zagradzają drogę inteligencji, terror, dogmat, karabin maszynowy. Buta panów i zbrojnej bestji ludzkiej, poparta przez inteligentów wstrzymuje naturalny rozwój pochód ludzkości. Na teraz ludzkość boleśnie tęskni i strasznie milczy. Dotychczas niewolna z powodu braku miarowego pokojowego rozwoju, w okoliczności najbliższej większej wojny zbyt uciśniona ludzkość runie jak rozpętany żywioł i w strumieniach rewolucyjnej krwi, po trupach inteligentów, w szaleństwie burzenia podejmie niepojęty ciężar masowego maksymalnego programu. Zaistnieje chaos gruzów. Z bezmiaru krwawych spalenisk, w klęsce wichury trzeba będzie znova budować to, co w wolności rozwoju mogło rozwijać się swobodnie, jak każda nowa wiosna.

Więc kto nie pragnie z niewoli zrodzonej nieuchronnej burzy dusz ludzkich, zaś musi uznać konieczne prawo rozwoju i postępu, kto chce stępić wybujałe marzenia „zupełnego szczęścia“, ten przytomnie i świadomie dziś musi postanowić i zrealizować wejście na drogę pokojowego rozwoju: duchowi każdego człowieka dać wolność i samodzielność rozwoju!

Innej, lepszej, zdrowszej, zgodnej z przyrodą człowieka, pewniejszej porady spokojnego, miarowego rozwoju i doskonalenia ludzkości, pracującą i twórczą inteligencją nie ma i nie znajdzie.

Próbujmy prosić inteligentów, by wypowiedzieli t. j. wykonali owo drugie zdanie. Pod wodzą pań z kamienicy, które w uporze głupoty nie pozwolą namyślić się nielicznym inteligentnym już uznającym logikę konsekwencji myślowej, już pojmującym człowieczą wartość doskonalszych dusz, ogół

inteligentów zrazu osłupieje zdumiony nieznana mu wiadomością, że wartość duszy jest podstawą wartości człowieka, poczem zorjentuje się i ujrzy nad przepaścią swą półpańskość i swe zaprasowane spodnie. Nigdy! To droga do socjalizmu, do bolszewizmu, do rychlejszej rewolucji! Ulice każą nam zamiatać! Nigdy! Nie damy wolności!

Inteligentów zgoła nie zastanawia pewność, iż gdyby nprz. Rosja zdawna była duchowo wolna i samodzielna, nie czekałaby psychozy rewolucyjnej. Carów i jego pomocników wygnałaby dawno, dawno byłaby demokratyczną republiką, kulturalnie dążyłaby do ogólnoludzkiego prawa i społecznej sprawiedliwości. Tymczasem bolszewizmowi i rewolucji uległa tylko dlatego, że ogólnie była niewolna, ciemna, ślepowiercza i dusz nie budziła nigdy.

Jest faktem, że w chwili wybuchu bolszewickiej rewolucji Rosja była ślepowierczo chrześcijańska i odpowiednio bezduszna. To nauka dziejów. Eksplozja uczy, jak jej unikać. Kto niechce rozsądzenia kotła, musi otworzyć wentyl bezpieczeństwa. Każdy dyktatorski terror po czasie zawsze powodował kataklizm rewolucji. Wolność jest najdoskonalszym zabezpieczeniem przeciw samowoli, swawoli, namiętności, gwałtom i bezprawiu jakiejkolwiek grupy ludzkości.

Duch czasu obwieszcza bardzo znamienne, że obowiązek wzajemności społecznej (socjalizm) i ogólne spełnienie praw człowieka, to najbliższy etap człowieka. W własnym interesie inteligencja to zrozumieć musi! Ku nowej epoce prowadzić! Wentyl bezpieczeństwa otworzyć!

Że nowa kultura, cywilizacja i religja człowieka rodzi się ciężko, bezdrożem, łamańcem, wśród zmagani i huraganów, że krwawo ranią ją karabinem maszynowym prawych i lewych dyktatorów, to hańbiąca i najcięższa wina pracującej i twórczej inteligencji! Bezwiednie pomagają jej w tem przewodcy socjalizmu!

Socjalizm musi być pojęty jako idea ogólnoludzka! Socjalizm jest „partją” całego świata pracy i obowiązku t. j. 95% ludzkości, czyli całej ludzkości. Dlatego socjalizm jest bezpartyjny! Socjalizm jednak przed stu laty zrodził się z walki „fizycznych” robotników fabrycznych przeciw kapitalizmowi i przywilejowi bogaczy. Zacerwie-

niało sztandarami hasło: proletariusze wszystkich krajów łączcie się! W stosunku do ówczesnego ogółu ludzkości „proletariusze“ okazali się niewielką grupą t. zw. robotników. Dlatego „proletariuszy“ robotników nazwano partją. Urzędnik, lekarz, adwokat, poeta i t. p. oraz rzemieślnicy ongi bardzo liczni, handel i drobni handlarze, masa sobiepanów chłopów rolnych (najniezdarniejsza maszyna ludzka), masa wiejskich wyrobników i fernali, olbrzymia ta większość pozostała poza organizacją „partji“ robotniczej. Tymczasem w stu latach rabunkowe jaśniepańskie gospodarstwo wraz z przyrostem ludności sproletaryzowało ludzkość do tego stopnia, iż ludzie rozlicznej pracy łącznie z siebiepańskim ludem wiejskim i pracującą inteligencją znaleźli się w podobnych robotnikom fabrycznym warunkach walki o byt i konieczności organizacyjnej na przyszłość. Stali się proletariatem. Uspołecznienie się całej ludzkości w względnie równych prawach i obowiązkach jako jedyna gospodarcza wzajemna pomoc staje się więc ideą ogólnoludzką, wolną od partyjności, nieznoszącą partyjności. Obecnie dwie olbrzymie „partje“ rozlicznych proletariuszy: 30% — 40% stale najemnych organizujących się pracowników, obok 55%—65% luźnie walczącego o byt ludzkiego stada biedującego i pracującego samopas, to dwa olbrzymie żywioły o dwu wręcz przeciwnych partyjnych duszach. Dotychczas posiadająca większość nieorganizowana stadna rzesza, w sztucznych nałogach starych form ociężała, ślepo samolubna, w bezmyślnym nawyku stale głosuje na korzyść nienaruszalności bogactw 5% panów i śmiałków panowania w mniemaniu, że jedyne dobro pewne, na ziemi to chciwa pogoń prywatnej własności. Naiwne i drapieżne samolubstwo wychowanej przez chrześcijaństwo bestji ludzkiej utrudnia i oddala pokójowy rozwój ogólnoludzkiej wzajemności.

Aby zbliżyć jej realizację, obowiązkiem słabszego narazie socjalizmu podejść sympatją w siebiepańskie dusze ludzkie! Tymczasem — zamiast jednać sympatję — socjalizm ludzi straszy!!! Ślepi wyznawcy fantastycznego samowolnego zbogacenia się (prócz wyjątków, z reguły nikt bogactwa nie zdobył i nie zdobędzie), w socjaliźmie wyczuwają wywłaszczenie, zubożenie, niewolę, rządy chamskiego tłumu. Trwogą mrozi ich przypuszczalny socjalistyczny głód, nędza, rozstrze-

lanie przez dyktaturę proletariatu. Inteligencja w codziennym życiu stale i potężnie wpływająca na tłumy, socjalizmu lęka się panicznie. Nienawidzi socjalizmu! Socjalizm niedocenił olbrzymiej (biernej i bezmyślnej) potęgi inteligencji. W wykonawcach umysłowych zawodów większość ludzkości wyobraża mądrość dlatego, że inteligencja pięknie i uczenie mówi. Ciemny lud daje się prowadzić inteligencji! Siła codziennego biernego działania mistrzów zawodu jest tak znaczna, że obecnie tylko inteligencja utrzymuje dyktatury panów i przywileju. Inteligencja (która zawsze istnieć musi) stoi przerażona wobec widma „dyktatury proletariatu“! W jakim celu więc rozdęto to hasło straszne, niemądre, naiwne, nikomu niepotrzebne, niekulturalne, niereligijne, niemożliwe do przeprowadzenia? Socjalizm fatalny ten frazes z programu musi wykreślić! Co to „dyktatura proletariatu“? Dyktatura wolnej ludzkości nad sobą? Co to jest? Ludzkość w 95% niezbędnie potrzebuje ogólnoludzkiego gospodarstwa ciała i ducha. To zrealizować musi, jeśli chce dobrobytu i wolności. Ludzkość zrealizuje to drogą demokratyczną, własnym prawem i prawem zgody i uchwały, którą pokojowo wykona. Co komu przyjdzie z tragedji dyktatury, anarchji, chaosu, nowego imperjalizmu po strasznej i błazeńskiej szkole rosyjskiej pod tytułem „dyktatury proletariatu“ rodzącej konieczność dyktatury samozwańców, w swych szponach dzierżących proletariatu? Czy książka niniejsza w swej trosce o dobro najbiedniejszego i najnieszczęśliwszego, w swej trosce o dobro całej ludzkości, celem realizacji dobra potrzebuje jakiejkolwiek dyktatury? Czy potrzebuje słów „proletariat“, robotnik? Potrzebuje tylko słów: człowiek, człowieczeństwo, prawo każdego człowieka — by w imię ogólnego dobra całą ludzkość powołać nie do śmieszności dyktatury nad sobą, lecz do stworzenia wszystkim sprawiedliwego prawa, wolności i dobrobytu. To ludzkość pociągnie i zobowiąże! Jeśli chce zwyciężyć, socjalizm zagarnąć musi całą ludzkość — nietylko „robotników“. Walczyć dla dobra i zysku całej ludzkości, w masie zadowolonej ludzkości mieszcząc dolę „robotników“. Socjalizm winien być najgórniejszy, najsprawiedliwszy, najdoskonalszy, bezpartyjny, albowiem może być najwyższem dobrem ludzkości!

Nie łudząc się, jakoby kiedykolwiek na ziemi mogła zaistnieć absolutna równość, która przyrodzenie musi być i będzie względna, socjalizm w sprytnym interesie propagandy musi zachęcić i ku sobie nawrócić pracującą i twórczą, zasadniczo proletariacką, inteligencję! Niezbędnej dla dobra ludzkości zawodowej i twórczej inteligencji w zespole względnie równej ludzkości dać należne miejsce! Ściśle określić przyszłe stanowisko pracującej i twórczej inteligencji. Stanowczo ustalić uwarstwienie i byt pracującej i twórczej inteligencji. Wyraźnie oznaczyć jej dochód materialny! Sprytna polityka rozkazuje wyjaśnić to dotychczasowym półpańskim inteligentom. To godne praktycznych organizatorów. Tymczasem do dziś losu pracującej i twórczej inteligencji w przyszłej społecznej równości nie postanowiono wyraźnie i programowo nigdy! Niedawno, w poważnym „partyjnym” socjalistycznym dzienniku wypowiedziano (skrót radykalny): „głupia pracująca inteligencjo nie rozumiesz, że twe miejsce tylko w socjaliźmie; gdy jednak nie raczysz zrozumieć, a przyjdzie dzień nasz, dostaniesz tęgę batę”. Po takiej zachęcie inteligencji w jej mniemaniu grożącej pogromem i zamykaniem ulic, przed kilku dniami publicznie skarży się kongres „partii” socjalistycznej, że inteligencja oddziela się chińskim murem od socjalizmu. Należy dziwić się nie tyle inteligenckim półpankom, ile socjalistycznym organizatorom i politykom. Sposobem straszenia nikt nie otrzeźwi biernej i półpańskiej, ale bardzo wpływowej potęgi inteligenckiej inteligencji.

Jeśli rosyjski maksymalizm (bolszewizm) w swej naiwnej żądzy uszczęśliwienia ludzi chciał skorzystać z jaśniepańskiej wojny i zdobyć władzę drogą rewolucji, musiał to uczynić po trupach tych, którzy wymordowali znacznie więcej, po trupach jaśniepanów, ale równocześnie po trupie szczęścia ludzkiego, po trupie kultury, cywilizacji i religii człowieka. Inaczej władzy nie zdobyłby. Fakt ten w pewnej mierze mógłby zmniejszyć winę ponurej tragedii krwi i gwałtu i przypisać ją obłąkańczej chęci nagłego, ryczałtowego uszczęśliwienia rodzaju ludzkiego, który nigdy w pełni uszczęśliwy nie będzie. W obronie bolszewizm mógłby się też

usprawiedliwiać, że wiekowe dyktatury panów i kościelnego ślepowierstwa poza wojnami, wprawdzie zwolna, lecz wymordowały i unieszczęśliwiły nieporównanie więcej ludzi.

Udanie się bolszewickiej rewolucji musimy oświecić faktem tendencyjnie przez polską inteligencję przemilczanym. W chwili wybuchu rewolucji ludność Rosji od tysiąca lat żyła możliwie najdalej od myśli wolnej i duchowej wolności ogólnie i głęboko tkwiąc w chrześcijańskim ślepowierstwie katolickim. Na Węgrzech krótkotrwała rewolucja bolszewicka udała się w ciemnym kraju od tysiąca lat ogólnie katolickim. Obecnie istnieje tam to samo, jako dyktatura prawego bolszewizmu, w tym samym kraju katolickim. W Italii bliski wybuchu bolszewizm zaistniał w kraju ciemnym, niemal dwa tysiące lat katolickim. Uprzedziła go udana rewolucja faszystowska jako prawy bolszewizm, w tym samym kraju zdawna chrześcijańsko-katolickim. To wykazuje, że ciemne, katolickie, ślepowiercze kraje najłatwiej ulegają nieobliczalnym wybuchom skrajności.

(Faszyzm, jako prawy maksymalizm, w zasadzie nie różni się od lewego maksymalizmu. Maksymalizm po rosyjsku zowie się bolszewizmem).

Bolszewicki, czy faszystowski zamiar uszczęśliwienia ludzkości drogą nagłego przewrotu, to dyletantyzm i doktryna. Przyroda życia jest mocniejsza niż fantastyczne ślepowierstwo lub żądza uszczęśliwienia gwałtem i bezprawiem. Przyroda nigdy gwałtem nie buduje. Wyjątkowym gwałtem tylko burzy! Uszczęśliwienie ludzkości ponadto jest nieosiągalnem marzeniem, które nie może być celem rozsądnych przyjaciół ludzkości. Szczęście to uczucie wyłącznie jednostkowo osobiste. Przyjaciół ludzkości musi walczyć o powszechne prawo do dobrobytu, o dobrodziejstwo myśli wolnej, kultury, cywilizacji i wolnej religii człowieka. To przyrodzony nakaz walki o dobro, nakaz światłego człowieczeństwa, szlachetnych popędów. To obowiązek walki o lepsze. To rozpęd rozwijającej się ludzkości, zdobywanie postępu i żywotność ducha. Bojownik o powszechne prawo człowieka na podstawie znajomości duszy jedynie wie, że człowiek wolny, rozsądny, duchowo samodzielny, w swej masie rychlej zdobędzie dobrobyt ciała i ducha, łatwiej wy-

czuje radość życia, odporniej zniesie przeciwności, w umysłowej żywotności będzie szlachetniejszy, czyli szczęśliwszy.

Dlatego rozsądny rycerz postępu odsądza skuteczność rewolucyjnego uszczęśliwienia ludzkości. Prócz znajomości praw przyrody także z powodu szkoły historycznej. Wojna trzydziestoletnia do dziś w pełni nie zrealizowała wolności religijnej. Francuska rewolucja do dziś nie zrealizowała haseł wolności, równości, braterstwa (braterstwo i równość między samolubami to frazes).

Postęp czyni zwolna! Jedynie i zawsze w pokojowym zmaganiu się o prawo człowieka.

Jednakże postęp nie przynosi spodziewanych korzyści i budzi olbrzymie rozczarowania! Dzieje się to dlatego, że ludzkość popełnia stale ciężki błąd niweczający prawidłowy postęp. Mianowicie ludzkość do dziś nie rozumie i nie wykonywa najistotniejszej podstawy rozwoju i uszlachetnienia człowieka: nie daje sobie powszechnej wolności i samodzielności ducha! Istniał i istnieje legion szczerych i szlachetnych bojowców o osiągalną lepszą dolę ludzkości—mimo to w olbrzymim materiale poszukując też literackich lub uchwał parlamentarnych, nie możemy znaleźć na odpowiednim miejscu i z odpowiednim naciskiem wyrażonej i przeprowadzonej koniecznej walki o prawo i powszechne zagwarantowanie publicznej wolności ducha człowieczego! Dotychczas nie uznano tej psychologicznej przyrodniczej konieczności jako punkt wyjścia jakiegokolwiek międzyludzkiego porządku, jako najistotniejszy stan duszy niezbędny do zdobycia lepszej doli. Atawizm ślepowierczego wychowania w niewoli i dotychczasowe panowanie ciała i bestji ludzkiej nie umiało w ludzkich mózgach ustalić pierwszorzędnego pojęcia, że los i moc duszy człowieka jest podstawą jakiegokolwiek rozsądnego gospodarstwa człowieka. Ludzkość dotychczas nie umiała zrozumieć, że ogólna wolność ducha jest wyrocznią życia i rozwoju. Nie zrozumiano dotychczas, że bez warunku ogólnej publicznej wolności myśli szkoda marzyć o jakimkolwiek oświeceniu i umoralnieniu ludzkości. Bojownicy społecznienia nie umieli zorjentować się, że zdobycie i zagwarantowanie publicznej wolności ducha ułatwi propagandę w tym kolosalnym sto-

pniu, że w jednym pokoleniu ludzkość zbliży się ku uznaniu praw każdego człowieka. Prostu myślano długo i mądrze o jedzeniu, lecz zapomniano o żołądku. Nierozumienie podstaw i warunków bytu człowieka, beztroska o duszę człowieka, to tragedia kultury, cywilizacji i religii człowieka! Beznadziejność!

Do tuż wyrażonych przyrodniczych podstaw bytu człowieka, recepta bolszewizmu czy faszyzmu tragicznie poszła w skrajnie przeciwnym kierunku. Naogół poszła nieszczęśliwą utopją starania się tylko o fizyczną organizację mas rewolucją i terorem! Bolszewizm czy faszyzm wyzwał wszechpotężną i nieustępliwą przyrodę i rewolucyjnie zamierzył duszę ludzkości cofnąć o kilka tysięcy lat wstecz rzekomo do prymitywu: „nieskomplikowane myślenie, zorganizowany i karny duch, żarcie i zabawa, zakaz myśli wolnej, przepisany porządek“. Niewola jednostki.

Tymczasem bolszewizm, tak samo faszyzm, zaślepiwszy się w doktrynie jak ślepowierca, postąpił jak nieuk, ponieważ zapomniał dowiedzieć się w najwyższym trybunale wiedzy i wiarygodności naukowej, że prawo przyrody zna tylko coraz doskonalszy rozwój wszelkiej jednostkowej istności, że cofanie istnieje tylko jako jednostkowa degeneracja, zanik, śmierć! Rozwoju czy cofania się gromad poza jednostką przyroda nie zna! Śmiałek, któryby ważył się prowadzić ludzkość wbrew wszechpotężnej i nieustępliwiej przyrodzie, skona w własnem głupstwie. Tak skonały w swej bezsile wszystkie ślepowierstwa łącznie z chrześcijaństwem, tak skona bolszewizm czy faszyzm wraz z majakiem zorganizowanej karnej myśli i niewoli jednostki. Kiedy? Mniejsza. Przyroda ma czas. Ludzie umierają, ludzkość żyje tysiącami lat.

I rozwija się stale! W oglądaniu dziejów ludzkości stwierdzamy, że po pierwotnym półzwierzęcym „prymitywie“, poprzez dobę dziecięcą, obecnie ludzkość dożyła zaledwie wieku młodzieńczego. Ludzkość jeszcze smarkata i niedoświadczona. Dowodzi tego panująca utopja gospodarcza istnienia nielicznych panów a mas biedaków, wszechmocy pieniądza bez pieniędzy, istnienia wojen, bezwstydu siły przed prawem. Miarą wzrastania ludzkości to wielkie duchy myślicieli z biegiem stuleci zdobywających coraz doskonalszą

wiedzę i wiarygodność naukową, coraz doskonalsze pojęcie przyrodzonych praw każdego człowieka, coraz wyższy idealizm i religię, coraz dokładniejsze zrozumienie prawa i sprawiedliwości. Ludzkość nie może nadążyć za swymi największymi ludźmi, mimo to zwolna wkracza w ich drogi. Dziś żyjemy w epoce jeszcze żywych i karabinem maszynowym ziejących mijających przeżytków niższych bestjalskich epok — ale już stwierdzamy, że przesądzony jest los i upadek ślepowierstwa, niewoli ducha, władzy panów, dla wyjątków protekcyjnego gospodarstwa dyktatorów.

Bojownik o lepszą dolę ludzkości bezwzględnie musi słuchać praw przyrody duszy i ciała jednostki człowieka i celem wydatniejszej walki o byt jednostek, zachowując pełnię praw jednostki, łączyć jednostki w zorganizowanej pomocy wzajemnej na całej kuli ziemskiej (socjalizm).

Bolszewizm czy faszyzm bezrozumną i nieczującą gromadę chcąc stawić ponad rozumną i czującą jednostkę, stanął przeciw przyrodzie indywidualnie żyjącej ludzkości. Bolszewizm czy faszyzm realną istotność jednostki rozkazał podporządkować fikcji abstrakcyjnego państwa, mimo, że wartość i pożytek państwa polega tylko na zbiorowym wysiłku jednostek dla jednostek, nie dla abstrakcji. Jednostka, ludzkość, kula ziemską, to fakty przyrody. Przyroda nie zna „państw“ o granicach sztucznie wytworzonych przez imperjalistyczne kliki. Bolszewizm czy faszyzm (nowoczesny imperjalizm) zapragnął odwrócić świat prawdy. Bolszewizm czy faszyzm przeto wyzwał prawo życia tak samo jak dyktatury panów. Wyzwał wielmożny, mądry i sprawiedliwy, widny i poznawalny majestat świata. Szaleniec przypuszcza, że prawo świata odwrócił

Przypuśćmy, bolszewizmowi czy faszyzmowi uda się zmechanizowanie ducha człowieka na przeciąg stu lat. Będzie to jednak tymczasowość znacznie słabsza od ostatecznie (nawet moralnie) pogromionej kilka tysięcy lat trwającej dyktatury panów. Duch czasu z potężniejącym rozmachem pokona dotychczasową już rozpraszającą się ciemnotę. Przy nadarzonej okoliczności wówczas ludzkość niezawodnie znów zerwie się rewolucyjnie, zdobędzie swe właściwe prawo wolności duchowej człowieczej, ostatecznie i niepowrotnie niszcząc jakiegokolwiek dyktatury samozwańców. Wejdzie czas,

który jednostce da pełne człowieczeństwo! Ku temu idzie i dojść musi! Po grecko-rzymskim umysłowym rozkwicie, było rozpasanie bogaczy rzymskich, było mroczne średnio-wiecze. Mimo to przyszło odrodzenie i zwyciężyło. Stało się rodzicem nadchodzącej epoki, kroczącej dziś pochodem przyspieszonym.

Ludzkość pójdzie swą drogą rozwoju ducha i ciała! Nie cofnie się!

Kultura, cywilizacja i religja człowieka nie tylko musi istnieć i pozostać, ale umacniać i uogólniać się!

Rzeczywistość życia wszystko powyższe potwierdza z stanowczą wyrazistością. Obecnie trwamy w brzemiennej epoce przejściowej do nowego ustroju ludzkości. Swobodnie myśleć i wiele rozumieć poczyną nietylko dotychczas ciemna masa miast, lecz także cicha, dotychczas ciemna, szeroka wieś. To cała ludzkość! Konieczność wolności duchowej, wolności myśli, równości praw i obowiązków każdego człowieka, niezbędność wzajemności gospodarczej dla wzmożenia ogólnego dobrobytu — radosną nowiną idzie przez miasta i wsie, przez drogi i ścieżki i wszystkim ludziom bez różnicy wieści dobrodziejstwo kultury, cywilizacji, religji człowieka — dla wszystkich, porównie, bez wyjątku!

Obecna półpańska bezmyślna inteligencja nadal jednak twierdzi, że ludzkość musi dzielić się na stany i klasy! Dziel i panuj! Stare tyrańskie hasło samozwańców i bogaczy.

Stany i klasy to imperjalizm bestji ludzkiej, prastare barbarzyństwo i brutalstwo zbrojnych klik, najprymitywniejsza i zaczątkowa dziedzina ludzkiej samowoli.

Dziś duch przewodców ludzkości niepomierne wzrósł i uszlachetnił się. Dziś rozpoznaliśmy istotę prawa wszystkich ludzi, zbędność stanów i klas! Rozpoznana prawotwórcza i nieomylna moc przyrody zadaje kłam półpańskiemu inteligenckiemu pojęciom. Dobrze, gorzej i najgorzej urodzonych niema! Bogaci i ubodzy to rabunek lub niezasłużona krzywda. Przyroda człowieka okazuje nieomylnie:

1. Wszyscy ludzie materjalnie (cieleśnie) są sobie równi.

Dlatego każdy człowiek ma równe prawo człowieczeństwa i bytu.

2. Jedyna sprawdzalna różnica między-ludzka, to różnica wartości i wyżyny ducha. Jakkolwiek cała ludzkość prócz wszystkich praw ciała posiada wszystkie prawa duszy, niezmierna większość ludzi nie posiędzie wyżyny i zdolności ducha wielu osobników.

3. Dlatego równość międzyludzka musi być względna.

4. Względna równość człowieka jest to oddanie uprawnień i ustrojów społecznych każdemu człowiekowi w tym stopniu, by zdobył dostateczny i wolny byt osobisty.

5. Potęga wiedzy naukowej wszystkich działów, potęga poezji, literatury pięknej i sztuki, myśl wolna, stopnie doskonałości zawodowej, to jedyna wyższość i nierówność dzielnych lub wysoko wykształconych jednostek pośród równouprawnionej, bezklasowej ludzkości.

6. Każdy człowiek wykonywa swój zawód i pracę. Poza tem nikt nie ma żadnego innego tytułu do materialnego zaopatrzenia.

W miarę postępującej oświaty i organizacji ogólnego gospodarstwa znikną dlatego stany i klasy!

Ponieważ atoli względność i nierównomierność międzyludzkich stosunków będzie istnieć zawsze (bowiem człowiek - ludzkość nie straci swej przyrody), ponieważ złych ludzi zawsze będzie więcej niż dobrych, ponieważ samolubstwo i indywidualizm nie zniknie, ponieważ indywidualizm silnych jednostek będzie działał zawsze, ponieważ zawsze będą istnieć przewódcy i przodownicy — walka o lepszy byt i lepsze stanowisko zawsze trwać będzie! Kultura, cywilizacja i religja człowieka w ogólnouprawnionej wolnej ludzkości wreszcie dopiero znajdzie rozległe pole działania. Ludzkość chronić będzie przed bestją ludzką dlatego dobroczynnie i skutecznie, że w promieniu jej działania pacholek jaśniepana już nie będzie leżał przy wymierzonym karabinie maszynowym. Chronić będzie przed brudem lub podłością bezliku łotrzyków i chytrych aferzystów, których nie braknie nigdy!

W pożyciu wolnej i dobrobytem opatrzonej ludzkości — kultura, cywilizacja i religja człowieka, jako wolna oświata swobodnie szczepiona przez oświecających czyli inteligentnych, będzie strażnikiem obowiązków i godności człowieka. Wówczas łatwe i inteligentnym chętne posłannictwo wolnej kultury, cywilizacji i religji człowieka stanie się po raz pierwszy w dziejach ludzkości rzeczywiście dobrodziejstwem, tem droższem, iż mimo jakąkolwiek zewnętrzną poprawę doli człowieka — nic i nigdy, jak nie usunęło, tak nie usunie jednostkowych nieszczęść i cierpień człowieka! Wewnętrzne cierpienia i nieszczęścia jednostek w swem okrucieństwie pozostaną tak samo bez końca, jak ciężać będzie nadmierne lub przeczulone samolubstwo.

Nie będzie uszczęśliwienia! Nie będzie zupełnej równości! Ciemni jak ślepowiercy są owi przyrodniczo niewykształceni poeci i maksymaliści, którzy nie wiedzą, że rzesze ludzkości bynajmniej nie pragną zupełnej równości międzyludzkiej, o szczęściu zaledwie śnią. Wrogiem ludzkości, kto roztacza tęczowe baśnie nieziszczalnych pragnień raju, gdy przez niedołęstwo inteligentów ukrzywdzone rzesze wyczuwają swe prawo tylko do dobrobytu i wolności. W obecnych pojęciach i dążeniach ludzkości — dobrobyt i wolność wydaje się im wszystkim, ogarnia im wszystko. Ponieważ dobrobyt i wolność stanie się rzeczywistością kolejną drogą pokoju i zgody międzyludzkiej, czy mógłby istnieć rozsądny i kulturalny człowiek, któryby śmiał sobie i innym ludziom utrudnić zdobycie możliwego dobra?

Zważywszy szereg powyższych warunków i praw wspartych o przyrodę duszy człowieka, w przyszłości, poza rewolucją, nic nie grozi pracującej i twórczej inteligencji! Przeto, czego lęka się inteligencja?! Pracująca i twórcza inteligencja z przyczyny przyrodzonego przewodnictwa pośród względnie równej ludzkości, bez lęku wejść może w pochód ducha czasu, prowadzić dzieje i ludzkość wprowadzić na sprawiedliwą i mądrą drogę rozwoju, widną, szeroką, gładką.

Jednak inteligencka inteligencja nie umie wypowiedzieć drugiego zdania! Kulturę, cywilizację i religję czło-

wieka zawiesza w próżni rozmów salonowych, w wegetowaniu półpaństwa, zamyka w księgach powieści, obnosi swą próżność, od rzesz żądając ciemnoty, ślepowierstwa, niewoli ducha. Dlatego dzieje kultury, cywilizacji i religii człowieka to dotychczasowa tragedia, dotychczasowy frazes i kłamstwo!

Bolesnym przykładem są t. zw. wybory! Do kierowniczych rad i zarządów wsi, miast, okręgów i państw, nowocześni obywatele t. zw. państw cywilizowanych mają wybrać godnych zaufania swych przedstawicieli. Wszędzie poręcza im to zaprzysiężona (!) konstytucja. To zrozumiałe i proste urządzenie, z istotą wyboru absolutnie łączy wolność i swobodę wyboru. Gdzie niema wolności wyboru, niema wyborów! Brutalna przemoc, fałszerstwa wyborcze, przekupstwo głosujących, terror i rozbój przekreśla jakiegokolwiek wybory. Nie było wyborów, chociaż były. Interpretacji tu niema.

Potworność tragedji wyborów bez wyborów istnieje zdawna i bezwstydnie. Na korzyść klik posiadających „władzę” głosują nieboszczykowie, żywigłosują bez wyboru pod grozą prześladowań i utraty bytu, ciemni głosują ze strachu wbrew sumieniu. Nie słysząc, by chrześcijaństwo lub inne ślepowierstwo wkroczyło przeciw jawnemu gwałtowi i potwornemu publicznemu oszustwu. Półpańska inteligencja wraz z klerami twierdzi, że gdyby nie istniało wyborcze oszustwo, z urny wyszliby przedstawiciele szerokich rzesz ludzkości o programie lewicowym. Kapitał, szlachta i kler swej klęski dopuścić nie może. Ponieważ w każdym oszustwie ginie kultura, cywilizacja i religja, okłamywanie jej pozorami wyborów to nikiemność cyników. Kto rozporządza karabinem maszynowym, steroryzowaną masą ciemraków i kanaljami za posady i dochody służącemi każdemu posiadaczowi „władzy”, jeśli lęka się wyborczego zwycięstwa t. zw. lewicy, ogłasza dyktaturę i rządzi bez wyborów! Kto chwyta się jaskrawo nagich pozorów wyboru, jest komedjantem nie wiedzącym, co to wartość słowa, co to kultura, cywilizacja i religja. Istnieją sprawy powszechnie święte, których można nie wykonać, lecz z błotem mieszać ich nie wolno! Istnieją moralne pojęcia, których ucziwy człowiek zdeptać nie może! Dla kultury, cywilizacji i religii człowieka wybory to sprawa honorowa, nietykalna, ścisła i nazwana słowem, które nie zna półwyboru i ćwierćwyboru. Tymczasem półpań-

ska inteligencja wraz z gromadą geszeftowych kanali, aferyzistów i półduszków, raduje się „zwycięstwem“ rozbojów wyborczych, oszustw dopisywania lub niszczenia głosów, raduje się „tryumfem“ nad „lewicą“, dalszem utrzymaniem ciemnoty, niewolnictwa, dalszem panowaniem „mocarstwo-wości“ kilku tysięcy karjerowiczów lub błędnych rycerzy maksymalizmu. Chrześcijaństwo w praktyce milczy, lub wobec nagich pozorów niekiedy zawróci oczy westchnieniem, iż ludzkość niechce żyć po chrześcijańsku. Zwyródnienie moralne tych wszystkich klik zespolonych szaleje jak cynizm i nikiemność. Istnieją komisje wyborcze (znane autorowi) złożone z kilku publicznie znanych złodziei i kilku idiotów, które w krótkim odstępie kilku lat dwukrotnie fałszowały głosy, lecz każdym razem dla skrajnie przeciwnego obozu. Niedługo sfalszują głosy dla trzeciego przeciwnika, gdyby doszedł do „władzy“. Zbiry, kanale, truciele dusz ludzkich, stokroć szkodliwsi i niebezpieczniejsi niż rozbijające kas, w podłości i padlinie sumienia bywają szanowani przez ślepowierczych niewolników. Zbiry lub idjoci z tych komisji bowiem publicznie ogłaszają się za obrońców i filary katolicyzmu. Zbrodniami przepojona bezduszna ludzkość po 2000 lat panowania chrześcijaństwa! W tem bagnie kultura, cywilizacja i religia tonie!

Nie było, nie ma i nie będzie szlachetnego i prawego celu, któryby wymagał zbrodni i gwałtu! Jeśli dyktatorska klika dla jaśniepańskich i imperjalistycznych celów dusze obywateli zakuwa w ślepy posłuch, komedję „wyborów“ wygrywa podłością, gwałtem i oszustwem, wówczas siłę fizyczną zdobywa po trupach dusz! W antypaństwowej tej zbrodni staje się bolszewizmem, tem wstrętniejszym, że nie głosi żadnych baseł, gdy rosyjski maksymalizm przynajmniej odurza się utopją uszczęśliwienia ludzkości. Tymczasem w obecnym duchu czasu rozpoznaliśmy dotychczas nierozumianą tajemnicę, że każdy gwałt, przymus, terror ducha jest wynikiem złego zamiaru lub obłąkania i zawsze rodzi zły czyn lub zbrodnię. Albowiem wszystko rabujące wolność i samodzielność ducha człowieka musi obniżyć lub zniszczyć człowieczeństwo, musi ludzkość ogłupiać i nieprawić, za sobą musi wlec przekupniów, karjerowiczów, kliki, kanale, bestje ludzkie, padlinę

człowieka. Każdy taki ustrój społeczny czy państwowy jest zły i zbrodniczy, każda taka organizacja, każde takie państwo jest brutalną, bezsilną, bezowocną ślepą maszyną. Historia kilku tysięcy lat ludzkości jaskrawo wykazała, że to wszystko jest ciężką prawdą! Ludzkość do dziś jest rządzona zbrodnią lub utopją! Dziś myśl wolna rozjaśniła dotychczasową tajemnicę praw człowieka i naraz, poraz pierwszy w dziejach ludzkości, jasnym światłem opromieniła poznanie, że silne organizacje dla dobra wszystkich mogą istnieć wyłącznie w kulturze, cywilizacji i religii człowieka i trwać mogą tylko w wolności i samodzielności duchów! Wówczas ludzkość znajdzie siłę i sposób zdławienia przywileju, swawoli i samowoli jednostek bezwzględny wyrokiem sprawiedliwości i dokona tego mocarstwowego czynu bez gwałtu, bez mordy, bez wyuzdania! Wystarczy sąd i grono wolnych, niezawisłych sędziów!!!

Niema przeto prawego i szlachetnego celu, któryby wymagał zbrodni i gwałtu!

W rozgadanej i małodusznej gromadzie inteligentów istnieje już spora ilość ludzi inteligentnych, rozumiejących obowiązki bezstronnego wypowiedzenia konsekwentnego drugiego zdania na podstawie danego faktu lub pojęcia.

Tymczasem w nawyku ociążałej tradycji, w sugestii wychowania ślepowierczego i imperjalistycznego, większość inteligentnych już rozumiejących drugie zdanie: konieczność wolności ducha celem wzrostu uszlachetnienia ludzkości — marudnie troszczy się o kierunek wolności i samodzielności duchowej. Czy wolność myśli pójdzie dobrą drogą? (Ulubione pytanie panów i kleru). Czy wolność ducha nie zwróci się przeciw inteligencji? Czy nie straci kościół, dotychczasowy cement ludzkości? (Gdzie i kiedy był cementem?). Może przekrzyczą nas zarozumialcy i głupcy? Socjalizm straszy dyktaturą ulicy. Inteligentny proletariusz nie lubi ulicy. Rewolucją rozpalona ulica łatwo przeradza się w frazes lub zbrodnię.

Trwoga wobec jasnego, silnego czynu i kłopotliwy brak odwagi do walki faktami praw przyrody przeciw frazesom prawej lub lewej demagogii, przedewszystkiem przejmującą inteligencję krajów barbarzyńskich. (Pewien słynny Anglik nazwał tak Polskę, Hiszpanję, Italję, Rosję, Jugosławję,

Rumunję, Węgry, Bułgarję). Naiwne zrządzenie niepokoi inteligentów: „ludność zbyt ciemna, do wolności niedojrzała” (nie umie czytać, jakże ją posłać do szkoły, gdzie trzeba czytać z książki).

Obowiązkiem inteligencji znać otaczającą ludność, potem rozsądzać.

Więc autor stwierdza fakt sprawdzalny ponad wątpliwość, że w jego rdzennie polskiej okolicy ogół nieco lepiej oświeconej ludności żywiołowo o serdecznie tęskni do wolności myśli! Księżych i pańskich „ludowych” książeczek nienawidzi. Jeśli zrzadka pochwyci nowoczesną broszurkę, żywiołowo i z przejęciem, bez „zgorzsenia” chciwie czyta nowe, bez względu na ideologię, albowiem nowość budzi w nim myśli i tkwi w duchu czasu. Zaś ciemny ogół ludności objawia silną ciekawość do nowych haseł i łatwo idzie za przewodem oświeconych z ludu. Kleru nienawidzą niemal wszyscy oświeceńsi. Bardzo wielu tajnych zwolenników kościoła narodowego, sporo „badaczy pisma św.” lub tajnych ateistów żyje w zgodzie z zawsze ciemniejszymi katolikami, niekiedy pod jednym dachem. Duch czasu. Tak w tysiącach okolic.

Przeto, co ma się stać, gdy ogółowi udzielimy wolności i samodzielności ducha?! To, że stępuje wyraźny już rewolucyjny powiew. Chybaż to zysk poważny. Zwycięży socjalizm! Tak, czy owak, zwycięży socjalizm lub bolszewizm. Niechże zwycięża rozsądny i demokratyczny socjalizm, przepiękna idea społecznej wzajemności, przeciw maksymalnej niewoli w dyktaturze klik komisarzy. Niechże to co zwyciężyć musi a powinno, rośnie w najzdrowszych warunkach umiarkowania i rozwagi zrodzonej z pokojowej drogi wolności dusz, rozwijających się w zgodzie z pracującą i twórczą inteligencją. Poza rewolucją z bezmiarem gruzu i klęski, niema innej drogi przyszłości.

Rozgorzeje wojna t. zw. „religijna”? (Logiczna nazwa „wojna o wiarę”, o panowanie katolicyzmu t. j. wojna o przedmiot religijny, gdyż wojny o podmiotowe uczucie łączenia się z ideałem — religio-łączę — nigdy nie prowadzono z powodu bezprzedmiotowości). Rozgorzeje wojna o wiarę? Wojna bab z miotłami, gdyż obecnie nikt wojska nie użyje. Nie! W krajach zachodu Europy od stulecia realizuje się

prawo wolności ducha, mimo to wojny o wiarę niema. W nowoczesnym duchu czasu w Europie wojna o wiarę wykluczona.

Ostatnio w Hiszpanji mimo zbrodnię palenia kościołów, w Italji mimo okrzyki „śmierć papieżowi“ wojny o wiarę nie było.

Nieświadomy stosunków lęka się przez kler podżeganego buntu dewotek i starych chłopów. Ktokolwiek umie wypowiedzieć drugie zdanie, uniemożliwi jakikolwiek bunt przeciw wolności sumienia. Jeśli inteligencka inteligencja łącznie z panami od tysiącleci umiała poskramiać każdy odruch szlachealnych przeciw bezmiarowi swych zbrodni i niesprawiedliwości, odrodzona inteligencja będzie umiała poskromić jakiekolwiek nadużycie powszechnej, równouprawnionej wolności wszystkich wiar łącznie z katolicyzmem. Wystarczy stanowcza i wykonana uchwała parlamentarna: „wolność w swej istocie zawiera równouprawnienie; każdy gwałcący wolność drugiego, w wypadku publicznego zakłócenia porządku będzie pozbawiony wolności, doraźnie aresztowany i oddany sądowi“. Spokój! Nieco tumultu zdarza się na każdym jarmarku, nikt nie nazywa tego wojną. *)

Wojna o wiarę w Europie zniknęła bezpowrotnie! Ślepowierstwo skończenie zbladło. Potęga klerów maleje pospiesznie. Duch czasu bez mocy zatrzymania przez jednostki ku osobistej wolności. Nadanie publicznej wolności i samodzielności duchowi człowieka w swym olbrzymim wpływie na pokojowy rozwój przyszłych przestrojów, w samym fakcie zupełnego równouprawnienia wszystkich wiar i kościołów, da ludziom spokojne poczucie wolności wyboru. Rygor prawa ostudzi podżegaczy niewiast różańcowych.

Zatem pilnie i zdecydowanie musimy realizować prawo każdego człowieka, ponieważ epoka nowego ustroju ludz-

*) Że każdemu, chociażby ciemnemu ludowi bez namysłu dziś można dać wolność wiary (polska inteligencja nazywa to „odebraniem wiary“) nieodwołalnie okazuje ciemna Hiszpanja chowana 1000 lat w fanatyzmie katolicyzmu. W obecnej chwili kilka miesięcy „wierna“ katolicka Hiszpanja naraz uzyskała konstytucją zagwarantowaną absolutną wolność wiary. Prócz spalania stu kościołów przez anarchistów, czemu spokojnie przyglądał się ogół ludności, ogólny spokój kraju, niemal powszechna zgoda na wolność wiary, ostatecznie i nieodwołalnie polską inteligencję zbiła na kwaśne jabłko.

kości zbliża się bez mocy zatrzymania dyktaturą i karabinem maszynowym. Jeśli inteligencja żąda kolejnego pokojowego przestroju i chce uratować się przed grozą rewolucji, półowicznie działać nie może! Jaśniepański upor, kler i policja nie długo wytrzyma napór o prawo człowieka. Reforma musi być zasadnicza!

Inteligencja o przyszłości jednak nie myśli! Przodownica możliwości myślenia, myśleć nie chce. Umysłowa bierność zawodowców, poza zawodem ślepo przyjmuje to co jest, chociażby to było głupstwem, kłamstwem lub nieszczęściem. Ponadto czynni półpańscy inteligenci gorliwie popierają głupstwo, kłamstwo lub nieszczęście, albowiem to w ich mniemaniu gwarantuje im półpańskie nadęcie i zaprasowalność spodni. Inteligencja w „wolnej“ Polsce bezkrytycznie przyjęła to co zastała: ciężką ciemnotę, moralny niedorozwój, zacofanie w stosunku do przodujących krajów, tępe, nawykowe, bezmyślne ślepowierstwo! Stan ten inteligencja ślepo przyjęła jako faktyczny stan narodowy, postanowiła więc ustalić i Polsce zamknąć drogę do duchowego rozwoju! Powierzchniowie zoczywszy, że ciemna Polska jest katolicka, z wiadomych półpańskich powodów fakt ten uznała za nienaruszalny i bez sprawdzenia na miarę inteligentnych, Polskę ofiarowała dyktaturze katolickich księży. Stało się to w imię zaprasowalności spodni — bez względu na własną pamięć reformatorsko religijnego stulecia ojczyzny zwanego wiekiem złotym, bez względu na polską rozpacz katolickich czasów saskich, bez względu, iż najtężsi i najoświeceńsi z ludu obecnej Polski tęsknie czekają wolności ducha, by żywiołowo rzucić się ku lekturze wolnego wyboru, zatem ku wzmóżonej lekturze z gorącą umysłową ciekawością i popędem głodnego oświaty. Inteligencja doprowadziła dziś Polskę do tej tragedji, że po wsiach i miasteczkach ksiądz z policją ściga czytelników pism publicznie wydanych z zezwoleniem państwowej cenzury. Z powyższego wyłania się recepta polskiej inteligencji: stwierdziliśmy głupotę, głupota staje się przykazaniem, stwierdziliśmy złodziejstwo, złodziejstwo staje się przykazaniem. Trudno oprzeć się takiemu określeniu polskiej inteligencji, która nie chce rozwoju kultury, cywilizacji i religji człowieka. W porównaniu do ciążących na niej obowiązków rozumu-

rozsądku, to więc najniższa klasa obecnego człowieka, próżny mózgowiec, umysłowy nieroba. Marny gatunek niby panków.

Mimo obowiązek, inteligencja nie umie lub nie chce wypowiadać konsekwentnych drugich zdań, których istnieje tyle, ile spraw ludzkich. W pismach naprzykład inteligencko katolickich nigdy nie można doczytać się drugiego zdania, ponieważ katolicyzm popierający przywilej dyktatury panów, pod grozą ciężkiej herezji lub samobójstwa, drugiego zdania wypowiedzieć nie może lub drugiego zdania wypowiedzieć nie umie. Oto rozgłośny obecnie pasterski list katolickiego arcybiskupa w kulminacyjnym zdaniu głosi: „Czasy nasze dojrzały do rewolucji światowej. Jeśli moi tego świata i kapitaliści nie podporządkują się nakazom chrześcijaństwa, to cały świat spłonie w morzu czerwonych płomieni!“ Gdzie drugie zdanie? Jakie nakazy chrześcijaństwa? Jakie?!... Czy rzekomy pierwotny „komunistyczny“ chrześcijaństwo, który nigdy nie istniał i powstał z legendarnych i symbolicznych tez „pogańskich“? Czy wojny krzyżowe? Czy chrześcijańskie masowe palenie żywcem na stosach? Czy wojna trzydziestoletnia? Czy masowe torturowanie czarownic? Czy ślepy dogmatyzm i nieustępliwość? Czy niewykonalny frazes „miłości bliźniego“, przebaczenia wrogom, nadstawiania drugiego policzka, gdy uderzą w jeden? Czy rozdanie wszystkiego mienia ubogim? *) Chrześcijaństwo nie może i nie umie wypowiedzieć swego drugiego zdania, gdy z łatwością czyni to bezbożnictwo (ateizm) i myśl wolna w służbie prawdy i prawa nieomyślnej przyrody, myśl wolna nieznająca stronnictwa, doktryny, przykazania, dogmatu i dlatego umiejąca myśleć konsekwentnie.

Niemal wszędzie indziej po inteligenckich pismach nie można doczytać się konsekwentnych drugich zdań. Stąd frazes jedzie na frazesie. Typowym do znudzenia powtarzaniem pierwszym zdaniem jest głoszenie dmącego hasła „dziejowego posłannictwa Polski“. Jednak nigdzie nie udaje się wy- czytać, jakie to posłannictwo i jakimi ma kroczyć drogami?

*) Ogólne nakazy „chrześcijaństwa“ w imię ogólnego dobra, moralności, cnoty, szlachetności, miłosierdzia — nie są nakazami chrześcijaństwa, albowiem istniały w pełni dawno przed chrześcijaństwem jako niemal wspólny wszystkim wyznaniom idealizm ogólny i d z k i, od chrześcijaństwa niezależny. Budha. Plato.

Dzieje się to z prostej przyczyny, iż drugie zdanie musiało-
by płynąć z myśli wolnej, nowoczesnej wiedzy i wiarygod-
ności naukowej, kultury, cywilizacji i religii człowieka, czego
dla panującego pańskiego interesu czynić nie wolno, albo
stać się pawiem frazesu, który swą pustką raziłby własne
autorstwo szanujących się publicystów. Kwestja drugiego
zdania jest bowiem kwestją wolnej i szczerzej inteligencji!

Natomiast rzekome drugie zdania dyktatorów, bogaczy,
samozwańców panowania, w swej kłamczej bezczelności od
tysiącleci wyczytuje się z łatwością. Profesor popierający
bogaczy i karierowiczów żerujących na „silnym rządzie“, ce-
lem utrzymania bezprawia i przywileju dyktatorów, niedawno
ogłosił publikację czarnej doktryny, że prawo (opoka bytu
i ładu świata) dlatego jest zawadą dla „silnych rządów“,
ponieważ każda dyktatura jako genialna, niekrępowana pra-
wem, prościej i łatwiej zagospodarzy tłumami niewolników.
Bezwzględność wypowiedzenia rzekomego drugiego zdania
jednak utknęła na nieinteligencji „profesora prawa“, albo-
wiem dzieje nie znają genialnych dyktatorów do wszystkie-
go, ponadto hasło „silnego rządu“ samo w sobie jest fraze-
sem, ponieważ nie wypowiada drugiego zdania: jaki silny
rząd — silny rząd złodzieji, czy silny rząd aniołów?

Wypowiedzenie drugiego zdania w każdej kwestji jest
właściwem zdaniem, które musi być zbudowane mą-
drością i prawdą! Prawdopodobnie dlatego tak trudno o to
najwyższe i najdonioślejsze dzieło człowieka.

Niewolna ludzkości! Jedyny silny rząd i jedyne silne
mocarstwo, jedynie praworządne i sprawiedliwe, to silny
rząd i mocarstwo myśli wolnej, szczerego rozumu - rozsądku,
wolności ducha, kultury, cywilizacji i religii człowieka! Je-
dyny silny rząd, to rząd nieosobowy, świadomie płynący
między wolne dusze, pobrany z nieomyślnej skarbnicy nie-
śmiertelnie praworządnego świata. Ludzkości! Jedynym twym
rządem i mocarstwem jest zdobycie niezależnej i oświeconej
myśli wolnej!

W myśli wolnej zrozumiesz, że bezstronny rząd roz-
sądku wybranych i odpowiedzialnych wolnych przed-
stawicieli w przyszłości zaistnieć musi. Albowiem w sercu
Europy u stóp najwyższych szczytów górskich znasz szczę-
śliwy mały kraj (gdzie co 20 mężczyzna już jest świadomym

ateistą), który prostą drogą pokojowego rozwoju zwycięsko kroczy w przyszłość powszechnej wolności, bez ślepowierstwa, bez dyktatury panów, bez imperjalizmu i wojny. Podobnie poczyną kroczyć cywilizowana część Europy. Myśl wolna przekona cię, że najwyższym dobrem i bogiem życia jest wolna oświata i prawo każdego człowieka, najszcześniejszym państwem i mocarstwem jest wolne i nasycone człowieczeństwo!

Istnieje do dziś masowo agitowane utopijne rzekome drugie zdanie: „zdobądźmy się na jedność — jedność myśli i czynu“! Oto ordynarny wiatrak myślowy, potrzask na inteligentów wypełniających pustkę pięknem słowem. Jedność myśli i czynu, to perfidny jaśniepański strychulec ducha, to zniewolenie do bałwaństwa, to absurd przyrodoznawczy żądający zatury samodzielnosci i twórczego popędu. Jest to zepchnięcie człowieczeństwa do przepisanej porządku dyktatorów. Jest to zmaszynowanie człowieka. Jest to wola jaśniepańska, ponieważ nie zgodzi się bogacz na jedność myśli i czynu ubogich rzesz pracujących. Inaczej, godniej, rozsądniej i prawdziwiej w służbie dla człowieka niniejsza książka jednoczy wolnych, samodzielnych, indywidualnych ludzi w wolnej oświacie rozumiejących własny interes wolności i dobrobytu. Prawo człowieka potężniej i istotniej samoczynnie jednoczy myśli i czyny, bez nawoływania, jak w wielu dziejowych przypadkach już jednoczyło poza frazesem „bądźmy jedni“, albowiem zawsze i wyłącznie łączyło z nakazu wspólnego interesu.

Proste dwa słowa: wolna oświata! To wejście na prostą, szeroką drogę rozwoju aż do powszechnego dobrobytu. Samolubne życie jednostki na zawsze mienić się będzie mniejszą ilością szczęścia, większą trudu i nieszczęścia. Jednak w oświacie myśli wolnej ludzkość pozbędzie się tej wielkiej części złego losu, który prześladowuje człowieka w ciemnocie ślepej wiary i utopji gospodarstwa. W oświacie myśli wolnej ludzkość wyczuje niezbędnosc kultury, cywilizacji i religji człowieka. Zdobędzie skarb życia dotychczas nieistniejący! Nieznany chrześcijaństwu i reszcie ślepowierstwa. Znany dotychczas jedynie z nazwy i nawoływań przewódców inteligencji. W oświacie myśli wolnej stanie się człowiek

·samodzielny, silny, czujący i uczuciowy. Po raz pierwszy w dziejach ludzkości. Wówczas nie będzie mu trzeba fantastycznej opieki nieistniejącego osobowego boga.

Tak dzieje się zwolna, lecz postępowo. Silna samodzielnością t.j. bezbożna oświecona myśl wolna już ogarnęła miliony (jak się okazało) dziś najdoskonalszych ludzi. Ci ludzie pojęli dopiero przed stu laty odkryty, do niedawna więc nieznany niewymierny ogrom bezdni wszechświata o niewymownej potędze bezmiernie licznych przeolbrzymich światów wszechświata. Dlatego więc zrozumieli, że w tym bez początku i bez końca nieśmiertelnym, przewiecznym, zawrotnym bezmiarze nieskończoności światów umieszczanie wszechwładnej boskiej osoby rozmawiającej ze świętymi, to śmieszność, lub upór głupoty. Starodawnosć naiwnych pojęć dziś okazała się zabytkiem muzealnym. Ci ludzie bezbożnością samodzielnie oświeceni wyłoniли z dziejów ludzkości najwyższą i najdoskonalszą kulturę, cywilizację i religję: prawo każdego człowieka w ogólnoludzkiej wzajemności społecznej. Żadna ślepa wiara, chrześcijaństwa czy innego ślepowierstwa, nie umiała wznieść się do takich wyżyn wykonalnego idealizmu. Ślepa wiara goniąc zaświatowe mary nieuchwytnych zawołań, które uciekają rozsądnej myśli i uczuciu, stale materializowała chciwą bestję ludzką, w próżnię rzucając najwyższe dobro człowieka—jego ducha. Pozornie nawracała ku niepojętemu bogu, lecz nawracała do tajemniczego międzygwiezdneho mistycznego celu, który niemal zawsze zmieniał się w pospolity szablon kościelnictwa, niekiedy słał mistyczną duszę w zaświatowe mroki i przepaść trwogi przed gniewem bożym, lub wygodnej ufności westchnień i próżb. Dlatego dusza nie mogła nauczyć się dobrego życia na ziemi. W jaki sposób dusza ludzkości mogła mądrzeć i szlachetnieć, gdy ślepowierstwo żyć jej nie dało? Dusza pozbawiona własnego życia nie mogła pojąć, co to kultura, cywilizacja i religja człowieka.

Dopiero myśl wolna w wolnej oświacie okazała ludzkości, że samodzielność ducha t. j. ateizm daje najwyższy wykonalny idealizm, najwyższe do pomyślenia dobro karzące ciało i ducha porówni, najżywotniej skłania do myśli ogólnej i prawej, daje najdoskonalszą prawdę, daje najgłębszą i najpiękniejszą religję człowieka!

Bezbożność t. j. samodzielność ducha od praczasu myślącej ludzkości nieświadomie władała człowiekiem. Oświeconej przyszłej ludzkości zapanuje jako uświadomiona prawda i najwyższe dobro życia!

Mimo, że mocą nowoczesnego wykształcenia inteligencja biernie lecz masowo obojętnieje w ślepowierstwie, nie umie lub nie chce pojąć naukowego faktu nieistnienia kościelnego boga. Inteligencja, jeśli nią jest, nie może wy-mówić się, że niezna dowodów wiedzy i wiarygodności naukowej i dlatego niezna naukowego pogromu legend, symbolów i majaków ślepowierstwa. Inteligencja, jeśli nią jest, nie może wymówić się, że nie czytała ksiąg naukowych, które nowocześnie powstały i udowodniły zadumczy i fantastyczny wymysł przyziemnego kościelnego boga. Inteligencja, jeśli nią jest, jest obowiązana do obu wykształceń: zawodowego i ogólnego! Nie wolno inteligencji, jeśli nią jest, żyć w kłamstwie i złudzie, tem mniej okłamywać i łudzić innych. Wysoka godność inteligencji jest najświecniejszym światłem życia. Inteligentny nie pozwala plugawić ducha bezmyślnym, nasennym frazesem: „wiera to drzewo rodzajne, sucha i przemądra niewiera to kłoda drzewa ściętego“. Inteligentny musi rozpoznać żywotność i samodzielną wielkość twórczego pochodzenia ludzkości! Bez inteligentkiego chamstwa nie może przyjąć do użytku dzieł geniuszów ludzkości stworzonych wyłącznie „suchą i przemądrą“ myślą bez udziału bogów i świętych, nie może przyjąć samodzielnej twórczości nauk i poezji, nie może godzić się na samodzielnie ludzkie nowoczesne rozpoznanie niewymiernych bezdni i przeogromów wszechświata wraz z rozpoznanem nieśmiertelności bezkresnego istnienia, nie może korzystać z genialnego ludzkiego ujęcia praw przyrody i w aparacie wysłuchiwać co mu fale promienne powiedzą lub zagrają, nie może użyć lampy elektrycznej lub latawca—jeśli równocześnie nie uznaje wyniku żmudnych i trudnych prac naukowych, które udowodniły samoczynny transformizm bytu ziemskiego, pochodzenie człowieka z istot niżej rozwiniętych i postępowy samodzielny rozwój jego pojęć i wiar w nieświadomym ateizmie, bez boga, bez cudów, bez objawień i bez stworzenia boskiego. Albo wiedzę i wiarygodność naukową przyjąć w całości na tych samych

prawach dowodu lub coraz doskonalszych pojęć, albo błazić się inteligenckiem chamstwem separowania pewnej dziedziny samodzielnej wiedzy ludzkiej i bojkotowania jej z powodu domysłów, iż rozpowszechnienie tej wiedzy mogłoby stracić nieistniejące korony z inteligenckich główek. Koroną inteligencji jest inteligencja i przewodztwo ludzkości, więc najwyższe dygnitarstwo na ziemi! W obowiązku rozpoznania, nową, doskonalszą wiedzą, udowodnionych podstaw i praw bytu ziemskiego, inteligencja stwierdzi, że jeśli chce stanąć na swym szacownym postęunku i zechce uznać wiedzę naukową w całości z konsekwencją praw każdego człowieka, może zbliżyć swój wiek złoty, może ostać się panem i mistrzem pokoju i dosytu i zyskać znacznie więcej, niż półpańskość i zaprasowane spodnie w biednej służbie dla panów i klerów.

Inteligencji, jeśli nią jest, wykazuje inteligentne doświadczenie, że gdy od setki lat bezbożna t. j. samodzielna myśl woła o opamiętanie się, woła o wykonanie praw każdego człowieka, zaś myśl wolna od tysiącleci przoduje budując kulturę, cywilizację i religję — nieodmiennie i zawsze żółtewo w ślad za nią naśladowczo kroczą „namiestnicy boży” z swym kościelnym bogiem. Stało się dziś 1931 r. że z powodu szaleństw dyktatorskich panów w obliczu licznych milionów umęczonych w nędzy bezrobotnych, gdy ludzkość stanęła w przededniu katastrofy i rewolucji, wreszcie raczyły odezwać się plagjatorskie „pasterskie” listy „namiestników bożych”, dopiero wreszcie orjentujących się, że samodzielna myśl wolna od setki lat głosiła prawdę! Tę prawdę autor znał już przed czterdziestu laty, kiedy „namiestnicy boży” z groźbą klątwy przekonywali ślepowierców, że panów i cesarów ustanowił ich bóg! Dzieje ludzkości wykazują, że samodzielna czyli bezbożna myśl od „początków” doby ludzkości była i zawsze będzie jedynym przodującym mocodawcą i prawodawcą ludzkości! Osobowy kościelny bóg, reprezentowany przez swych ministrów, jak wszyscy codzienni ludzie, oporny, nieoświecony, znacznie mniej zorientowany niż każdy mądry człowiek, zawsze mniej szlachetny, zawsze nieczuły na ludzką dolę, torturami umiał ściągnąć każdą myśl wolną, ale po czasie zawsze zwyciężony mocą samodzielnej myśli wolnej, leniwie za nią podążał, byle na czas umieścić się w cudzem

gnieździe. To fakty dziejowe. Fakty są szkołą inteligentnych. Fakty niczego nie mówią inteligentkim mącicielom ciemnoty, którzy w swych publikacjach na jednej stronie dziennika w wspaniałych obrazach ludowi z patosem głoszą „prawdę” naukowo nieznanego zmartwychwstania w Jerozolimie legendarnego syna boga przed niedawnymi 2000 lat, prawdopodobnie wiedząc, że powtarzają prastare usymbolizowane święto wiosennego powstania z martwoty — na następnej zaś stronie tego samego dziennika głoszą pochodzenie człowieka z zwierząt człękokształtnych i wykopalisko prac człowieka w tejże samej Jerozolimie. W interesie służby u panów kłamstwo dla mas ciemnego ludu, dla siebie prywatna prawda w salonowym gronie.

Prawda, godność, rozum - rozsądek, kultura, cywilizacja, religja, lepsza dola ludzkości — wszystko mądre i szlachetne rzucone pod brutalne stopy pana bogacza władającego grozą i karabinem maszynowym. W obecnej epoce jedynie inteligencka inteligencja jest tego bestjalstwa winowajcą!! Inteligencka inteligencja jest krętem i snobem i skoro tylko ona ponosi winę, tylko ona ponosi odpowiedzialność za ciemnotę, nędzę i niedole ludzkości, tak łatwe do odwrócenia i uchylecia! Bolesna i okrutna jest tragedia kultury, cywilizacji i religji człowieka, lecz najstraszniejsza jest tragedia inteligencji!!!



37403/
12.